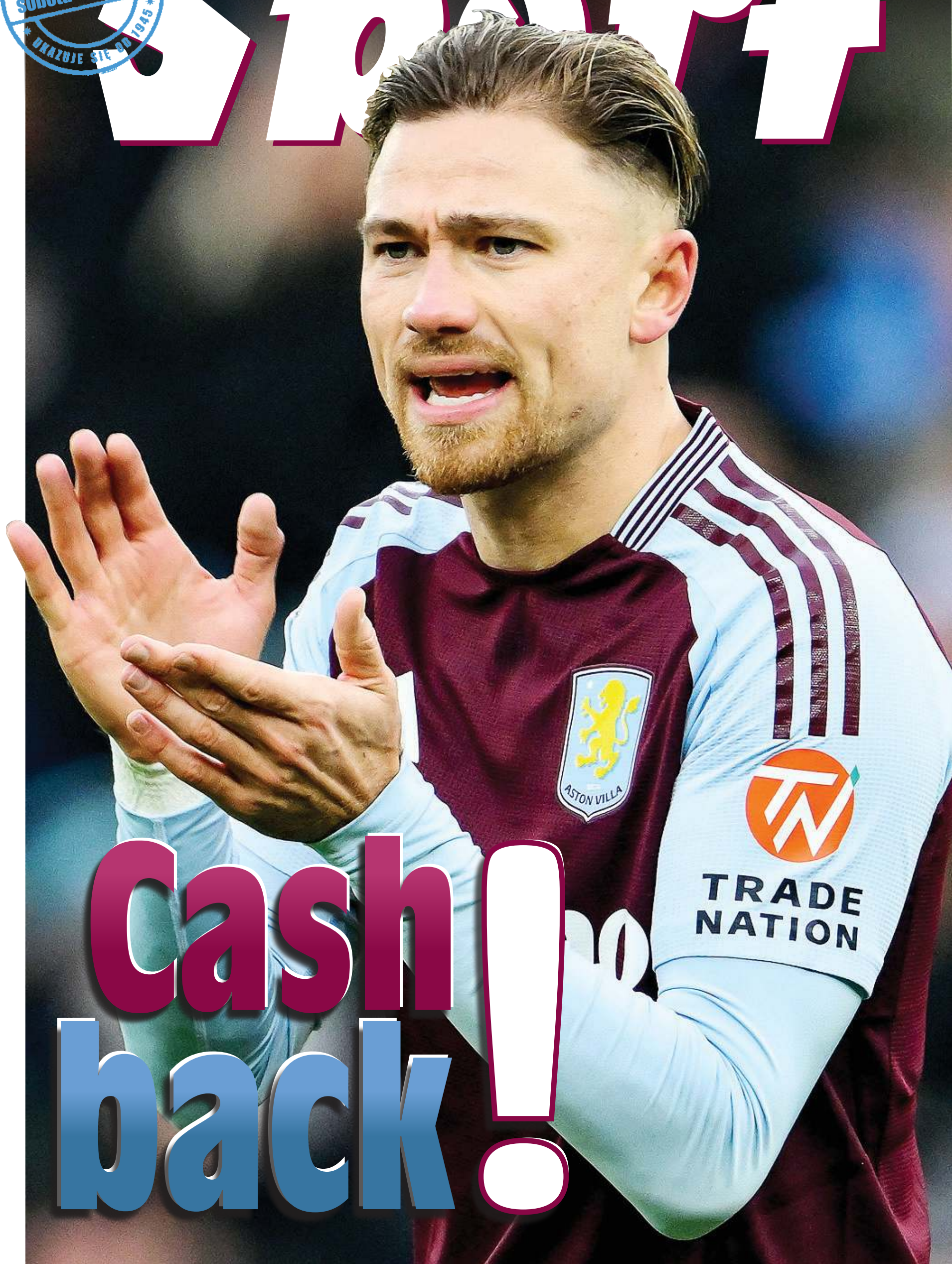




15-16 marca 2025

NR 62 (18153)

# SPORT



# Cash back!

## Z DRUGIEJ STRONY

Michał  
ZichlarzTrzy powody  
do radości

Tak jak oczekiwaliśmy i tak jak sobie życzyliśmy, dwa polskie kluby znalazły się w ćwierćfinale Ligi Konferencji. Jest wiele powodów do radości. Uwypuklę trzy.

**1.** Najważniejszą sprawą jest to, że ekstraklasa w rankingu UEFA awansowała na 15. miejsce. Dlaczego to takie ważne? Bo od rozgrywek 2026/27 da to możliwość wystawienia w rozgrywkach pucharowych nie czterech, a pięciu drużyn, w tym aż dwóch w eliminacjach Ligi Mistrzów. To pierwsza taka chwila w historii naszego futbolu. A jeśli w LM nie wyjdzie, to nie kończy europejskiej przygody, można się zahaczyć, jak Jagiellonia w bieżącej edycji pucharowej rywalizacji. Nie udało się wśród najlepszych, ale jest ćwierćfinal Conference League. Mistrz Polski w III rundzie eliminacji Champions League uległ norweskiemu Bodo/Glimt. I tutaj ciekawostka – spośród drużyn, które grały w decydującej, IV fazie eliminacji LM, a było to 14 ekip, m.in. Galatasaray, Lille, Slavia, Dinamo Zagrzeb, Dynamo Kijów, Red Bull Salzburg, Malmö, nie ma już nikogo oprócz... Bodo/Glimt (ćwierćfinal Ligi Europy). W ogóle w ćwierćfinalach nie ma przedstawicieli z lig będących w rankingu UEFA zdecydowanie przed nami, z miejsc 6-11, czyli holenderskiej Eredivisie, Liga Portugal, belgijskiej Pro League czy przedstawicieli Czech, Turcji, Grecji.

Czy jesteśmy klubową potęgą Europy? Wśród 24 ćwierćfinalistów ze wszystkich trzech rozgrywek pucharowych po dwóch czy więcej przedstawicieli mają tylko ligi top5, czyli Anglia, Hiszpania, Włochy, Niemcy, Francja, a ponadto... Polska. Potęgą nie jesteśmy, choć na papierze wszystko ładnie wygląda. Cieszymy się, ale też pamiętajmy, że jeśli chodzi o kasę, którą polskie kluby otrzymują od Canal+, to sytuuje to ekstraklasę w pierwsze dziesiątkę na Starym Kontynencie. Może być – i powinno – jeszcze lepiej. Od lat nie ma nas w elicie, w Champions League. Tam trzeba mierzyć.

**2.** W zawodowej piłce gra się o kasę. To najważniejsza sprawa dla piłkarzy i właścicieli. Zawodnicy mogą całować klubowy herb, ale przecież wiemy jak jest za rok czy za parę miesięcy – mogą być w innym miejscu. To jednak inny temat. Teraz patrzmy na to, ile kasy można zarobić na dobrym pucharowym graniu. Za sam awans do 1/4 finału Ligi Konferencji to 1,3 mln euro. Dla moźnych w europejskim futbolu to może niewiele, ale nie dla drużyn z naszej części Europy. W tym sezonie za grę w pucharach Legia zrobiła 37 mln zł. Jagiellonia niewiele mniej. To praktycznie tyle, ile wynosi roczny budżet Górnika Zabrze (38 mln zł). Opatcza się zatem dobrze grać w europejskich pucharach, opatcza zabrzyniwać wyroźniających się graczy. Może z Bartłomiejem Wdowikiem czy Dominikiem Marcukiem „Jaga” mogłaby wyciągać jeszcze więcej? Może nie sprzedawać Afimico Pululu, ale grać w kolejnym sezonie w pucharach z powodzeniem, jak ma to miejsce teraz!

**3.** Trzeba też zwrócić uwagę na historyczny moment. To ledwie trzeci raz, kiedy na tym etapie rozgrywek mamy duet polskich klubów. Pierwszy raz było tak w marcu 1970 roku, kiedy na europejskich salonach brylował Górnik, finalista Pucharu Europy Zdobywców Pucharów, oraz Legia – półfinalista Pucharu Europy Mistrzów Krajowych. Rok później oba kluby doszły do ćwierćfinalów tych samych rozgrywek. Teraz, po ponad pół wieku, jest trzeci moment. Oby na czwarty nie przyszło nam czekać równie długo! Tego sobie i polskiemu futbolowi życzymy.



Gole Marca Guala i Ryoyi Morishity zapewniły Legii sukces.

# Napisali historię

## Dwie polskie drużyny zagrają w ćwierćfinale europejskiego pucharu, dostarczając nam nie tylko punkty w rankingu UEFA, ale także powody do dumy.

**L**egia Warszawa i Jagiellonia Białystok dotarły do ćwierćfinalu Ligi Konferencji. Na siłę można czepiać się obu zespołów: doszukiwać się błędów w grze „Wojskowych”, którzy przegrali w pierwszym meczu z Molde na wyjeździe 2:3, czy podkreślać, że Jagiellonia w rewanżu z Cercle zwyciężyła i awans wywalczyła w bólach po porażce 0:2. Nie ma to jednak żadnego znaczenia. Liczy się to, że obie polskie drużyny nadal są w grze o trofeum Ligi Konferencji. Co więcej, ich wyniki sprawiły, że zyskał na tym cały polski futbol. W czwartek Polska w rankingu UEFA wyprzedziła Danię, dzięki czemu awansowała na 15. miejsce. Co to oznacza? Że w sezonie 2026/27 w europejskich pucharach będzie mogło grać aż pięć drużyn z naszego kraju – dwie w eliminacjach Ligi Mistrzów (mistrz i wicemistrz w sezonie 2025/26), jedna w eliminacjach do Ligi Europy (zdobycwca Pucharu Polski) i dwie w eliminacjach Ligi Konferencji (zdobycwca 3. i 4. miejsca w lidze). W porównaniu do tego, jak sprawa miała się dotychczas, ekstrakla-

### Szersza perspektywa

Zadowolenia nie ukrywał w czwartkowy wieczór Adrian Siemieniec. Trener Jagiellonii pomimo porażki z Cercle był po prostu szczęśliwy z historycznego awansu. W Białymstoku po raz pierwszy kibice będą mogli doświadczyć ćwierćfinalu europejskiego pucharu. - Historia napisała się na naszych oczach. Powiedziałem zawodnikom w szatni, żeby nie oceniali tego, co się wydarzyło, przez pryzmat spotkania w Brugii, tylko spojrzeli na to z szerszej perspektywy - oznajmił szkoleniowiec „Dumy Podlasia”. A szersza perspektywa ukazuje, że Jagiellonia stała się dziewiątą polską drużyną, która dotarła do takiego etapu w europejskich pucharach (wcześniej Ruch Chorzów, Stal Mielec, Górnik Zabrze, Legia Warszawa, Wisła Kraków, Widzew Łódź,

Śląsk Wrocław i Lech Poznań). Co więcej, do Białegostoku zawita Real Betis, hiszpański zespół, który jest jednym z faworytów do znalezienia się w finale. Na dotychczasowej ścieżce białostoczian w Lidze Konferencji będzie to bez wątpienia najsilniejszy rywal. Nie mamy wątpliwości, że dwumecz z zawodnikami z Sewilli będzie fantastycznym wydarzeniem dla całej społeczności Jagiellonii.

To szczególny moment dla trenera Siemienia, który bardzo szybko stworzył w Białymstoku zespół, mogący walczyć na arenie międzynarodowej. Przypominajmy, że przejął dowodzenie w pierwszej drużynie Jagiellonii w kwietniu 2023 roku, gdy musiał ratować utrzymanie w ekstraklasie. Udało mu się to, a w kolejnym sezonie został mistrzem Polski. Teraz natomiast jest już ćwierćfinalistą Ligi Konferencji.

### Już się przygotowuje

Z kolei na Legię w ćwierćfinale czekać będzie Chelsea. To niezwykle utytułowany klub. Podkreślmy, że jako jedyna drużyna z Londynu (a przecież świetnych ekip w tym

mieście nigdy nie brakowało) „The Blues” wygrali Ligę Mistrzów (i to dwukrotnie). Portugalski trener „Wojskowych” zdradził po dwumeczu z Molde, że już wcześniej zaczął przygotowywać się do starcia z Chelsea. Doskonale zdajemy sobie sprawę, kto będzie faworytem tego starcia, ale wiemy też, jak nieprzewidywalna potrafi być piłka nożna. Zresztą potwierdził to też mecz Legii z Norwegami. Mało kto mógł przewidzieć, że w drugim roku z rzędu Legia trafi na Molde i znów w pierwszej odsłonie rywalizacji przegra na wyjeździe 2:3. Nie powtórzył się jednak scenariusz sprzed roku, gdy także u siebie przegrała 0:3. Tym razem stołeczni piłkarze stanęli na wysokości zadania i po dogrywce wygrali 2:0.

### Wrócił Tobiasz

Warto podkreślić, że wygrana Legii raczej nie byłaby możliwa, gdyby nie bardzo dobra postawa Kacpra Tobiasza między słupkami. 22-latek powrócił do pierwszego składu po tym, jak najpierw w listopadzie był kontuzjowany, a następnie, po przerwie zimowej, przegrał rywalizację z wypożyczonym ze Sportingu Vladanem

Kovaczevicem. Bośniak nie prezentował się najlepiej w swoich pierwszych meczach w Legii, więc Goncalo Feio podjął odważną decyzję, przywracając Tobiasza do wyjściowego składu na rewanż z Molde. Portugalczyk nie żałował tej decyzji. - Zdecydowałem, że będzie bronił Kacper Tobiasz. Ciężką pracą wrócił do swojego najwyższego poziomu - stwierdził szkoleniowiec. - Czeakałem na ten występ ponad 130 dni. Drużyna zawsze jest najważniejsza. Podeszedłem bardzo emocjonalnie do tego meczu, bo minęło dużo czasu - powiedział z kolei Tobiasz, cytowany przez PAP. Gólkiper pokazał nie tylko spore umiejętności, ale też wolę walki, bo na początku drugiej połowy otrzymał kopniaka w nos od Rubena Vinagre. Musiał zostać opatrzony, bo połała się krew, ale dotrwał do końca spotkania, pomagając zespołowi w awansie.

### Miliony dla klubów

I jeszcze kilka słów o finansach. Jagiellonia w bieżącej edycji Ligi Konferencji zarobiła ponad 8,5 miliona euro, a Legia ponad 8,7 miliona euro. Różnice wynikają z liczby zwycięstw oraz zajętego miejsca w ligowej fazie. Jeśli zespoły awansują do półfinalu, mogą liczyć na premię w wysokości 2,5 miliona euro.

Kacper Janoszka

# Pomoc z Anglii

Do reprezentacji Polski wraca Matty Cash, który dokładnie po roku może znów zaprezentować się w narodowych barwach.

**S**elekcjoner Michał Probiez czekał na udostępnienie oficjalnej listy z powołaniami na marcowe mecze z Litwą (21.03.) i Maltą (24.03.) aż do zakończenia czwartkowych meczów w Lidze Europy i Lidze Konferencji. Opiekun reprezentacji nie zaskoczył wyborami personalnymi, dając szansę zawodnikom doskonale znanym polskim kibicom. Jedynym piłkarzem, który po dłuższej przerwie znalazł się w kadrze, jest Matty Cash. Prawy obrońca Aston Villi po raz ostatni zagrał w reprezentacji w meczu barażowym o udział w Euro 2024 przeciwko Estonii. Zameldował się na boisku od razu po przerwie, zastępując kontuzjowanego Przemysława Frankowskiego. 11 minut później sam doznał urazu i zastąpił go Tymoteusz Puchacz. Od tamtej pory Michał Probiez nie powoływał Casha (również z powodu kontuzji), ale 27-latek w końcu wrócił do łask. Selekcjoner nie mógł pozostać obojętny na fakt, że Cash regularnie gra w zespole „The Villans” i wraz z nim awansował do ćwierćfinału Ligi Mistrzów. Jeśli Cash wystąpi w meczu z Litwą, dokładnie

w tym dniu świętować będzie równy rok od poprzedniego meczu w kadrze – mecz z Estonią odbył się 21 marca 2024 roku.

## Zastępca Zielińskiego

Problemem, z którym Michał Probiez będzie się musiał zmierzyć, będzie zastąpienie Piotra Zielińskiego. Pomocnik Interu w poprzedni weekend, podczas ligowego meczu z Monzą, doznał kontuzji mięśniowej w łydce. Z tego powodu został wykluczony z gry na kilka tygodni. Jak więc powinien wyglądać środek pola podczas meczów z Litwą i Maltą? W ostatnim spotkaniu Ligi Narodów ze Szkocją Michał Probiez postawił na Sebastiana Szymańskiego, Jakuba Modera oraz właśnie Zielińskiego. Naturalnym następcą zawodnika Interu wydaje się Kacper Urbański, ale ważniejszą rolę w spotkaniu odegrać powinien wspomniany Szymański. W czwartek udowodnił, że jest w dobrej formie, strzelając dwa gole dla Fenerbahce w starciu w Lidze Europy z Rangers. Doprowadził tym samym turecką drużynę do serii rzutów karnych (w pierwszym meczu Fenerbahce przegrało 1:3), po której jednak odpadła z europejskich pucharów.

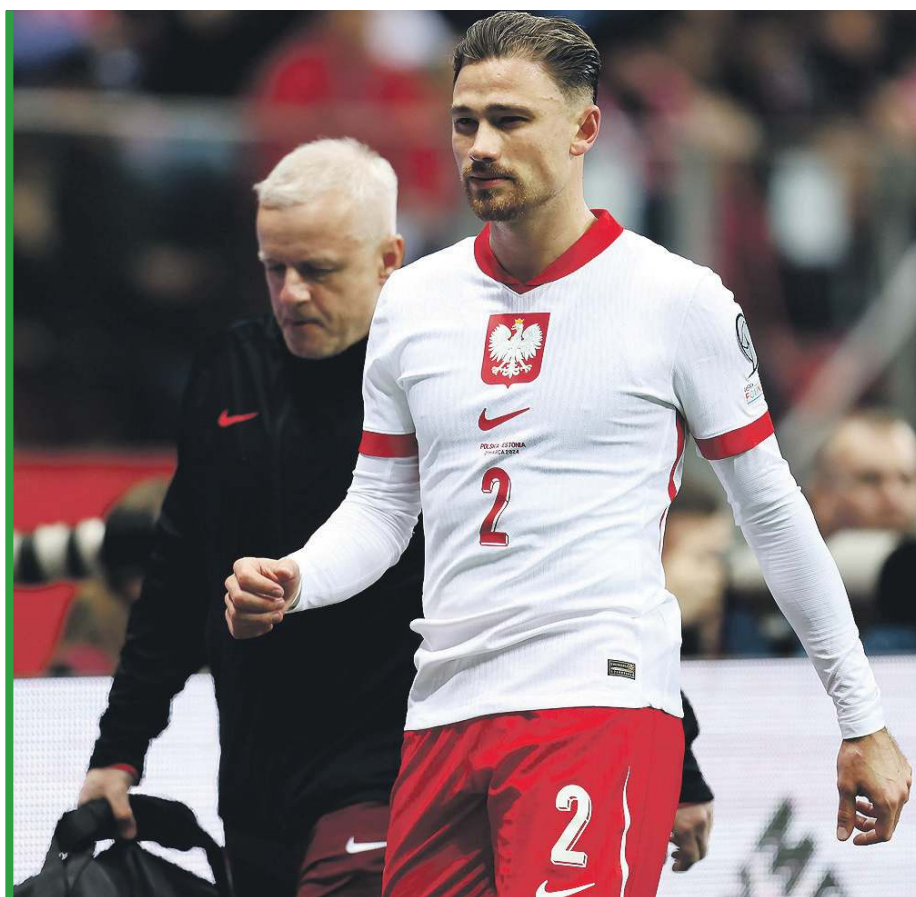
## POWOŁANIA NA MARCOWE MECZE

■ **Bramkarze:** Butka, Drągowski, Mrozek, Skorupski.  
■ **Obrońcy:** Bednarek, Bereszyński, Cash, Dawidowicz, Kiwior, Piątkowski, Walukiewicz, Wieteska.  
■ **Pomocnicy:** Bogusz, Frankowski, Kamiński, Moder, Slisz, Urbański, Szymański, Zalewski, Piotrowski.  
■ **Napastnicy:** Buksa, Lewandowski, Piątek, Świdzki.

To właśnie na Szymańskim powinna spocząć odpowiedzialność za kreowanie akcji ofensywnych Białoczerwonych.

## Jeden ekstraklasowicz

W porównaniu do poprzedniego zgrupowania w październiku 2024 roku zmniejszyła się liczba zawodników z PKO BP Ekstraklasy. Na ostatnie mecze w Lidze Narodów powołanie otrzymali Bartosz Mrozek (Lech), Antoni Kozubal (Lech), Taras Romanczuk (Jagiellonia). Wcześniej wyróżnieni przez selekcjonera zostali też Bartosz Kapustka (Legia), Maxi Oyedele (Legia), Michael Ameyaw (Raków) oraz Mateusz Skrzypczak (Jagiellonia), który ostatecznie na październiko-



Ostatni mecz w reprezentacji Matty Cash zakończył z kontuzją.

Fot. Piotr Matusiewicz/PressFocus

we zgrupowanie nie dotarł z powodu kontuzji. Wówczas urazu doznał także Bartłomiej Drągowski, którego zastąpił Kacper Trelowski (Raków). Z tej ekstraklasowej grupy na placu boju pozostał tylko golkipier Lecha - Mrozek. Pozostała część reprezentacji stworzona jest z zawodników grających na co dzień poza granicami Polski. Więcej piłkarzy z polskich lig zostało powołanych do kadry Litwy (Barauskas z Górnika Łęczna, Golubicz z Radomiaka, Milaszius z Pogoni Siedlce), a tyle samo piłkarzy z PKO BP Ekstraklasy, co Michał Probiez, powołał selekcjoner Malty Emilio De Leo (Guillaumier ze Stali Mielec).

## Z Mołdawią na Śląskim

**J**ak poinformował PZPN, 6 czerwca br. na Stadionie Śląskim nasza reprezentacja rozegra towarzyski mecz z Mołdawią. Cztery dni później - 10 czerwca - ekipa Michała Probieza zmierzy się w Helsinkach z Finlandią w kwalifikacjach mundialu. Z Mołdawią biało-czerwoni grali dotychczas osiem razy: pięciokrotnie zwyciężyli, dwa razy zremisowali i doznali jednej porażki. Ostatnie mecze z tym rywalem - w 2023 roku - nie kojarzą się dobrze polskim kibicom. W eliminacjach Euro 2024 biało-czerwoni przegrali sensacyjnie w Kiszyniowie 2:3 (mimo prowadzenia do przerwy 2:0), a w Warszawie zremisowali 1:1.

Co ciekawe, sporą część kadry tworzą zawodnicy z ligi greckiej. Jest ich aż trzech, a spowodowane jest to zimowymi ruchami transferowymi. Mateusz Wieteska został wypoży-

czony z Cagliari do PAOK-u, a Karol Świdzki przeniósł się do Panathinaikosu. Teret domyka Bartłomiej Drągowski, który także reprezentuje zespół z Aten.

**Kacper Janoszka**

# Dobre wybory selekcjonera

Rozmowa z **Janem Wosiem**, byłym piłkarzem Odry Wodzisław Śląski, Ruchu Chorzów i Groclinu/Dyskobolii Grodzisk Wielkopolski

**Ma pan jakieś zastrzeżenia do nominacji, które selekcjoner Michał Probiez rozesał przed meczami z Litwą i Maltą? Kogoś - pańskim zdaniem - zabrakło w gronie powołanych?**

- Moim zdaniem nie ma piłkarza, który mógłby poczuć się skrzywdzony wyborami dokonanymi przez Michała Probieza. Selekcjoner, razem ze swoim sztabem, ma najlepsze rozeznanie. Jeżdżą i obserwują kandydatów do gry w reprezentacji, dokonując wyborów nie na zasadzie „widzimisie”, lecz decyzje poparte są wnikliwą analizą. Martwić się możemy jedynie tym, że niektórzy reprezentanci nie grają w swoich klubach.

**Największym zaskoczeniem dla pana jest powrót do drużyny narodowej Matty'ego Casha, który po ostatnim zagrał w niej 21 marca ubiegłego roku w meczu barażowym eliminacji EURO 2024 z Estonią?**

- Bez dwóch zdań. W przeszłości były niesnaski między nim i trenerem Probiez. Trudno rozstrzygnąć, czy były to fake newsy, czy nie, ale wyczuwało się napięcie. Ale selekcjonerowi musi przyświecać dobro reprezentacji. To dobra decyzja, chociaż przynajmniej, że zaskakująca. Teraz Matty musi udowodnić na treningach i na boisku, że w jego przypadku Michał Probiez się nie pomylił.

**Bramkarz poznańskiego Lecha Bartosz Mrozek zastąpił na wyróżnienie? A może zamiast niego powinni w tym elitarnym gronie znaleźć się Kacper Trelowski z Rakowa lub Sławomir Abramowicz z Jagiellonii?**

- Ucieknę od bezpośredniej odpowiedzi na to pytanie. Piłka nożna jest bardzo brutalnym sportem, w tym sensie, że bardzo często na twojej drodze staje 2-3 bardzo dobrych konkurentów i wybór trenera może przekreślić twoje szanse na grę. Chodzi tylko o to, by wybory szkoleniowców były trafne. Z drugiej strony Bartosz Mrozek ma znikome szanse, by w tej chwili „wygrzyźć” ze składu bardziej doświad-

czonych golkipierów i wejść „do klatki”. To dla niego poligon doświadczalny, inwestycja na przyszłość, by później oszczędzić chłopakowi niepotrzebnego stresu. Od lat mamy bardzo dobrych bramkarzy i na tej pozycji przez dłuższy czas nie powinniśmy mieć problemów.

**Jakub Kiwior z londyńskiego Arsenalu i Nicola Zalewski z Interu Mediolan grają w swoich klubach tyle, co kot napłakał. W związku z tym, czy to są nominacje na kredyt?**

- To jedna z trudnych decyzji selekcjonera. Swoją drogą jestem zdumiony, że Zalewski, który w kadrze gra bardzo dobrze, ma problemy w zespole klubowym. Dużo bie-

ga, a co ważniejsze - efektywnie, imponuje odwagą i przebojowością. Moim zdaniem coś tu nie gra, bo Zalewski nie boi się wdawać w pojedynki, wygrywa je i jest generalnie bardzo skuteczny w swoich poczynaniach. Dlatego powiem szczerze, że byłbym zaskoczony i zdziwiony, gdyby nie dostał powołania. Kiwior? Gra w bloku defensywnym, występy na stoperze wywołują o wiele więcej emocji niż na przykład w środkowej linii lub ataku. Popełniając błędy tracisz pewność siebie, czego niekoniecznie doświadcza pomocnik lub napastnik. W przypadku straty piłki lub kiksów obrońca za plecami ma tylko bramkarza.

**Brak kontuzjowanego Piotra Zielińskiego z Interu Mediolan to duży problem dla selekcjonera i reprezentacji Polski?**



- Uważam, że tak. Śledząc poczynania Zielińskiego zarówno w naszej kadrze, jak i drużynie klubowej, to zawodnik, który robi różnicę. Jest bardzo kreatywny, trudno zabrać mu piłkę. To postać, która decyduje o sposobie grania naszej reprezentacji.

**Który z powołanych piłkarzy mógłby wejść w „jego buty”?**

- Moim zdaniem Sebastian Szymański. To piłkarz, który ma inne spojrzenie na futbol. Jest bardzo kreatywny, wygrywa pojedynki, imponuje doskonałym strzałem z dystansu. Po prostu nas nakręca.

**Rozmawiał Bogdan Nather**

# Z piekła do nieba

Pogoń dała się zaskoczyć Cracovii, ale na koniec cieszyła się z kompletu punktów.

**W** tym meczu było wszystko! Po kwadransie wydawało się, że Pogoń leży na deskach, a Cracovia w końcu wygra w Szczecinie. Nic z tego! Na oczach nowego właściciela gospodarze odrobili stratę, wykorzystując m.in. grę w przewadze.

## Dwa uderzenia Cracovii

Kibice „Portowców” nie mogli ostatnio spać spokojnie. Problemy miała rozwiązać sprzedaż klubu Nilo Efforiemu, ale okazało się, że nie jest on w stanie spełnić zobowiązań finansowych i czarne chmury wróciły nad Szczecin. Bankructwo znów stało się realne, ale w piątek wyszło słońce. Pogoń trafiła w ręce Aleksa Haditaghiego, kanadyjskiego milionera irańskiego pochodzenia, który już w grudniu negocjował z Jarosławem Mroczkiem.

Na morale zespołu informacje o szansie na powrót normalności powinny wpłynąć pozytywnie. Koniec końców tak się stało, ale szczecinianie wrócili z naprawdę dalekiej podróży. Naprzeciwko stanęła Cracovia zezłuszczona porażką w doliczonym czasie z Radomiakiem, której szkoleniowiec zapowiadał, że nie można tkwić w tym samym i oczekiwać innych rezultatów. Przełożyło się to aż na cztery rozszady, w tym debiut obrońcy Maura Perkovicia, oraz zmianę ustawienia. Chorwat zagrał na lewej i po zmianie pozycji przez Kamila Grosickiego nie nadążał za byłym reprezentantem, dlatego... nie wyszedł na drugą połowę. Filip Różga – jeden z tych, którzy dostali szansę od początku, wykorzystał kontakt z Leo Borgesem, a „jedenastkę” wykorzystał Benjamin Kallman. Pozytywnie na powrót do składu zareagował też Amir Al-Amari. Irańczyk bez przyjęcia rzucił piłkę za linię obrony i wyprowadził Kallmana sam na sam z bramkarzem. Przyjezdni prowadzili 2:0.

## MÓWIĄ LICZBY

| POGOŃ | CRACOVIA            |
|-------|---------------------|
| 66    | posiadanie piłki 34 |
| 6     | strzały celne 5     |
| 10    | strzały niecelne 5  |
| 5     | rzuty różne 0       |
| 7     | faule 11            |
| 1     | spalone 2           |
| 1     | żółte kartki 2      |
| 0     | czerwone kartki 1   |



Szybkie gole Cracovii nie złamały zawodników Pogoni.

## Powrót w wielkim stylu

Śladem kolegi chciał pójść Mick van Buren, ale strzał Holendra obronił Valentin Cojocar i utrzymał gospodarzy przy życiu. Pogoń nie miała wielu okazji, ale wyrównała w doliczonym czasie. Po dośrodkowaniu z wolnego Danijel Loncar zgrał głową przed bramkę, gdzie najlepiej odnalazł się Fredrik Ulvestad. Po kolejnej wrzutce Grosickiego (tym razem z gry) do własnej bramki trafił Kakabadze. Gruzin wi-

dział, że za nim do uderzenia „nożycami” przymierzał się Efthymios Koulouris i pechowo naprawiał błąd ustawienia. W 58 min Grek strzelał głową, ale chybił. W głowę Leonardo Koutrisa trafił za to van Buren i po interwencji VAR-u sędzia pokazał mu czerwoną kartkę. Gospodarze długo nie mogli skonsumentować gry w przewadze, ale napisali idealny dla siebie scenariusz. Virgil Ghita nieprzepisowo zaatakował Cristiana Gamboę, a Koulouris pewnie trafił z 11. metrów.

Po tym ciosie to krakowianie leżeli na deskach i Madejski jeszcze dwa razy wyciągał piłkę z siatki

Michał Knura

## PKO BP EKSTRAKLASA

|                    |    |    |       |
|--------------------|----|----|-------|
| 1. Lech            | 24 | 50 | 46:19 |
| 2. Raków           | 24 | 49 | 34:14 |
| 3. Jagiellonia (m) | 24 | 48 | 45:29 |
| 4. Pogoń           | 25 | 43 | 41:28 |
| 5. Legia           | 24 | 40 | 46:32 |
| 6. Cracovia        | 25 | 38 | 44:39 |
| 7. Górnik          | 24 | 37 | 32:29 |
| 8. Motor (b)       | 24 | 36 | 35:40 |
| 9. GKS (b)         | 24 | 33 | 33:30 |
| 10. Piast          | 24 | 33 | 25:24 |
| 11. Korona         | 24 | 32 | 23:30 |
| 12. Radomiak       | 25 | 31 | 34:39 |
| 13. Widzew         | 24 | 27 | 27:39 |
| 14. Stal           | 24 | 23 | 25:34 |
| 15. Zagłębie       | 24 | 22 | 20:37 |
| 16. Puszcza        | 24 | 22 | 22:34 |
| 17. Lechia (b)     | 25 | 21 | 26:44 |
| 18. Śląsk          | 24 | 15 | 21:38 |

1 – el. LM, 2-3 – el. LK, 16-18 – spadek

## PROGRAM 25. KOLEJKI

### Sobota

|                                |       |
|--------------------------------|-------|
| ■ Stal Mielec – Śląsk Wrocław  | 14.45 |
| ■ Górnik Zabrze – Motor Lublin | 17.30 |
| ■ Widzew Łódź – GKS Katowice   | 20.15 |

### Niedziela

|                                       |       |
|---------------------------------------|-------|
| ■ Puszcza Niepołomice – Piast Gliwice | 12.15 |
| ■ Zagłębie Lubin – Korona Kielce      | 14.45 |
| ■ Raków Częstochowa – Legia Warszawa  | 17.30 |
| ■ Jagiellonia Białystok – Lech Poznań | 20.15 |

|                     |          |
|---------------------|----------|
| OCENA MECZU ★★★★★   |          |
| <b>5:2</b><br>(2:2) |          |
| Pogoń Szczecin      | Cracovia |

0:1 – Kallman, 5 min (karny), 0:2 – Kallman, 12 min (asysta Al-Amari), 1:2 – Ulvestad, 45+2 min (asysta Loncar), 2:2 – Kakabadze, 45+7 (samobójcza), 3:2 – Koulouris, 82 min (karny), 4:2 – Ghita, 84 min (samobójcza), 5:2 – Ulvestad, 90+6 min

POGOŃ: Cojocar 6 – Wahlqvist 5, Loncar 6, Borges 5, Koutris 6 (88. Bgk niesklas.) – Gamboa 7 – Korczakowski 6 (85. Lisowski niesklas.), Ulvestad 8, Łukasiak 5 (64. Smoliński 7), Grosicki 7 (88. Lis niesklas.) – Koulouris 6 (89. Paryzek niesklas.). Trener Robert KOLENDOWICZ. Rezerwowi: Kamiński, Luizao, Keramitsis, Wawrzynowicz.

CRACOVIA: Madejski 4 – Kakabadze 2, Henriksson 2, Ghita 1, Perković 3 (46. Olafsson 3) – Al-Amari 4, Sokolowski 3 (85. Śmiglewski niesklas.), Maigaard 3 (60. Hasić 2) – Różga 4 (71. Minczew niesklas.), van Buren 0, Kallman 6. Trener Dawid KROCZEK. Rezerwowi: Ravas, Skovgaard, Biedrzycki, Bzdyl, Janasik.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) – 7. Asystenci: Jakub Winkler (Toruń) i Jakub Jankowski (Łódź). Czas gry 101 min (48+53). Widzów 19227. Żółte kartki: Lisowski (87. faul) – Perković (45+2. faul), Hasić (73. niesp. zachow.); czerwona: van Buren (64. niebezp. zagranie).

Piłkarz meczu – Fredrik ULVESTAD

|                     |               |
|---------------------|---------------|
| OCENA MECZU ★★      |               |
| <b>2:1</b><br>(1:1) |               |
| Radomiak            | Lechia Gdańsk |

0:1 – Bobcek, 20 min (asysta Mena), 1:1 – Burch, 36 min (głową, asysta Wolski), 2:1 – Capita, 71 min (asysta Burch)

RADOMIAK: Kikolski 4 – Burch 8, Kingue 5, Agouzoul 4, Henrique 5 – Kaput 4 (81. Alves niesklas.), Jordao 4 (67. Ramos 4) – Grzesik 6, Wolski 7 (81. Donis niesklas.), Tapsoba 4 (67. Capita 6) – Dadasow 4 (86. Perrotti niesklas.). Trener Joao HENRIQUE. Rezerwowi: Koptas, Pestka, Quattara, Golubickas.

LECHIA: Sarnawski 3 – Pita 3, Pllana 3, Gueho 3, Wójtowicz 4 – Mena 4, Kapić 5, Neugebauer 3 (83. D'Arigo niesklas.), Chłan 3 (85. Głogowski niesklas.) – Bobcek 6, Wjunnyk 3 (46. Carenko 4). Trener John CARRER. Rezerwowi: Weirauch, Chindris, Wendt, Sezonienko.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) – 6. Asystenci: Marcin Lisowski, Filip Sierant (obaj Warszawa). **Widzów** 8421. Czas gry 96 min (47+49). **Żółte kartki:** Wolski (43. dyskusje), Henrique (45+1. faul), Kaput (48. faul), Jordao (60. faul), Agouzoul (74. faul), Donis (90+2. faul) – Mena (38. faul), Pllana (54. faul), Kapić (90+1. faul).

Piłkarz meczu – Marco BURCH

## Radomski oddech

Dzięki kapitalnemu występowi Marco Burcha, Radomiak oddalił się od strefy spadkowej.

**R**adomianie rok 2025 zaczęli fatalnie, ulegając 0:5 Jagiellonii, ale ostatnio złapali znakomitą dyspozycję. Zaczęli regularnie punktować i oddalili od siebie widmo spadku, teraz na liście pokonanych dopisując Lechię Gdańsk. Wszystko zaczęło się jednak dobrze dla beniaminka, który w 20 minucie wyszedł na prowadzenie za sprawą Tomasa Bobcka. Słowak ośmieszył trzech graczy Radomiaka. Saad Agouzoul w dość „akrobatyczny” sposób nie przeciął podania, Maciej Kikolski wyszedł daleko poza pole karne i dał się minąć, a na koniec Steve Kingue został „nawinięty” przez Bobcka, który wbił piłkę do pustej bramki. To było jedyne uderzenie Le-

## MÓWIĄ LICZBY

| RADOMIAK | LECHIA             |
|----------|--------------------|
| 5        | strzały celne 1    |
| 7        | strzały niecelne 4 |
| 5        | rzuty różne 2      |
| 14       | faule 17           |
| 0        | spalone 1          |
| 6        | żółte kartki 3     |

chia w pierwszej połowie i jedyne celne w całym meczu. Poza tym goście nie pokazywali niczego szczególnego, chyba że... kompromitację obronę. Trudno zrozumieć, jakim cudem w 36 minucie Marco Burch po rzucie różnym znalazł się zupełnie sam 5 metrów od gdańskiej bramki, spokojnie wyrównując. Z kolei w drugiej połowie Szwajcar zagrał jak najlepszy z nowoczesnych obrońców, wprowadzając futbolówkę na pole rywalów, mijając kilku przeciwników, a następnie znakomicie „wypuścił” rezerwowego Capite, który dał radomianom prowadzenie; Bohdan Sarnawski bronił to uderzenie tak, jakby mu się nie chciało. Lechia nie była w stanie odpowiedzieć i z przebiegu całego spotkania przegrała zastrzeżenie. Radomiak z kolei nie miał zamiaru się oszczędzać, dlatego zobaczył aż 6 żółtych kartek. Problem jednak w tym, że aż trzech piłkarzy nie zagra z tego powodu w gorącym meczu ze zniechodzoną Koroną Kielce w następnej kolejce. Będą to: Christos Donis, Paulo Henrique i Michał Kaput.

Piotr Tubacki



Obrońca Marco Burch (z prawej) strzelił gola i zanotował piękną asystę.

# Doceniam polskich kibiców

Rozmowa z **Luką Zahoviciem**, napastnikiem Górnika Zabrze

**Przed wami mecz z Motorem Lublin i można chyba powiedzieć, że po wygranej z Lechią nastroje w zespole są dużo lepsze. Tak jest?**

- Zawsze atmosfera w zespole jest lepsza, kiedy masz za sobą zwycięstwo. Kiedy przegrasz, jest słabo, kiedy wygrasz – dobrze. Co do Motoru, to w istocie przed nami bardzo ważne spotkanie. To zespół, który dobrze w lidze się odnalazł. Pokazują tak dobrą i atrakcyjną piłkę, jakby w lidze grali nie pierwszy sezon, a ileś już lat.

**Macie 37 punktów. To nie-duża strata do Pogoni czy Legii, więc o co Górnik będzie grał w tym sezonie?**

- Chciałbym walczyć o wysoki pozycję, zdobyć tyle punktów wiosną, ile się da. Czwarte miejsce na koniec rozgrywek, jeśli Legia zdobędzie Puchar Polski, może dać prawo walki w europejskich pucharach.

**Zimą trafiło do Górnika sześciu zagranicznych zawodników. Jesteście dzięki nim mocniejsi niż jesienią czy niekoniecznie?**

- To pytanie nie do mnie, ja jestem tutaj od grania. Wiadomo, że odeszli od nas „Rasi” i Norbi (Rasak i Wojtuszek – przyp. red.), czyli bardzo ważni zawodnicy. Nie ma też Filipe Nascimento. Taka jest jednak piłka. My musimy dać wszystko



Luka Zahović jest mocnym punktem Górnika w bieżącym sezonie.

z siebie i wygrywać kolejne spotkania.

**Mówi pan o dawaniu z siebie maksa. W pana przypadku jest dobrze, a świadczy o tym 6 bramek, 3 asysty i prowadzenie w drużynie w punktacji kanadyjskiej...**

- Liczby nie są tutaj najważniejsze. Dla mnie ważne jest to, że mam sporo rozegranych minut, że dostaję szansę gry. Jasne, chciałoby się mieć bogatszy dorobek, ale robię tyle na ile mnie stać. Staram się jak mogę pomagać zespołowi. Brakuje nam trochę pewności siebie. Gdyby tak było, to każdy z nas miałby lepsze liczby. W kilku spotkaniach zabrakło szczęścia. Pracujemy nad tym, żeby z przodu było

lepiej, żeby dobrych zagrań było jeszcze więcej. Jestem pozytywnie nastawiony i mam nadzieję, że tak będzie w kolejnych meczach, że tę naszą pracę będzie widać.

**Ostatnio w Gdańsku asysta do Erika Janży...**

- (Śmiech) Chciałem tak! (piłka przypadkowo odbiła się od głowy Zahovicia – przyp. red.). To tylko liczby. Za dwa miesiące nikt o tym nie będzie pamiętał.

**W Górniku, po czteroletnim pobycie w Pogoni, odżył pan piłkarsko. Nie ma tematu powrotu do słoweńskiej kadry? Na mecze w barażach Ligi Narodów ze Słowacją wyjeżdża pana kolega Erik Janža...**

- Ja przede wszystkim cieszę się ze swoich minut i gry w Górniku w tym sezonie. Jakby było więcej szczęścia i pewności, to miałbym więcej bramek na koncie. Co do pytania - zawsze i wszystko jest w rękach selekcjonera, to on decyduje. Ja mogę być zadowolony ze swojej kariery w kadrze. Jak będę miał jeszcze w niej kiedyś okazję zagrać, to byłoby super, jak nie, to będę kibicował.

**Pana ojciec, Zlatko Zahović, to legenda nie tylko słoweńskiej piłki. Jose Mourinho powiedział o nim, że udała mu się jedna z niemożliwych rzeczy, mianowicie, że jest kochany i przez kibiców Porto,**

**i Benfiki. A czy był już na meczu w Zabrzu?**

- Pojawił się na spotkaniu z Pogonią latem w zeszłym roku.

**Grał pana ojciec, gra pan, a syn, 6-letni Filip, pójdzie w wasze ślady?**

- Jeszcze za wcześnie mówić, ale lubi piłkę. W domu cały czas za nią goni, no i mamy problemy z sąsiadami na dole, bo jest głośno (śmiech). Jak będzie chciał grać, to dobrze, jak nie, to nic się nie stanie. Ma jednak serce do piłki.

**Pytanie o Słowenię, 2-milionowy kraj... Jesteście dobrzy w siatkówkę, piłkę ręczną, koszykówkę, piłkę nożną, do tego sporty zimowe: skoki, narciarstwo alpejskie. Skąd się bierze ten fenomen?**

- Dobre pytanie. Myślę, że na pewno jakąś rolę odgrywa genetyka i to, że mamy dobre warunki fizyczne. Słowenia to dość wysoki naród, średnia to ponad 180 cm, jak w Polsce. Inna rzecz, to dzieci sporo czasu spędzają na zewnątrz, grając w piłkę, uprawiając różne sporty. Mamy wiele boisk, do tego góry z jednej strony, morze z drugiej. Jak byłem młody, to z domu wychodziło się o 7.00 rano, szło się na rower czy robić coś innego, a wracało o 9.00 wieczorem. Jak cały dzień grasz w coś, a jeszcze zimą jeździsz na nartach, to skądś ci sportowcy się biorą. Ludzie w ogóle lubią u nas sport.

## LUKA ZAVOVIĆ W EKSTRAKLASIE

mecze, bramki/asysty  
2020/21 Pogoń – 25, 2/3  
2021/22 Pogoń – 30, 11/5  
2022/23 Pogoń – 32, 6/4  
2023/24 Pogoń – 19, 1/2  
2024/25 Górnik – 22, 6/3

Jak jesteś młody i coś robisz, to potem pomaga. Mam nadzieję, że to się nie będzie zmieniało, choć widzimy, ile czasu dzieci poświęcają komputerom...

**Z synem nie ma pan tego problemu?**

- Nie. Nie dajemy mu iPada, ograniczamy oglądanie telewizji. Dzieci tego nie potrzebują, lepiej robić coś, co stymuluje głowę w innych sposób niż takie siedzenie przed ekranem.

**We wrześniu w Katowicach EuroBasket. W Spodku będzie grała Słowenia. Wybierze się pan z rodziną?**

- Na pewno bym chciał. Byłem jakiś czas temu na meczu futsalu w Opolu pomiędzy Polską a Słowenią. Mam tam wielu przyjaciół. Hala była pełna i to mi się bardzo u was podoba. U nas jak byłby taki mecz, byłoby pewnie ze sto ludzi. Dopiero jak jest wynik, pojawia się zainteresowanie. W Polsce bardzo doceniam i respektuję, że jest takie zainteresowanie, że ludzie lubią być na trybunach i dopingować nie tylko na tych wielkich imprezach, ale mniejszych, jak choćby w Spodku w styczniu na naszym piłkarskim halowym graniu. To naprawdę świetna sprawa!

Rozmawiał  
Michał Zichlarz

## Beniaminek tylko z nazwy

**Trener Widzewa Łódź chwali GKS Katowice przed sobotnim meczem na stadionie przy alei Piłsudskiego.**

Po wygranej z Zagłębiem Lubin drużyna GKS-u Katowice uda się w sobotę do Łodzi, żeby zmierzyć się z Widzewem w ramach ostatniej kolejki przed marcową przerwą reprezentacyjną. Będzie to zarazem ostatni mecz katowiczanie przed ligową inauguracją Nowej Bukowej. Zawodnicy Rafała Góraka będą więc chcieli zakończyć mecz zwycięstwem, żeby w jak najlepszych nastrojach rozpocząć nowy etap w historii klubu. W teorii zadanie to nie powinno być szczególnie skomplikowane. GKS co prawda gra w kratkę. W tym roku kalen-

darzowym wygrywał już ze Stalą Mielec, Rakowem Częstochowa i wspomnianym Zagłębiem. Zremisował natomiast z Piastem, a przegrał z Motorem Lublin oraz Jagiellonią Białystok. Nie jest to wynik szczególnie satysfakcjonujący, ale też nie jest najgorszy. Na rezultaty, które dobrze oddają miejsce GKS-u w ekstraklasie, czyli środek tabeli. Natomiast Widzew jest w zupełnie innej sytuacji. Po przerwie zimowej jeszcze nie odniósł zwycięstwa, tylko dwa razy remisując. Słabe wyniki skutkowały tym, że 24 lutego pracę stracił trener Daniel Myśliwiec, którego tymczasowo zastępuje Patryk Czubak (na razie prowadził Widzew w dwóch meczach, zremisowanym 1:1 z Rado-miakiem i przegranym 0:1 z Jagiellonią). Kolejna zmiana szkoleniowca ma nastąpić po meczu z GieKSą.

Taka sytuacja w łódzkim obozie sprawia, że GKS będzie miał dogodne warunki, żeby wygrać. Tym bardziej że ekipa Rafała Góraka jest podbudowana po wygranej z Zagłębiem, w trudnym, bardzo zamkniętym starciu. Siłę katowiczanie doskonale też zna trener Czubak, który w samych superlatywach wypowiadał się o drużynie z Górnego Śląska. – GKS to beniaminek tylko z nazwy. Ma co prawda zawodników, których siłę na pierwszy rzut oka można ocenić na pierwszoligową. Jednak ich zachowania boiskowe sprawiają, że ten zespół w praktyce jest lepszy. Na obozie w Turcji byliśmy razem w hotelu i widzieliśmy też, że panuje tam bardzo dobra atmosfera – stwierdził tymczasowy szkoleniowiec Widzewa. Jego słowa można traktować jako suplement do pochwał w stronę GieKSy ze strony



Czy w sobotę katowiczanie będą mieli powody do radości?

jego poprzednika Daniela Myśliwca. Były trener Widzewa po jesiennym starciu obu zespołów, które zakończyło się wynikiem 2:2, w takich słowach rozpoczął konferencję prasową: – Widząc, jak GKS na przestrzeni czasu się rozwija i funkcjonuje, czuję, że chciałbym kiedyś swój zespół rozwinąć do takiego poziomu. W Katowicach widać wysoką kulturę gry ofensywnej i defensywnej. Piłkarzy GKS-u cechuje wysoka powtarzalność, skuteczność w kontrataku oraz

stałe fragmenty, które są kosmiczne... Nieprzypadkowe jest to, że przez tyle lat trener Górak stworzył w GKS-ie bandę zakapiorów. To jest kluczowa cecha tej drużyny. Za pomocą jednego pstryknięcia palcami trener przeobraża piłkarzy w bandytów, którzy w bardzo trudnych warunkach są w stanie sprawić, że piłka szybko znajdzie się w polu karnym przeciwnika – opisywał we wrześniu poprzedniego roku GieKSę Daniel Myśliwiec. To właśnie po tej wypowiedzi

dzi GKS w mediach społecznościowych niejednokrotnie był właśnie nazywany „bandą zakapiorów”.

GieKSa do spotkania w Łodzi przystąpi bez Adama Zrelaka oraz Grzegorza Rogali, którzy od miesięcy walczą o powrót na boisko po kontuzjach. Obaj trenują indywidualnie pod okiem fizjoterapeutów. Poza nimi w zespole nie pojawiły się nowe urazy i żaden z zawodników nie pauzuje za nadmiar kartek.

Kacper Janoszka

# Z ironią o Feio

Szykujemy się na mecz z drużyną - kandydatem do mistrzostwa Polski - mówi Marek Papszun, gratulując jej, a także Jagiellonii, awansu do ćwierćfinałów Konferencji Europy.

**E**kscytująco w tym sezonie toczy się rywalizacja o mistrzostwo Polski. Zespoły idą łeb w łeb. I jak przegrywają, to solidarnie. Jak wygrywają, to też wspólnie. A przy tym poziom prezentowany przez czołową czwórkę jest całkiem niezły. On staje się wręcz niedostępny dla reszty ligowej stawki i obawiamy się, że taka tendencja nie tylko utrzyma się do końca tego sezonu, ale będzie przybierała na sile. Ta kolejka będzie wyjątkowa, bo w dwóch niedzielnych meczach zmierzą się ze sobą cztery prowadzące jedenastki. Ten show otworzy na Limanowskiego 83 konfrontacja Rakowa z Legią, która dopiero co awansowała do ćwierćfinału Ligi Konferencji.

## Zmęczenie nie jest sprzymierzeńcem

- Gramy z Legią... Pokazuje to rangę meczu, skalę trudności przeciwnika i klubu, który przed sezonem komunikował, że zbudował drużynę pod mistrzostwo Polski. Pod trzy fronty. Tak też traktujemy ten mecz, mimo tego, że dzisiaj faworytem do mistrzostwa Legia nie jest, za to kadra i ambicje na Łazienkowskiej pozostały. Szykujemy się na ten mecz jak z drużyną z grona ścisłych kandydatów do mistrzostwa Polski - mówi trener „Medalików” Marek Papszun, który pogratił niedzielnym przeciwnikom - także Jagiellonii - czwartkowego awansu do ćwierćfinałów Konferencji Europy i przede wszystkim wprowadzenia Polski na 15. miejsce w rankingu, co sprawia, że za półtora roku będziemy mieć pięć drużyn w eliminacjach europejskich pucharów, w tym dwa w kwalifikacjach Ligi Mistrzów, co pomoże wejść polskim klubom na wyższy poziom. Dla legionistów jutrzejszy pojedynek będzie trzecim meczem w przeciągu sześciu dni. Czy zatem to będzie miało znaczenie w konfrontacji drużyn, z których jedna gra co drugi dzień, a druga spokojnie sobie trenuje przez cały tydzień? Oczywiście chciałbym, żeby tak było, ale niestety tak nie jest - uważa trener Papszun. - Legia ma

tak szeroką kadrą, że może wystawić dwie jedenastki. Analizowałem, kto może grać i wyszło mi, że Legia może wystawić w niedzielnym meczu ośmiu zawodników w pierwszym składzie, którzy ostatnio nie grali, albo grali bardzo mało. Dodatkowo jest w trakcie meczu pięć zmian. Pytanie jest natomiast, kto grał w czwartek i w wielu poprzednich meczach, bo wtedy te mecze się nakładają, nawarstwia się zmęczenie. Więc jeszcze raz podkreślę - w ogóle nie bierzemy pod uwagę kwestii zmęczenia i słabości przeciwnika. Bardziej wchodzi w grę kwestie mentalne. Po bardzo dobrym meczu, czy po awansie, przed reprezentacyjną przerwą, takie granie traktuje się, jakby to był koniec sezonu. I to może być problem Legii, która na pewno wrzuci wszystkie siły na mecz z nami. Dlatego nie widzę tutaj naszej przewagi.

## Papszun w humorze

Obecni trenerzy Legii i Rakowa mieli okazję ze sobą współpracować. Od stycznia 2020 do lipca 2022 roku Goncalo Feio był asystentem Marka Papszuna w Częstochowie. Z tego powodu przed meczem przypomniano mu słowa Feio, który zapytany na

temat ich współpracy, czy dużo nauczył się od trenera Papszuna, odparł, że owszem, ale natychmiast dodał, że - on ode mnie też. Trener Papszun był wczoraj w doskonałym nastroju, więc z ironią odniósł się do wynurzeń Portugalczyka. - Trener Feio jest wybitnym nauczycielem wszystkich szkoleniowców i Polaków. Słyszę też, że zdobywał jakieś trofea, więc myślę, że to głównie jego zasługa - odparł mając na myśli sukcesy, w tym mistrzostwo kraju Rakowa, a zapytany, jaki będzie dla niego najlepszy wynik w Białymstoku - odparł wesoło: - Jak Raków wygra z Legią. Wtedy wynik w Białymstoku nie będzie już istotny. Najważniejsze, żebyśmy wygrali, bo po prostu dopiszemy sobie trzy punkty, a ktoś z tej biłostockiej dwójki coś straci albo straci obydwa zespoły. A potem już serio zakończył: - Jesteśmy w dobrym momencie. Z optymizmem patrzymy na spotkanie z Legią, bo to jest spotkanie prestiżowe, a na takie mecze zawsze jest pełna mobilizacja zespołu. Ważne jest także dobre przygotowanie zespołu, ale to nas zawsze charakteryzowało, że na te duże mecze jesteśmy gotowi.

Zbigniew Cieńciała



Na Łazienkowskiej emocji nie brakowało. Jak będzie na Limanowskiego 83?



# Pełni wiary w wygraną

Pomocnik „Kolejorza” Daniel Hakans (z prawej) liczy na komplet punktów w potyczce z mistrzem Polski.

## Lider ekstraklasy liczy na komplet punktów w Białymstoku.

LECH POZNAŃ

**D**rużyna z Bułgarskiej po dwóch porażkach z rzędu (z Lechią Gdańsk i Rakowem Częstochowa) wróciła na właściwe tory i w trzech kolejnych spotkaniach zainkasowała komplet punktów. Zespół trenera Nielsa Frederikseny w każdej z tych potyczek strzelił trzy gole, dzięki czemu nie tylko utrzymał pozycję lidera, ale również stał się najsilniejszą ekipą - obok Legii Warszawa - w ekstraklasie. Ale w niedzielę poprzeczka zostanie zawieszona bardzo wysoko, ponieważ Jagiellonia od początku sezonu również trzyma się w czubie tabeli. - To będzie dobry mecz i czekam na to spotkanie - powiedział pomocnik „Kolejorza”, Daniel Hakans. - Stajemy się lepsi z każdym dniem, wróciliśmy już do naszego poziomu, który prezentowaliśmy na początku sezonu. To będzie też sprawdzian, który pokaże nam, w jakim miejscu jesteśmy. Jagiellonia jest mocnym rywalem, ale mam nadzieję, że wyjedziemy z Białegostoku z trzema punktami.

## Jest pole manewru

Trener lidera Niels Frederiksen jest optymistą przed starciem z mistrzem Polski. - Wykonaliśmy sporo pracy pod kątem analizy tego rywala - powiedział Duńczyk. - Jagiellonia to drużyna, która nie zmienia swojego stylu gry z meczu na mecz, raczej pozostaje wierna strategii, którą preferuje od dłuższego czasu. Mario Gonzalez nie

będzie gotowy na występ w Białymstoku. Przez prawie ostatnie dwa tygodnie z nami nie trenował, więc trudno, żeby zagrał w ten weekend. Spodziewamy się, że po przerwie na mecze reprezentacyjne będzie już do naszej dyspozycji. Jeśli chodzi o Gisliego Thorndarsona, to zdążył zagrać u nas kilka spotkań i spisał się w nich bardzo dobrze. Tym bardziej szkoda, że wypadł na dłuższy czas. Na szczęście w środku pola posiadamy jeszcze paru wartościowych zawodników, takich jak Filip Jagiełło, którzy mogą z powodzeniem go zastąpić.

## Jak przechrzyć „Jagę”?

Trener Frederiksen docenia klasę najbliższego przeciwnika. - Jagiellonia to bardzo dobry zespół, który posiada wielu jakościowych piłkarzy. Jej ofensywni zawodnicy świetnie radzą sobie z piłką, potrafią kreować wiele sytuacji i zdobywać dużo bramek. Rywale grają u siebie, więc spodziewam się, że będą chcieli atakować i kontrolować to spotkanie. My jednak możemy powiedzieć to samo o sobie, więc myślę, że raczej unikniemy sytuacji, w której tylko jeden zespół będzie posiadał piłkę przez większość czasu, a drugi ustawi się nisko i będzie czekał na kontrataki. Uważam, że będzie to atrakcyjny do oglądania mecz.

Kto zagra na lewej obronie? Uważam, że Michał Gurgul radzi sobie bardzo dobrze, ale w ostatnich meczach zdecydowaliśmy się na inne rozwiązanie. Wy-

daje mi się, że przesunięcie na lewą obronę Antonio Milicia pomogło nam nieco ustabilizować sytuację w defensywie po okresie, kiedy nie radziliśmy sobie w niej tak, jak byśmy sobie tego życzyli. W takich momentach, będąc trenerem, szukasz różnych opcji i sposobu, jak temu zaradzić. Teraz, gdy z kolei zaliczamy trzy wygrane z rzędu, to raczej nie chcemy zbyt wiele zmieniać. Nie zmienia to faktu, że Michał trenuje bardzo mocno, staje się lepszy z każdym tygodniem, a jego reakcja na posadzenie na ławce była świetna. Do składu wróci prędzej czy później, ale nie wiem sam, kiedy to nastąpi. To jednak zupełnie naturalne, że młodzi zawodnicy notują zarówno lepsze, jak i nieco słabsze okresy.

## Pozytywna seria

Spośród jedenastu spotkań na wyjeździe Lech wygrał tylko pięć (poza tym 2 remisy i 4 porażki), ale Niels Frederiksen tym się nie przejmie. - Mam nadzieję, że zwycięstwo nad Pogonią będzie dla nas początkiem pozytywnej serii na wyjazdach - stwierdził Duńczyk. - Tamto spotkanie było w naszym wykonaniu bardzo udane, byliśmy w stanie zagrać nie tylko dobrze w piłkę, ale także odpowiednio walczyć i dzięki temu wygrywać pojedynki. Myślę, że jako drużyna musimy umiejętnie łączyć obie te kwestie. Czasem w trakcie meczu musimy stanąć na wysokości zadania pod kątem czystej walki, biegać nieco dłużej za piłką, bronić za wszelką cenę dostępu do własnej bramki. Tak też pewnie będzie w meczu z Jagiellonią, ale nie widzę powodu, dla którego nie mielibyśmy zdobyć w niedzielę trzech punktów.

Bogdan Nather

# Witaj w domu!

Fot. Piotr Matusiewicz/PressFocus

Czy z nowym trenerem Miedź może celować w bezpośredni awans?

Po powrocie do Legnicy Wojciech Łobodziński wygrał spotkanie przeciwko Wiśle Kraków, z którą także był związany jako piłkarz.

**D**la Miedzi Legnica mecz z Wisłą Kraków był bardzo ważny. Spotkanie to miało pokazać, czy „Miedzianka” po dwóch porażkach z rzędu i niemrawym początku wiosennych zmagani jest w stanie walczyć z innymi zespołami o podobnych ambicjach, które sięgają ekstraklasy. Był to też mecz, który był pierwszym testem dla nowego szkoleniowca Miedzi, którym został Wojciech Łobodziński, zastępując Ireneusza Mamrotę. Łobodziński z klubem znad Kaczawy był związany przez wiele lat. Jako piłkarz grał w Legnicy w latach 2012-2020. Od razu po zakończeniu kariery piłkarskiej został asystentem Jarosława Skrobacza w pierwszej drużynie, a następnie trafił do rezerwy, gdzie został głównym trenerem. Z kolei w lipcu 2021 roku dostał pod opiekę pierwszoligowy zespół. Z nim dostał się do ekstraklasy, ale został zwolniony po 12 kolejkach w elicie. Kilka miesięcy później drużyna spadła z ligi. Trener Łobodziński wrócił więc do Legnicy po nieco ponad dwóch latach przerwy, w momencie gdy otoczenie klubu znów ma nadzieję na awans.

Drugie podejście w roli trenera Miedzi Wojciecha Łobodzińskiego zaczęło się nie najlepiej, bo Jakuba Wrąbła w 14 minucie pokonał Kacper Duda. „Miedzianka” miała pecha, bo piłka po strzale 21-latką odbiła się od nogi Michaela Kostki i przez to uderzenie stało się nie do obrony dla bramkarza. Po tym ciosie Miedź się jednak nie poddała. Gospodarze nie chcieli ponieść trzeciej porażki z rzędu i po kilku minutach doprowadzili do wyrównania. Precyzyjny strzał z okolicy linii

16. metra oddał Kamil Antonik i pokonał Kamila Brodę, który wrócił między słupki po czerwonej kartce Patryka Letkiewicza w ostatniej kolejce, w rywalizacji przeciwko Górnikowi Łęczna. Nie był to ostatni raz, gdy Broda wyciągnął piłkę z siatki. Legniczanie nie zadowolili się jednym punktem i choć w drugiej połowie lepiej prezentowała się „Biała Gwiazda”, to właśnie podopieczni Wojciecha Łobodzińskiego zdobyli gola na wagę trzech punktów. 42-letni szkoleniowiec wy-

886

**DNI** minęło od ostatniego meczu Wojciecha Łobodzińskiego podczas jego pierwszej kadencji w Miedzi Legnica. 10 października szkoleniowiec był na ławce „Miedzianki” w starciu z Rakowem Częstochowa, który zakończył się wynikiem 0:1. W tamtym sezonie ekstraklasy (2022/23) trener z zespołem wygrał tylko jedno spotkanie, 27 sierpnia 2022 roku pokonując Lechię Gdańsk 2:1.

kazał się świetnym wyczuciem, gdy w 69 minucie wprowadził na boisko Juliusza Letniowskiego. Kilkanaście minut później to właśnie były pomocnik Widzewa trafił do siatki, uderzając z dystansu. Sprawił tym samym, że nowy-stary trener mógł z uśmiechem na ustach wrócić do domu. Pięknie przywitał się z Legnicą, a też Legnica pięknie przywitała jego. Z trybun można było usłyszeć, jak kibice skandują jego nazwisko, witając w „domu”.

Miedź znacząco oddaliła się w tabeli od Wisły Kraków. Teraz nad „Białą Gwiazdą” ma osiem punktów przewagi. Kibice z Legnicy raczej mogą być spokojni o udział swoich ulubieńców w barażach. Jeśli jednak drużyna pod wodzą Wojciecha Łobodzińskiego będzie tak skuteczna jak w piątkowy wieczór, może będzie walczyć o bezpośredni awans?

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★ ★ ★

**Miedź Legnica - Wisła Kraków**

**2:1 (1:1)**

0:1 – Duda, 14 min, 1:1 – Antonik, 20 min, 2:1 – Letniowski, 82 min

**MIEDŹ:** Wrąbel – Kostka, Kovacević, Diallo, Leonczyk – Kaczmarek (69. Letniowski), Hajda – Bochnak (77. Podgórski), Miocz (90. Drygas), Antonik (90. Szymoniak) – Engvall (69. Walczak). Trener Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

**WISŁA:** Broda – Jaroch, Uryga, Biedrzycki, Mikulec (88. Kiakos) – Duda, Igbekeme (83. Sukiennicki) – Baena, Rodado, Duarte (70. Alfaro) – Zwoliński. Trener Mariusz JOP.

**Sędziował** Karol Arys (Szczecin). **Widzów** 3864. **Żółte kartki:** Letniowski – Duda. **Piłkarz meczu** – Kamil ANTONIK

# Antek ich obudził

Po niemrawej pierwszej połowie na boisku pojawił się młody Antoni Młynarczyk. Łodzianie zabrali się do roboty i zastużenie zainkasowali kolejne trzy punkty.

**P**zed meczem ŁKS i Chrobry byli sąsiadami w tabeli, chociaż łodzianie mieli nad gospodarzami aż 10 punktów przewagi, a wiosną oba zespoły zdobyły tylko po 5 punktów. Było jeszcze ciekawiej, 13. w stawce głogowianie mieli jedynie punkt przewagi nad strefą spadkową, a plasujący się nad nimi łodzianie tylko 5 „oczek” straty do 6. i będącego na miejscu barażowym chorzowskiego Ruchu.

Tempo w pierwszej połowie nie było najlepsze. W Głogowie niewiele się działo do 36 minuty. Wówczas dwa rzuty różne egzekwował Robert Mandrysz. Pierwsza próba była zupełnie nieudana. Powtórka za moment – idealna. Doświadczony kapitan głogowian wrzucił piłkę na 10 metr do Jakuba Gricia, a słowacki środkowy obrońca głową pokonał Aleksandra Bobka (który się jeszcze pośliznął i tylko wzrokiem odprowadził piłkę) zdobywając swoją pierwszą bramkę w barwach Chrobrego.

Po 45 minutach prowadzili więc miejscowi, choć ich rywale mieli miażdżącą przewagę, jeśli idzie o posiadanie piłki – aż 63

OCENA MECZU ★ ★

**Chrobry Głogów - ŁKS Łódź**

**1:2 (1:0)**

1:0 – Gric, 36 min (głową), 1:1 – Pirulo, 54 min, 1:2 – Sitek, 84 min

**CHROBRY:** Lenarcik – Antczak (62. Kuzdra), Bartolewski, Gric, Lewandowski (68. Lebedyński) – Lewkot, Mandrysz, Szarek, Szwedzik (80. Hanc), Tabiś (62. Bartlewicz) – Tupaj. Trener Łukasz BECELLA.

**ŁKS:** Bobek – Majcenić, Gulen, Rudol, Dankowski – Sitek (89. Iwańczyk), Hironokio, Kupczak, Wysokiński (46. Młynarczyk), Pirulo (79. Balić) – Mrvajčević (68. Norlin). Trener Ariel GALEANO.

**Sędziował** Sylwester Rasmus (Toruń). **Żółte kartki:** Gric, Lewandowski, Kuzdra – Wysokiński, Pirulo.

**Piłkarz meczu** – Antoni MŁYNARCZYK.

procent. Po przerwie przewaga gości jakby stała się jeszcze bardziej wyrazista. W ciągu sześciu minut stworzyli sobie więcej sytuacji niż w pierwszych 45 minutach, a Sebastian Rudol i wprowadzony za Mateusza Wysokińskiego Antoni Młynarczyk zmarnowali „setki”. W 54 minucie tego już nie zrobili, bowiem Przemysław Szarek tak wybił piłkę, że podał ją do będącego obok Pirulo. Grzechem byłoby nie skorzystać z tak dziecinnej prezentu, co zresztą uczynił hiszpański pomocnik ŁKS-u. Po tych wydarzeniach ponownie tempo się zmieniło, a zmiany dokonywane przez obu szkoleniowców

nic nie wносиły do jakości spotkania. Rozstrzygnięcie padło w 84 minucie. Na dynamiczny rajd zdecydował się dający świetną zmianę Młynarczyk. Młodzieżowy reprezentant drużyny U-20, mimo że był łapany za koszulkę, uciekł Szymonowi Bartlewiczowi, dograł piłkę do środka, a tam Maksymilian Sitek z 10 metrów nie miał problemów z pokonaniem Pawła Lenarcika. Trzy punkty pojechały do Łodzi. ŁKS wraca do walki o barażowe mecze o ekstraklasę, a Chrobry musi coraz bardziej drzeć o swoje miejsce na jej zapleczu.

Zbigniew Ciećciała



Antoni Młynarczyk pokazał starszym kolegom, jak powinno wyglądać operowanie piłką.

Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

# Przebudzenie Śpiączki

Ponad 20 lat temu kinowym hitem był „Matrix reaktywacja”, a tyszanie mają teraz swój fantastyczny serial z 33-letnim snajperem w roli głównej.

GKS TYCHY

**P**o meczu z Pogonią Siedlce kibice GKS-u byli zadowoleni. Szóste zwycięstwo z rzędu pozwoliło drużynie Artura Skowronka zbliżyć się już na 4 punkty do strefy barażowej i nic dziwnego, że szkoleniowiec „Trójkolorowych” tryska optymizmem.

## Było na co popatrzeć

– Strasznie się cieszymy z tej serii – podkreślił trener tyszan. – Do kolejnego tygodnia podejmiemy z dyscypliną, żeby kontynuować passę. Oczywiście, zdajemy sobie sprawę, że przed nami spotkania z drużynami z góry tabeli i cieszymy się na te mecze. Jestem przekonany, że będziemy w nich nadal sobą i będziemy kontynuować to, co do tej pory prezentujemy, czyli ofensywne granie – powiedział Skowronek.

A skoro już mowa o ofensywie, to dodajmy, że w czterech tegorocznych spotkaniach tyszanie strzelili 13 goli, tracąc 3. W tym bilansie swój udział ma też Bartosz Śpiączka, który na półmetku sezonu zameldował się z „dorobkiem” bramki w 17 spotkaniach, a w rundzie rewanżowej ma już na koncie 4 trafienia w 6 spotkaniach. Co najważniejsze, pokonał bramkarzy rywali w trzech ostatnich spotkaniach – golkipera Chrobrego wolejem z linii bocznej pola karnego, w meczu z Odrą Opole popisał się skuteczną „główką”, a w starciu z Pogonią Siedlce huknął z 10 metra pod poprzeczkę. Za każdym razem było na co popatrzeć.

## Napastnik żyje z podań

– Zawsze powtarzam, że to zasługa chłopaków – stwierdził w klubowych mediach 33-letni snajper. – Napastnik żyje z podań innych zawodników i całego przygotowania drużyny. Duża w tym zasługa naszego sztabu, że obecnie pokazujemy naprawdę fajny futbol. Bardzo dobrze przepracowaliśmy okres zimowy. Mamy pomysł na grę i do tego dokładamy bramki oraz punkty. Cieszę

się, że wykorzystuję swoje sytuacje. Odkąd zmieniła się nasza filozofia gry, zaczęliśmy kreować sobie więcej dogodnych sytuacji. Wreszcie gramy tak, jak chcemy grać. Jesteśmy bardzo dobrze poukładani, także pod kątem taktycznym, ale i przygotowani na każdy możliwy scenariusz. Wiemy, jak zachowywać się na boisku. Pogoń Siedlce większość meczów grała czwórką w obronie, a przeciwko nam zmieniła ustawienie na trójkę. Mimo to i tak wiedzieliśmy, co mamy robić – zaznaczył.

– Wygraliśmy i wróciliśmy do żywych. Dogoniliśmy czołówkę, ale zabawa dopiero się zaczyna. Bezpośrednie mecze z drużynami, które są wyżej w tabeli, dopiero przed nami. Teraz jedziemy do Niecieczy, gdzie na pewno czekać nas będzie arcytrudne spotkanie. Musimy twardo stąpać po ziemi, ale jeśli dalej będziemy grać swoje i zostawiać na boisku serducho, to czuję, że będzie dobrze. Wiemy, że Nieciecza to piekielnie trudny teren, ale 1. liga to przecież styl życia i zawsze trzeba dawać z siebie wszystko i harować na korzystny wynik. Nic nie przychodzi tutaj łatwo – zakończył łowca bramek.

## 43 gole w ekstraklasie

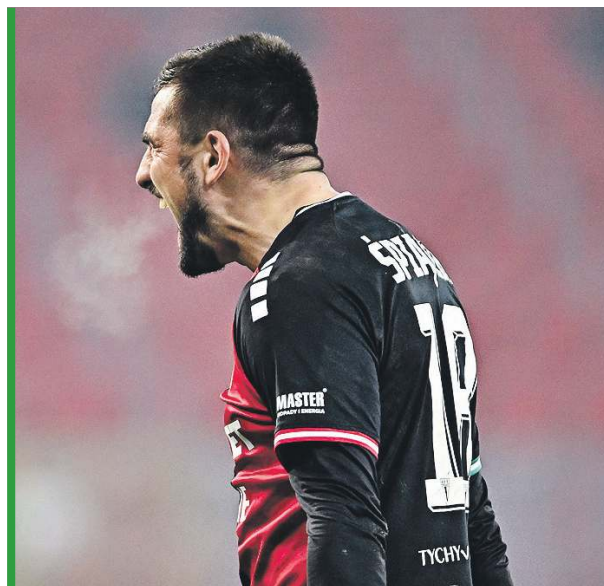
Dodajmy, że to są słowa doświadczonego piłkarza, który w CV ma 183 występy 43 gole w ekstraklasie. Grał

w niej także w barwach sobotniego rywala tyszan, więc można powiedzieć, że wraca na „stare śmieci”. W zespole „Słoni” rozegrał w sumie 44 oficjalne spotkania, strzelając 7 goli. W GKS-ie Tychy natomiast ma na razie 54 mecze na zapleczu ekstraklasy i 3 spotkania pucharowe oraz 11 bramek. Jest więc już „na górze”, a w dyspozycji z ostatnich tygodni ten dorobek powinien szybko powiększyć.

## Drużyna idzie do góry

– Wszyscy czujemy, że jednostki idą w górę, dlatego do góry idzie też drużyna – powiedział Artur Skowronek. – Cały czas mamy jednak olbrzymie rezerwy. Ja się cieszę, że uruchamiamy to do tej pory „step by step”. Piłkarze są głodni rozwoju. Widzę to codziennie na każdej odprawie i na każdej jednostce treningowej. Podobają mi się nastawienie zawodników i to nie jest przypadek, że tworzą jedność i potrafią zachować balans. Przede wszystkim chcemy robić rywalowi problem w jego polu karnym, ale z zachowaniem czujności. Kontrola kontry cały czas się przewija na odprawach i treningach. To jest w szatni łapane, a na boisku też to widać, więc mogą powiedzieć, że między formacjami nie ma dziury i to jest dla mnie ważne, a wyniki to potwierdzają.

Jerzy Dusik



Bartosz Śpiączka jest ostatnio w znakomitej dyspozycji.



# Trzeba wyjść z dołka

5 goli dla Ruchu strzelił jak na razie Mateusz Szwoch – a debiutanckiego w starciu z Wisłą Płock.

Fot. Sebastian Sienkiewicz/Press Focus

Baraże i awans to jedno, ale obecnie w Chorzowie koncentrują się na wyjściu z kryzysu, co chcą uczynić w dzisiejszym meczu z Wisłą Płock.

RUCH CHORZÓW

**W**szyscy wokół Ruchu zastanawiają się, czy drużyna w 2025 roku wreszcie się rozpędzi i zacznie nadrobić zgubione punkty. – Utraciliśmy energię. Mecz z Pogonią Siedlce sprawił, że byliśmy trochę nerwowi. Początek spotkania z Wisłą Kraków sprawił, że powiem już w ogóle z nas wzięło. Dzisiaj, patrząc na Ruch, widzę, że brakuje nam ducha – mówił przed spotkaniem z „Nafciarzami” trener Dawid Szulczek.

## Mleko się rozlało

Porażka 0:5 z krakowianami odcisnęła wieczne piętno na „Niebieskich”. Może przyjazd drugiej Wisły jest potrzebny do odczarowania Ruchu i Stadionu Śląskiego? – Trzeba zaakceptować fakt, że mecz z Wisłą już nie wróci. Zbyt często w drużynie, w klubie czy wśród kibiców wracamy do tego, jak mogliśmy zaważyć taki mecz. Mleko już się jednak wylało. W przyszłości na pewno będziemy mieli okazję do rewanżu. Może być nawet tak, że spotkamy się z Wisłą jeszcze w tym sezonie. Trzeba iść dalej, patrzeć w przyszłość i nie myśleć o tym, co było – podkreślił zdecydowanie Szulczek.

– Jesteśmy świadomi, że początek roku jest słaby, szczególnie w lidze. Jedyne, co udało nam się osiągnąć,

to półfinał Pucharu Polski. Trzeba wrócić do tego, co było jesienią, gdy byliśmy zespołem, który wychodził na boisko i wiedział, czego chce – mówił z kolei Mateusz Szwoch, który przed sezonem trafił do Chorzowa właśnie z Płocka i właśnie z tamtejszą Wisłą zdobył swoją pierwszą bramkę z „Erką” na piersi. – Teraz także wychodzimy na boisko z takim nastawieniem, ale nam nie wychodzi. Trzeba zmienić podejście i całą naszą grę. W poprzedniej rundzie Stadion Śląski był naszym dużym plusem, a teraz tego nie wykorzystujemy. Nie da się odnieść tego do jednej sfery, czy to mentalnej, czy fizycznej, bo z tym nie mamy problemu. Biegamy bardzo dobrze, piłkarze też się zbyt nie zmienili, więc... czasem tak jest. Jeden moment decyduje o nabraniu wiatru w żagle i mam nadzieję, że to będzie spotkanie z Wisłą – zaznaczył 31-letni pomocnik, który we wtorek będzie obchodził swoje urodziny.

## Są niezdecydowani

W ostatnich kolejkach najszybszym sposobem na pokonanie bramkarza Ruchu było wykorzystanie stałego fragmentu gry. – Wiemy, że tracimy tak bramki, ale nie będzie tak zawsze. To za chwile się skończy. Drużyna przechodzi przez różne momenty. Teraz jesteśmy w dołku, najlepsze zespoły świata również przeżywają takie kryzysy i to – niestety – normalne.

Ważne jest, abyśmy pokazali, że potrafimy szybko z tego dołka wyjść – zaznaczył Szulczek, który jasno zaprzeczył też sugestiom, jakoby „Niebiescy” byli źle przygotowani fizycznie do rundy wiosennej.

– Kiedy przegrywaliśmy, zawsze był problem natury fizycznej. Kiedy wygrywaliśmy – wyglądaliśmy super. Za dużo kierujemy się emocjami w zależności od tego, czy jest zwycięstwo, czy porażka. W tegorocznych meczach, pomimo wyników, biegamy tak samo jak w listopadzie czy grudniu. Wiadomo, że po przegranej szuka się przyczyn i najłatwiej wskazać na motorykę, ale myślę, że to nie jest tylko jej kwestia, lecz tego, że jesteśmy niezdecydowani. W głowie piłkarza pojawia się moment: „doskoczyć czy nie doskoczyć” i to widzą kibice. Ktoś jest blisko piłki i nie doskoczy, bo się waha, a waha się, bo mecz się nie układa i coś jest nie tak w organizacji samej gry – wyjaśnił szkoleniowiec.

A co Szulczek sądzi na temat dzisiejszego rywala? – To drużyna, która w tej rundzie pod kątem organizacji i przygotowania motorycznego jest w czołowej trójce, na tej samej półce co Wisła Kraków i Arka Gdynia. Mamy odczucie, że delikatny dotek mają Ruch, Bruk-Bet i Miedź, a tamte trzy zespoły mają zwyczaj – pochwalił płocczan Dawid Szulczek. Łatwo na pewno nie będzie.

Piotr Tubacki

# Jedyna w Europie

Na 78. urodziny jednego z najlepszych polskich piłkarzy w historii, czyli Kazimierza Deyny, w Starogardzie Gdańskim ma być oddane do użytku nowoczesne Centrum Sportowo-Edukacyjne.

**P**opularny „Kaka” urodził się i pochodził ze Starogardu Gdańskiego. To tam w miejscowym Włókniarzu stawał pierwsze kroki. Wielki talent szybko został dostrzeżony. Grał w reprezentacji juniorów, a w ekstraklasie zadebiutował jako nastolatek w ŁKS-ie, po czym do wojska powołała go Legia. W warszawskim klubie jest wielką legendą. To z jego osobą związane są też największe sukcesy polskiego piłkarstwa. Był królem strzelców turnieju olimpijskiego w Monachium w 1972, gdzie Biało-czerwoni sięgnęli po złoto. Był gwiazdą MŚ 1974, gdzie Polacy zajęli 3. miejsce. Potem grał w Manchesterze City i za oceanem, w San Diego Sockers. Zginął w Ameryce w wypadku samochodowym 1 września 1989 roku, w wieku ledwie 41 lat.

## Spełnione marzenie

W rodzinnym mieście o legendarnej postaci polskiej piłki dobrze pamiętają. Budowane jest tam Centrum Sportowo-Edukacyjne jego imienia. Ma być gotowe w październiku, kiedy przypadają urodziny byłego znakomitego reprezentanta Polski.

Honorowy patronat nad powstającym od 2023 roku

obiektem objął Polski Związek Piłki Nożnej. W styczniu prezydent Starogardu Gdańskiego Janusz Stankowiak podpisał w Warszawie list intencyjny w tej sprawie z prezesem futbolowej centrali Cezarym Kuleszą.

– Jedyna taka w Europie, multimedialna wystawa skoncentrowana wyłącznie na postaci Kazimierza Deyny, ma przywrócić pamięć oraz dziedzictwo piłkarza. Chcielibyśmy, aby stała się magnesem dla fanów piłki nożnej z całego świata. Z kolei powstała Akademia Piłkarska Deyna, która ruszy w maju tego roku, to nic innego jak spełnienie marzenia Kazika. Piłkarz pragnął powrócić do Polski i założyć szkołę piłkarską. Cieszymy się więc, że nasz projekt zyskał tak ważnego patrona, jakim jest Polski Związek Piłki Nożnej. Bardzo dziękuję prezesowi Pomorskiego Oddziału PZPN Radosławowi Michalskiemu oraz wiceprzewodniczącemu Rady Miasta Markowi Janowskiemu za pomoc w uzyskaniu tego wsparcia – mówił prezydent Janusz Stankowiak.

Stała wystawa ma być umieszczona na piętrze budynku powstającego przy starogardzkim stadionie. – Na piętrze będzie stała wystawa poświęcona Kazi-

mierzowi Deynie. Do tego dojdą multimedia i elementy interaktywne. Wszystko w nowoczesnej i atrakcyjnie zaaranżowanej formie – informuje nas Magdalena Dalecka, rzecznik prasowy prezydenta miasta. Zbierane są pamiątki z całego świata, także zza oceanu. Nie tak dawno do powstającego muzeum trafiła oryginalna piłka z 1974 roku podpisana przez wszystkich zawodników „Orłów Górskiego”. Na stanie już jest wiele oryginalnych koszulek „Kaki” czy wiele ciekawych opracowań.

## Nie tylko futbol

Co ważne i godne podkreślenia, także przy okazji akcji „Sportu” pod nazwą „Ratujemy polską piłkę!”, Centrum Sportowo-Edukacyjne im. Kazimierza Deyny będzie tętniło życiem nie tylko dzięki ciekawej ekspozycji, ale przed wszystkim poprzez działającą i powstającą tam Akademię. – Właśnie rozpoczyna się nabór do Akademii imienia Kazimierza Deyny. Wszystko ma ruszyć w maju – mówi Magdalena Dalecka.

– Zależy nam na młodych sportowcach. Chcemy stworzyć profesjonalny obiekt, w którym będą mogli szkolić swoje sportowe umiejętności, i który jednocześnie będzie dumą naszego miasta – podkreśla prezydent Stankowiak.

Deyna marzył o założeniu w swoim mieście takiej szkoły. Teraz, po latach, jego marzenie się spełni. Dodajmy, że jako nastolatek był dobry nie tylko na piłkę, szybko trafiając do pomorskiej kadry czy reprezentacji Polski juniorów. Uprawiał też inne sporty, przede wszystkim lekką atletykę – próbował sił w skoku wzwyż, znakomicie grał w ręczną czy tenisa stołowego. To tylko pomogło mu w stanie się jednym z najlepszych piłkarzy na świecie w latach 70.

Michał Zichlarz



Kazimierz Deyna – wielka legenda polskiego sportu.



Centrum Sportowo-Edukacyjne im. Kazimierza Deyny w Starogardzie Gdańskim ma być gotowe w październiku.

# Zmęczeni mentalnie i fizycznie



Atletico musi się podnieść po porażce w LM.

## Czy Atletico zatrzyma rozpędzoną Barcelonę, która nie straciła punktów w sześciu ostatnich kolejkach?

### HISZPANIA

**E**mocje po derbach Madrytu w 1/8 finału Ligi Mistrzów jeszcze nie opadły, szczególnie w obozie Atletico. Trudno się dziwić „Los Colchoneros”, gdyż na ostatniej prostej, po serii rzutów karnych, odpadli z rozgrywek. W hiszpańskich mediach najwięcej kontrowersji wzbudziła „jednostka” Juliana Alvareza, który przez poślizgnięcie się dwukrotnie dotknął piłkę przed uderzeniem. Jego gol musiał zostać anulowany przez sędziego Szymona Marciniaka i jego zespół. Diego Simeone grzmiał podczas konferencji prasowej, pytając, czy jest ktokolwiek na sali, kto jest w 100 procentach przekonany, że Argentyńczyk popełnił błąd. Wówczas nie znaleźli się odważni, którzy wyraziliby słowo sprzeciwu, ale czwartkowe wyjaśnienia UEFA i przedstawienie dokładnej powtórki zza bramki rozwiąły wszelkie wątpliwości – trafienie musiało zostać anulowane, bo zawodnik bezapelacyjnie dotknął piłki najpierw lewą nogą, a następnie uderzył prawą. I choć Alvarez zarzekał się, że nie poczuł podwójnego dotknięcia futbolówki, powtórki są dla niego i dla Atletico bezwzględne.

Przy takiej dawce emocji trudno się szybko pozbierać, żeby skupić się na kolejnych celach. Czasu zespół Diego Simeone nie miał du-

żo, a już w niedzielę zmierzy się w lidze z liderem, Barceloną. To niezwykle ważne spotkanie, które może mieć wpływ na kształt tabeli na koniec sezonu. Aktualnie „Duma Katalonii” znajduje się na szczycie, mając tyle samo punktów co drugi Real i punkt więcej od trzeciego Atletico. Zaznaczmy też, że „Blaugrana” rozegrała jedno spotkanie mniej od ekip ze stolicy Hiszpanii. Mimo tego ewentualna porażka z Atletico mogłaby mocno namieszać. Tabela znów byłaby mocno zrównana (o ile Real wygra w sobotę z Villarrealem), a przewidzenie mistrza Hiszpanii przy takim obrocie spraw graniczyłoby z umiejętnością jasnowidzenia.

Żeby jednak do takiej komplikacji w czubie stawki doszło, Atletico musi dojść do siebie. Chodzi między innymi o wspomniany aspekt mentalny – na razie w Hiszpanii wciąż wątkowany jest temat meczu z Realem. Warto jednak też podkreślić, że kluczowe będzie także przygotowanie fizyczne. A przecież „Los Colchoneros” mają za sobą wykańczające 120 minut rywalizacji z Realem. Barcelona natomiast w środę tygodnia rozegrała spokojny mecz przeciwko Benfice, nie wysilając się przy nim szczególnie, zamykając spotkanie już po 45 minutach, gdy prowadziła 3:1. To może mieć wpływ na to, jak będzie wyglądał niedzielny hit. Poza tym nie należy zapominać o tym, w jak

doskonałej dyspozycji jest „Duma Katalonii”. W lidze wygrała ostatnie sześć meczów, a znalezienie dla niej godnego rywala wydaje się niezwykle trudne. Czy Atletico będzie w stanie dorównać poziomem zespołowi Hansiego Flicka?

Kacper Janoszka

### PROGRAM 28. KOLEJKI

**Sobota:** Valladolid – Celta (14.00), Mallorca – Espanyol (16.15), Villarreal – Real M. (18.30), Girona – Valencia (21.00); **niedziela:** Leganes – Betis (14.00), Sevilla – Athletic (16.15), Osasuna – Getafe (18.30), Rayo – Sociedad (18.30), Atletico – Barcelona (21.00)

■ Mecz Las Palmas – Alaves zakończył się po zamknięciu numeru.

|                |    |    |       |
|----------------|----|----|-------|
| 1. Barcelona   | 26 | 57 | 71:25 |
| 2. Real M.     | 27 | 57 | 57:26 |
| 3. Atletico    | 27 | 56 | 44:18 |
| 4. Athletic    | 27 | 49 | 45:24 |
| 5. Villarreal  | 26 | 44 | 48:36 |
| 6. Betis       | 27 | 41 | 35:33 |
| 7. Mallorca    | 27 | 37 | 26:33 |
| 8. Rayo        | 27 | 36 | 29:29 |
| 9. Celta       | 27 | 36 | 40:41 |
| 10. Sevilla    | 27 | 36 | 32:36 |
| 11. Sociedad   | 27 | 34 | 23:28 |
| 12. Getafe     | 27 | 33 | 23:22 |
| 13. Girona     | 27 | 33 | 35:40 |
| 14. Osasuna    | 26 | 33 | 32:37 |
| 15. Espanyol   | 26 | 28 | 25:37 |
| 16. Valencia   | 27 | 27 | 30:45 |
| 17. Leganes    | 27 | 27 | 24:40 |
| 18. Alaves     | 27 | 26 | 30:40 |
| 19. Las Palmas | 27 | 24 | 30:45 |
| 20. Valladolid | 27 | 16 | 18:62 |

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

### Strzelcy

21 – Lewandowski (Barcelona), 18 – Mbappe (Real M.), 14 – Budimir (Osasuna)

# Ciut lepsi niż Legia

Chelsea wprost deklaruje, że chce zwyciężyć w Lidze Konferencji. Najpierw jednak trzeba zagrać w hicie Premier League.

ANGLIA

Łondyńczycy od dwóch lat nie grali w Lidze Mistrzów. To skutek osłabienia ich ligowej pozycji wskutek beznadziejnej polityki transferowej, ale także efekt umocnienia takich ekip, jak np. Aston Villa i wyklarowanie już nie angielskiego top6, ale top3 – z Liverpooliem, Manchesterem City i Arsenalem. „The Blues” na ten moment utrzymują się w czołowej czwórce, wyprzedzając tych drugich, ale teraz zmierzą się z tymi trzecimi w derbach największego miasta Wielkiej Brytanii. Chelsea poje-

dzie na teren Arsenalu, gdzie będzie miała niezłe przetrwanie z rywalem... trochę lepszym niż Legia Warszawa, z którą zmierzy się wkrótce w ćwierćfinale Ligi Konferencji. W przeciwieństwie jednak do europejskich pucharów, w Premier League „The Blues” korzystają ze swoich najcięższych dział. A będą one potrzebne, bo Arsenal – mimo 2 punktów w 3 ostatnich kolejkach – to mocny faworyt, który dodatkowo w poprzednich 11 spotkaniach z Chelsea przegrał ledwie raz. – Obecnie mamy dwa cele. Awansować do Ligi Mistrzów i zwyciężyć w Lidze Konferencji. Chelsea

to klub przyzwyczajony do gry w finałach i zdobywania trofeów. Chcemy dać mu ku temu kolejną szansę i jest to dla nas bardzo ważne – powiedział trener rywala Legii Enzo Maresca.

Należy też wspomnieć, że w weekend Southampton będzie musiało sobie radzić bez Jana Bednarka. W ostatnim meczu z Liverpooliem Polak doznał wstrząśnienia mózgu i nie doszedł do siebie tak szybko, jak oczekiwano. Nie powinno mieć to jednak wpływu na jego przyjazd na reprezentację.

A co do Liverpoolu, odpadnięcie z Ligi Mistrzów lider Premier League bę-

dzie mógł sobie powetować w finale Pucharu Ligi Angielskiej. W tym zmierzy się w niedzielę z Newcastle United.

Piotr Tubacki

FINAL PUCHARU LIGI

**Niedziela:** Liverpool – Newcastle (17.30)

PROGRAM 29. KOLEJKI

**Sobota:** Everton – West Ham, Ipswich – Nottingham, Man. City – Brighton, Southampton – Wolverhampton (wszystkie 16.00), Bournemouth – Brentford (18.30), **Niedziela:** Arsenal – Chelsea, Fulham – Tottenham (oba 14.30), Leicester – Man. Utd (20.00), 16.04: Newcastle – Crystal Palace (20.30)

|                    |    |    |       |
|--------------------|----|----|-------|
| 1. Liverpool       | 29 | 70 | 69:27 |
| 2. Arsenal         | 28 | 55 | 52:24 |
| 3. Nottingham      | 28 | 51 | 45:33 |
| 4. Chelsea         | 28 | 49 | 53:36 |
| 5. Man. City       | 28 | 47 | 53:38 |
| 6. Newcastle       | 28 | 47 | 47:38 |
| 7. Brighton        | 28 | 46 | 46:40 |
| 8. Aston Villa     | 29 | 45 | 41:45 |
| 9. Bournemouth     | 28 | 44 | 47:34 |
| 10. Fulham         | 28 | 42 | 41:38 |
| 11. Crystal Palace | 28 | 39 | 36:33 |
| 12. Brentford      | 28 | 38 | 48:44 |
| 13. Tottenham      | 28 | 34 | 55:41 |
| 14. Man. Utd       | 28 | 34 | 34:40 |
| 15. Everton        | 28 | 33 | 31:35 |
| 16. West Ham       | 28 | 33 | 32:48 |
| 17. Wolverhampton  | 28 | 23 | 38:57 |
| 18. Ipswich        | 28 | 17 | 26:58 |
| 19. Leicester      | 28 | 17 | 25:62 |
| 20. Southampton    | 28 | 9  | 20:68 |

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

STRZELCY

27 – Salah (Liverpool), 20 – Haaland (Man. City), 19 – Isak (Newcastle)



W Warszawie z uwagą będą oglądać teraz poczynania piłkarzy „The Blues”, m.in. Jadona Sancho.

## Pora na „Le Classique” PSG chce dolożyć kolejne zwycięstwo do swojej świetnej serii spotkań.

FRANCJA

Zespół Luisa Enrique jest w wyśmienitej formie. Wygrana z Liverpooliem w Lidze Mistrzów i dzięki temu awans do ćwierćfinału tylko to potwierdzają. Co prawda paryżanie przegrali 0:1 u siebie, ale można powiedzieć, że była to pechowa porażka, ponieważ przez w całym spotkaniu dominowali nad rywalami. W lidze natomiast są niepokonani. Do końca sezonu pozostało co prawda jeszcze dziewięć spotkań i wszystko może się zdarzyć, ale PSG jest bardzo napędzone i kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa. Piłkarze ze stolicy nie nigdy nie wygrali ligi, nie zaliczając ani jednej porażki w sezonie, więc być może to są te właśnie rozgrywki? Na przeszkodzie spróbuje stanąć Olympique Marsy-

lia, który sam gra w kratkę. Zespół Roberto De Zerbiego miał passę kilku zwycięstw, ale ostatnio wygrane przeplata z porażkami z zespołami niżej notowanymi. Najpierw przegrał z Auxerre 0:3, a następnie z Lens 0:1 po голу w doliczonym czasie gry. „OM” jakby nie chciał dogonić lidera i co chwilę się potyka. Obecnie zespół z Marsylii traci do PSG aż 16 punktów, a do tego ostatnie spotkanie pomiędzy obiema drużynami skończyło się zwycięstwem mistrza Francji 3:0.

Ewentualną porażkę obecnego wicelidera będą chcieli wykorzystać Nicea, Monaco i Lille. Drużyny te tracą tylko kilka punktów do Marsylii. Najbliżej jest pierwszy z wymienionych zespołów. Drużyna Marcina Bułki traci 3 punkty i będzie chciała się zrehabilitować za

ostatnią porażkę z Lyonem. Teraz zmierzy się z Auxerre, czyli zespołem, który pokonał ekipę Roberto De Zerbiego. Monaco ma na swoim koncie 44 punkty i obecnie jest na miejscu, które gwarantuje tylko eliminację do Ligi Mistrzów. Radosław Majewski wraz z kolegami będzie chciał ponownie wygrać po ostatnim remisie z Toulouse, gdzie polski bramkarz się nie popisał i był winien temu, że to spotkanie się tak zakończyło. Tyle samo punktów co zespół z Księstwa Monako ma Lille.

Milosz Cebo

PROGRAM 26. KOLEJKI

**Piątek:** Nicea – Auxerre (20.45); **sobota:** Nantes – Lille (17.00), Angers – Monaco (19.00), Lens – Rennes (21.05); **niedziela:** Lyon – Le Havre (15.00), Brest – Reims, Montpellier – St. Etienne, Strasbourg – To-

ulouse (wszystkie 17.15), PSG – Marsylia (20.45).

|                 |    |    |       |
|-----------------|----|----|-------|
| 1. PSG          | 25 | 65 | 70:24 |
| 2. Marsylia     | 25 | 49 | 52:30 |
| 3. Nicea        | 25 | 46 | 49:30 |
| 4. Monaco       | 25 | 44 | 49:32 |
| 5. Lille        | 25 | 44 | 40:27 |
| 6. Lyon         | 25 | 42 | 46:31 |
| 7. Strasbourg   | 25 | 40 | 39:32 |
| 8. Lens         | 25 | 36 | 30:29 |
| 9. Brest        | 25 | 36 | 38:40 |
| 10. Toulouse    | 25 | 34 | 32:27 |
| 11. Auxerre     | 25 | 31 | 36:38 |
| 12. Rennes      | 25 | 29 | 35:36 |
| 13. Angers      | 25 | 27 | 26:40 |
| 14. Nantes      | 25 | 24 | 28:43 |
| 15. Reims       | 25 | 22 | 26:40 |
| 16. Le Havre    | 25 | 21 | 24:51 |
| 17. St. Etienne | 25 | 20 | 25:57 |
| 18. Montpellier | 25 | 15 | 21:59 |

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

20 – Dembele (PSG)  
15 – Greenwood (Marsylia)  
14 – David (Lille)



## Mecz niezadowolonych

Xavi Simons spróbuje rozruszać ofensywę RasenBall-sportu w hitowym meczu Bundesligi.

Istnieje spore prawdopodobieństwo, że ani RB Lipsk, ani Borussia Dortmund nie awansują do Ligi Mistrzów.

NIEMCY

Przypadek BVB jest o tyle ciekawy, że biorąc pod uwagę jej ligowe wyczyny... nie powinna w ogóle grać w Champions League. Zeszły sezon zakończyła w finale Ligi Mistrzów (przegrana z Realem Madryt), ale w Bundeslidze finiszowała na 5. miejscu. Tylko dodatkowe miejsce w pucharach zyskała przez Niemców dzięki dużej liczbie punktów rankingowych pozwoliło Borussia załapać się na międzynarodową elitę. Teraz także radzi sobie w niej dobrze, bo dotarła do ćwierćfinału i razem z Bayernem Monachium dba o bundesligową renomę. A w lidze? Otwiera drugą połowę tabeli...

– Mamy teraz przed sobą bardzo mocnego rywala, który również musi się wykazać. Mam nadzieję, że zagramy tak jak z Lille w Lidze Mistrzów – powiedział trener BVB Niko Kovac, wskazując drugie negatywne zaskoczenie tego sezonu Bundesligi. RB Lipsk bowiem także nie łapie się na miejsca dające Champions League, choć radzi sobie lepiej niż Dortmund. Jednakże w przeciwieństwie do niego, on na arenie międzynarodowej doznał totalnej kompromitacji, przegrywając 7 z 8 meczów. Podobny bilans „Byki” notują obecnie w lidze, gdzie w 7 z 8 poprzednich kolejek... nie wygrali, pokonując tylko beniaminka z St. Pauli. Trener Marco Rose balansuje na cienkiej krawędzi, bo już nieraz mówiło się o jego zwolnieniu. – Nie możemy przyjąć i płakać – powiedział gwiazdor Lipska Xavi Simons, który w tym sezonie obniżył nieco loty. – Musimy wykorzystać nasz czas do maksimum, aby przygotować się do tego meczu. Atmosfera jest

wspaniała, musimy się cieszyć tym, że tu jesteśmy. Jeśli nie będziemy, to możemy się spakować i wrócić do domów – mówił holenderski pomocnik.

– Lipsk nie miał meczu w środku tygodnia, więc na pewno będzie świeższy. Będzie stanowił wyzwanie od pierwszej minuty, ale to od nas będzie zależeć, czy rzucimy mu wyzwanie. To czołowy przeciwnik, chociaż obecnie może nie grać tak, jakby tego chciał – to jeszcze raz Kovac. Hit Bundesligi będzie więc stał pod znakiem drużyn, które nie są zadowolone ze swojej pozycji i zdecydowanie wymaga się od nich poprawy. Obie ekipy znajdują się w niemieckim top 4, jeśli chodzi o wycenę składów, a brak awansu do Ligi Mistrzów byłby odczuwalny w klubowych finansach i jednym, i drugim. Na ten moment na Champions League łapią się z kolei Eintracht Frankfurt i... Mainz, a za ich plecami czai się już Freiburg.

Piotr Tubacki

PROGRAM 26. KOLEJKI

**Piątek:** St. Pauli – Hoffenheim (20.30), **Sobota:** Union – Bayern, Mainz – Freiburg, Augsburg – Wolfsburg, Werder – Gladbach (wszystkie 15.30), Lipsk – Dortmund (18.30), **Niedziela:** Bochum – Eintracht (15.30), Heidenheim – Holstein (17.30), Stuttgart – Leverkusen (19.30)

|                |    |    |       |
|----------------|----|----|-------|
| 1. Bayern      | 25 | 61 | 74:23 |
| 2. Leverkusen  | 25 | 53 | 55:30 |
| 3. Mainz       | 25 | 44 | 42:26 |
| 4. Eintracht   | 25 | 42 | 51:39 |
| 5. Freiburg    | 25 | 41 | 34:36 |
| 6. Lipsk       | 25 | 39 | 39:33 |
| 7. Wolfsburg   | 25 | 38 | 49:39 |
| 8. Stuttgart   | 25 | 37 | 44:39 |
| 9. Gladbach    | 25 | 37 | 39:38 |
| 10. Dortmund   | 25 | 35 | 45:39 |
| 11. Augsburg   | 25 | 35 | 28:35 |
| 12. Werder     | 25 | 33 | 38:49 |
| 13. Hoffenheim | 25 | 26 | 32:47 |
| 14. Union      | 25 | 26 | 22:38 |
| 15. St. Pauli  | 25 | 22 | 19:30 |
| 16. Bochum     | 25 | 20 | 26:49 |
| 17. Holstein   | 25 | 17 | 37:61 |
| 18. Heidenheim | 25 | 16 | 28:51 |

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

21 – Kane (Bayern), 16 – Schick (Leverkusen), 15 – Marmoush (Eintracht)\*  
\*poza Bundesligą

# Derbowy szlagier

W niedzielę w Bytomiu spotkają się drużyny, które wiosnę rozpoczęły równie dobrze - od 4 punktów w dwóch meczach i bez straconej bramki. Ale faworytem będą gospodarze.

**P**iłkarze z Jastrzębia ligowy rok 2025 rozpoczęli od mocnego uderzenia, pokonując w Grodzisku Mazowieckim niepokonanego dotąd lidera, Pogoń, i to aż 3:0. Był to imponujący oficjalny debiut na ławce GKS-u słowackiego trenera Petera Struhara. W następnym meczu jego drużyna bezbramkowo zremisowała z Podbeskidziem i wysforowała się spod kreski oznaczającej bezpośredni spadek z Betcliu 2. Ligi.

Podobnym bilansem 4 punktów i czystym kontem po stronie strat uzyskanym w „bielskim dwumeczu” może pochwalić się Polonia, która jednak znajduje się na drugim biegunie tabeli, aspirując do awansu. Skromne 1:0 z Podbeskidziem i 0:0 z Rekordem mogły u fanów „Królowej Śląska” wzbudzić niedosyt, zwłaszcza, że bytomianie nie strzelili na razie gola z akcji, a wzmocnili zimą siłę ognia - doszli m.in. mający ekstraklasową przeszłość Jakub Arak i Jean Franco Sarmiento - i wydawało się, że będą trafiać jak na zawołanie...

## Najlepszy start rundy

Ale Łukasz Tomczyk zdecydowanie docenia dotychczasowy urobek wiosny. - Chyba wszyscy myślą, że będziemy już tylko wygrywać i 4 punkty to mało, tak jakbyśmy byli na świeczniku - z przekąsem mówi szkoleniowiec Polonii, i dodaje: - Ale przecież nie tylko



Poloniści chcą pokazać większą pazerność pod bramką rywala. W akcji Grzegorz Szymusik.

my się wzmocniliśmy zimą, pozostałe zespoły też nie próżnowały. Zresztą za mojej kadencji w Bytomiu to najlepszy start rundy, dwie wcześniejsze zaczynałyśmy od 3 punktów w dwóch meczach - przypomina trener „Niebiesko-czerwonych”.

Trener Polonii zwraca też uwagę na znaczącą niedogodność, z jaką jego zespół musi zmagać się przez cały sezon - przystosowywania się co tydzień od nowa do gry z nawierzchni sztucznej, która jest w Bytomiu, na naturalną w meczach wyjazdowych, i z powrotem na obiekt przy Piłkarskiej 8. - To wcale nie jest takie proste, a ofiarą tego padł ostatnio nasz kapitan Tomek Gajda, który na grzaskim boisku w Bielsku-Białej doznał kontuzji, musiał zejść już po kwadransie i wypadł nam z gry na 6 tygodni. Ale

budujące jest to, że gramy na razie na zero z tyłu, bo wcześniej traciliśmy dużo bramek. A z przodu nowi zawodnicy potrzebują trochę czasu, by zgrać się z zespołem, i cierpliwości. Każdy z nich z tygodnia na tydzień staje się coraz lepszy i jestem przekonany, że wkrótce będziemy bardziej skuteczni. Poza tym z Rekordem z powodu kartek nie mógł wystąpić nasz najlepszy strzelec Kamil Wojtyra, który teraz wraca do składu i założy kapitańską opaskę - informuje szkoleniowiec.

## Większa pazerność

Rok temu w Bytomiu potyczka Polonii z GKS-em zakończyła się bezbramkowym remisem, ale w tym sezonie w Jastrzębiu bytomianie pokazali pazur, wygrali przekonująco 4:2, choć przez ponad

godzinę musieli radzić sobie w dziesiątkę po czerwonej kartce Lucjana Zielińskiego.

- Teraz Jastrzębie ma kapitalny wynik na starcie rundy, mają nowego trenera, poczynili transfery, to naprawdę solidny zespół. My mamy swoje problemy, ale jeżeli na swoim boisku zagramy tak, jak w Bielsku-Białej, pokażemy swoje DNA i dołożymy do tego większą pazerność w polu karnym rywala i skuteczność, to jestem spokojny o punkty - przekonuje Łukasz Tomczyk. A komplet punktów dla trzeciej drużyny w tabeli, chcącej gonić prowadzący duet Pogoni i Wiczystej, jest niemal obowiązkiem.

Mecz poprowadzi Aleksander Borowiak z Poznania. Początek o 14.30, transmisja online na sport.tvp.pl.

**Tomasz Mucha**

OCENA MECZU ★★

**Resovia**

- Rekord Bielsko-Biała

**1:2 (1:0)**

1:0 - Bałdyga, 27 min, 1:1 - Ciućka, 61 min, 1:2 - Świderski, 80 min

**RESOVIA:** Tetyk - Rębisz (65. Liszewski), Kowalski-Haberek, Szymocha, Buchat - Eizenchart, Banach (71. Letniowski), Bąk, Kanach (71. Jaroch), Hebel (83. Zawadzki) - Bałdyga (65. Tomczyk). Trener Piotr Kołt.

**REKORD:** Kaczorowski - Walaszek, Boczek, Wrona, Kasprzak (71. Tekieli) - Wyroba (68. Soszyński), Nowak (77. Klichowicz), Ryś, Kempny (71. Wojciechowski), Ciućka - Świderski. Trener Dariusz RUCKI.

**Sędziował** Damian Gawęcki (Kielce). **Widzów** 500. **Żółte kartki:** Rębisz, Zawadzki - Świderski, Walaszek, Klichowicz

**Piłkarz meczu** - Daniel ŚWIDERSKI

## Odwrócili losy

Daniel Świderski z Janem Ciućką poprowadzili Rekord Bielsko-Białą do wygranej nad Resovią. Beniaminek wygrał po raz pierwszy od początku listopada.

**BETCLIC 2. LIGA**

**M**ecz od pierwszych minut rozgrywany był w strugach deszczu. Jeśli gospodarze spodziewali się, że walczący o utrzymanie beniaminek przyjechał do Rzeszowa, żeby się bronić i zadowolić remisem, to w pierwszych minutach musieli czuć się zaskoczeni. Pod bramką Resovii groźnie było już w 12 minucie, gdy po długim wznowieniu piłka trafiła do Jakuba Kempnego, a ten ruszył w kierunku bramki i niczym tyczki mijał rywali, ale jego strzał został zablokowany. Dwie minuty później odpowiedziała Resovia, gdy Maksymiliana Hebła nie zdołał powstrzymać Kempny, lecz strzał zza pola karnego w środek bramki nie mógł zaskoczyć Wiktora Kaczorowskiego. Dużo szczęścia mieli gospodarze w 19 minucie. Jan Ciućka przed polem karnym zwodem zgubił krycie i postąpił strzał, który odbił się od słupka. Gdy przewagę na murawie zdawali się osiągać goście, gola zdobyli miejscowi, którzy mieli rzut z autu na wysokości pola karnego. Ruch bez piłki i szybkie odegranie sprawiło, że Dawid Bałdyga zwiódł obrońcę, a jego niezbyt mocny, ale precyzyjny strzał wpadł do siatki. Krótko przed przerwą bielszczanie nie skorzystali z prezentu Jakuba Tetyka, który podał do Kempnego, a ten momentalnie wypatrzył lepiej ustawionego

Daniela Świderskiego. Napastnik Rekordu źle przyjął piłkę i zmarnował okazję na wyrównanie. Dwie minuty później snajper Rekordu uderzył zbyt lekko i dał Tetykowi szansę na interwencję.

Resovia od początku drugiej połowy szukała kolejnego gola i w 52 minucie bliski szczęścia był Hebel, którego strzał z kilkunastu metrów nieznacznie minął bramkę. Po chwili odpowiedział Świderski, który „kropnął” z ponad 20 metrów, ale Tetyk odbił strzał zmierzający tuż przy słupku. Dziewięć minut później był jednak remis, gdy po przechwycie piłka trafiła do Świderskiego, a ten zagrał wzdłuż bramki do niepilnowanego Ciućki, który tylko dostawił nogę. W końcówce obie ekipy walczyły o drugiego gola. Resovia najbliższą była w 79 minucie, gdy „główa” Radostawa Bąka o centymetry minęła słupek. Minutę później do siatki trafił Świderski, który tylko podciął nad Tetykiem sfinalizował kontry i doskonałe podanie Ciućki. Bielszczanie sięgnęli po bardzo ważne punkty. **(gru)**

|                      |    |    |       |
|----------------------|----|----|-------|
| 1. Pogoń (b)         | 21 | 52 | 43:16 |
| 2. Wicysta (b)       | 21 | 51 | 49:10 |
| 3. Polonia           | 21 | 45 | 40:17 |
| 4. Chojniczanka      | 21 | 37 | 26:17 |
| 5. Zagłębie (s)      | 21 | 33 | 32:31 |
| 6. Hutnik            | 21 | 33 | 28:34 |
| 7. Kalisz            | 21 | 32 | 22:22 |
| 8. Świt (b)          | 21 | 30 | 31:32 |
| 9. Resovia (s)       | 22 | 28 | 32:35 |
| 10. ŁKS II           | 21 | 26 | 24:32 |
| 11. Podbeskidzie (s) | 21 | 24 | 22:25 |
| 12. Rekord (b)       | 22 | 22 | 32:40 |
| 13. Wista            | 21 | 21 | 26:41 |
| 14. Jastrzębie       | 20 | 20 | 22:22 |
| 15. Olimpia G.       | 21 | 20 | 25:31 |
| 16. Zagłębie II      | 21 | 15 | 31:41 |
| 17. Skra             | 21 | 15 | 20:37 |
| 18. Olimpia E.       | 20 | 11 | 17:39 |

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek;

## Przedłużyć punktową passę

Jeśli piłkarze Zagłębia Sosnowiec zainkasują punkty w Łodzi, poprawią serię meczów bez porażki z początku sezonu.

**S**osnowiczanie ostatni raz przegrali 26 października ubiegłego roku - 1:4 z Wiczystą Kraków na własnym stadionie. W sześciu kolejnych meczach zanotowali trzy wygrane i trzy remisy. W ostatniej kolejce pokonali Zagłębie II Lubin 3:1 i tym samym wyrównali rekord meczów bez porażki z początku sezonu, kiedy w sześciu pierwszych meczach nie dali się pokonać. Wcześniej taka seria miała miejsce blisko 7 lat temu.

Wówczas - między 28 kwietnia a 27 maja 2018 - piłkarze Zagłębia zanotowali 6 wygranych z rzędu, a pokonując 1:0 Ruch Chorzów, przypieczętowali awans do ekstraklasy. Passa została przerwana 3 czerwca porażką 0:2 z Tychami na Stadionie Ludowym. Dłuższą serię bez przegranej Zagłębie zanotowało jeszcze wcześniej, bo 2016 roku, gdy na koniec rundy wiosennej wygrało dwa mecze pod wodzą Tomasza Łucywyka, a rundę jesienną - już za kadencji Jacka Magiery - rozpoczęło od dziewięciu spotkań ze zdobyczą punktową, co w sumie dało 11 gier bez przegranej. - Jedziemy do Łodzi po wygraną, taki jest cel. W każdym z wiosennych meczów wychodziliśmy na boisko z takim nastawieniem. W Rzeszowie sko-

czyło się remisem, który szanujemy, ale pozostał niedosyt. Z rezerwami Zagłębia Lubin była planowa wygrana, teraz - z drugim zespołem ŁKS-u - też interesuje nas tylko komplet punktów - podkreśla Kamil Bieliński, doświadczony napastnik i najlepszy (11 goli) strzelec Zagłębia. W porównaniu z ostatnim spotkaniem w składzie sosnowiczanie na pewno dojdzie do jednej, wymuszonej zmiany. Czwartą żółtą kartkę w sezonie zobaczył bowiem Artem Suchockij, więc czeka go pauza. Ukraińca, który dobrze rozpoczął rundę wiosenną (asysta w Rzeszowie i gol w meczu z drugą drużyną z Lubina), zastąpi zapewne Szymon Zalewski. Wciąż poza składem są bokujący się z urazami Patryk

Mularczyk oraz Bartosz Boruń. Jesienią drużyna trenera Marka Saganowskiego zremisowała z rezerwami ŁKS-u 2:2 i rywalowie zrobili wszystko, by co najmniej powtórzyć ten wynik. Choć w drugoligowej tabeli plasują się niżej, sporo potrafią. Przed tygodniem przekonała się o tym Chojniczanka, przegrywając u siebie 1:2. Szkoleniowiec Zagłębia najbardziej kojarzony jest z Legią Warszawą (3 tytuły i 3 Puchary Polski), ale jest wychowankiem ŁKS-u. Łącznie spędził w nim 5,5 roku (124 mecze/30 goli), wytyłnął na „szersze wody”, a w sezonie 1997/98 sięgnął po mistrzostwo. Zawodnikiem łódzkich rezerw jest syn „Sagana”, Franciszek. Mecz odbędzie się w sobotę o 19.00.

**Krzysztof Polackiewicz**

## Euro coraz bliżej

**REPREZENTACJA KOBIET U-17**

**Z**nakomicie w 2. rundzie kwalifikacji do majowych mistrzostw Europy radzą sobie nasze 17-latk. Na inaugurację - po golach Julii Ostrowskiej, Amelii Guzendy, Wiktorii Skrzypczak, Wiktorii Zgrzeby i Julii Sikory - podopieczne Pauliny Kawalec rozbiły Turcję 5:0, a wczoraj - po

znacznie trudniejszym meczu - pokonały Węgry 2:1 (Zofia Burzan, Sikora). To oznacza, że stawką poniedziałkowego (13.00) meczu ze Szwajcarią będzie będzie bezpośredni awans na Euro, które w dniach 4-17 maja odbędzie się na Wyspach Owczych. Szwajcarki również mają dwa zwycięstwa - 2:0 z Węgrami i 1:0 z Turcją.

**(m)**



Jeśli „Niebieskie” (z lewej Karolina Jasinowska) trzeci raz wyrwą zwycięstwo Kaliszowi, będą praktycznie utrzymać.

## Od środy toczy się rywalizacja w grupie mistrzowskiej, a od dziś do walki o utrzymanie przystąpią zespoły z grupy spadkowej. Znalazły się w niej ekipy z Chorzowa i Gliwicz.

### ORLEN SUPERLIGA KOBIEĆ

**W** grupie spadkowej znalazły się dwie śląskie siódemki - Ruch Chorzów i Sośnica Gliwice - oraz ekipy z Koszalina i Kalisza. W sobotę o tej samej porze (18.00) Sośnica podejmie przedostatnie Młyny Stoisław, natomiast „Niebieskie” po raz trzeci z rzędu (raz w Pucharze Polski) w ciągu dwóch tygodni będą gościć zamykającą tabelę Energa Szczepanów.

#### W kategoriach żartu

- Zastanawiałem się nad tym niedawno, ale nigdy w karierze trenerskiej nie grałem trzech ważnych meczów - w dodatku po kolei u siebie - z tym samym zespołem - uśmiecha się szkoleniowiec Ruchu Ivo Vavra, mając powody do optymizmu, ponieważ jego zespół znajduje się w najlepszej pozycji wyjściowej spośród prowadzącego o utrzymanie kwartetu. Zajmuje najwyższą pozycję z dość bezpiecznym stanem punktowego konta, po wtóre ma bardzo korzystny bilans spotkań z „energetycznymi” rywalkami. - Oczywiście zdaję sobie

sprawę, że gdybyśmy po raz trzeci z rzędu wygrali z Kaliszem, to praktycznie możemy udać się na wakacje. Dograć sezon z humorem, uśmiechem, na luzie, próbując nowych ustawień, dając dużo minut na parkiecie wszystkim zawodniczkom. Ale mówię to w kategoriach żartu, ponieważ chcemy wygrać wszystkie sześć meczów, jakie nas jeszcze czekają. Zdaję też sobie sprawę, że być może dzisiaj czeka nas najtrudniejsze z czterech spotkań, jakie w tym sezonie rozegramy z Kaliszem. Dlatego trzymam rękę na pulsie. Nie ma mowy o jakimkolwiek rozluźnieniu, czy lekceważeniu. Przecież przyjadą do nas dziewczyny, które walczą o życie, mentalnie zdesperowane, mające świadomość, że jak wygrają, a Sośnica zwycięży z Koszalinem, to opuszczą ostatnią lokatę w tabeli - podkreśla czeski trener chorzowianek.

#### Kto kogo zaskoczy?

Ruch wygrywając będzie już praktycznie pewny utrzymania. Poza kontuzjowaną Anastazją Bondarenko wszystkie zawodniczki są gotowe do walki i dobrze przygotowane do finału sezonu. Przygotowania to jed-

no, a realizacja taktyki, planu na dany mecz, to zupełnie coś innego - ostrzega szkoleniowiec Ruchu. - Dlatego nie ma już żadnego znaczenia, że dwa poprzednie mecze wygraliśmy. Każdy jest inny, a Kalisz ma naprawdę jakościowo dobry zespół i fajnego trenera, który na pewno coś nowego na nas wymyśli. Próbowaliśmy go „przeczytać” i też mamy w zanadru alternatywne warianty, może coś zrobimy w obronie, ale o tym zdecydujemy w trakcie meczu. Reasumując powiem, że jako beniaminek już bardzo dużo zrobiliśmy. Zajmujemy niezłe miejsce i - co najważniejsze - wszystko nadal jest w naszych rękach oraz głowach. Powtórzę - czeka nas niełatwe spotkanie, ale zrobimy wszystko, by je wygrać.

#### Młyny walki nie odkładają

Ekipa z Koszalina rozpoczyna rywalizację z przedostatniej pozycji i zmierzy się z zespołami, które teoretycznie powinny być w jej zasięgu. Pierwszym rywalem będzie Sośnica. Matematycznie faworytkami będą gospodynie, które są „oczko” wyżej i zgromadziły 5 punktów więcej. Zespoły te repre-

zentują zbliżony poziom i do tej pory dzieliły się punktami. W meczu 1. rundy Młyny Stoisław doznały dotkliwej porażki 19:28, a w rewanżu wygrały po rzutach karnych 9:8, gdyż po 60 minutach był remis 25:25. Dziś obu drużynom będzie zależało na pełnej puli, bo chcą uniknąć nie tyle spadku, co dwumeczów barażowych z wicemistrzem Ligi Centralnej. Zadanie utrudniają przyjezdnym kontuzje. Od kilku miesięcy nieobecne pozostają: Anna Mączka, Adrianna Nowicka i Barbara Choromańska. - Jeszcze nie wszystkie zawodniczki są gotowe, by wrócić do gry, ale część z nich być może będzie w stanie nas wspomóc w najbliższym spotkaniu lub w kolejnym. Mamy bardzo pozytywne nastawienie, poukładaliśmy swoje założenia i wiemy, że te zawodniczki, które są w pełni zdrowe, są gotowe, żeby walczyć o bardzo potrzebne nam punkty. Walki o nie nikt nie będzie odkładał na ostatni mecz. Chcemy je zdobywać od początku rywalizacji w grupie spadkowej, by później nie narobić sobie problemów - mówił dla oficjalnej strony Młynów trener Dmytro Hrebeniuk.

**Zbigniew Cieñciała**

# Tworzy się coś dobrego

Wspólnie musimy zbudować silną reprezentację. Wszystko spoczywa na naszych barkach - powiedział środkowy rozgrywający Biało-czerwonych, Piotr Jędraszczyk.

### ELIMINACJE ME 2026

**K**ilka dni temu skazywano nas na pożarcie. Wielu mówiło, że polegniemy wysoko, a tymczasem byliśmy bliscy zwycięstwa. Jestem z was dumny. Brawo! - mówił tuż po końcowym gwizdku czwartkowego meczu z Portugalią (36:36) trener Michał Skórski, stojąc w środku kółeczka utworzonego przez swoich, w zdecydowanej większości wyższych i potężniejszych podopiecznych. Te kilka prostych zdań trafiło do zawodników, którzy po krótkiej przemowie zaczęli skakać z radości. Ładny to był i dawno nieoglądany obrazek. Następnie selekcjoner udzielił wywiadu Polsatowi Sport. Powtórzył to, co powiedział podopiecznym, wspomniawszy o mieszanych uczuciach, żałował ostatnich minut, w których rywale postawili wszystko na jedną kartę, grając siódmką w polu, z czym nasz zespół miał sporo kłopotu, a także ostatniego rzutu Michała Olejniczaka w poprzeczkę. Na koniec pozwolił sobie na spontaniczną prywatę. „Lijek”, mamy to! - mrugnął do kamery Skórski, dając do zrozumienia, że sukces - bo za taki należy uznać remis z 4. drużyną świata - to również zasługa byłego już selekcjonera, Marcina Lijewskiego. Ten gest świadczył, iż jego następcę nie zapomniał o „Szeryfie”, któremu przez blisko dwa lata asystował. - Nie znam bardziej oddanego i zaangażowanego w pracę trenera niż Michał. Zawsze można na nim polegać, nigdy nie odmawia pomocy - chwalił Skórskiego Patryk Rombel, współpracujący z nim w czasach, gdy ten drugi - z nim został selekcjonerem - był w ZPRP koordynatorem ds. szkolenia młodzieży. Michał Skórski za czwartkowy mecz nie chciał nikogo wy-

różnić, bo... - Każdy zawodnik wniósł swoją cegiełkę do tego remisu. I to trzeba docenić - powiedział, ciesząc się, że mimo pełnego zaangażowania i walki na 100 procent, żaden z kadrowiczów nie doznał urazu i wszyscy będą gotowi na niedzielny (18.30) rewanż w Odivelas pod Lizboną. Biało-czerwoni mogą do niego podejść na większym luzie, tym bardziej że w drugim meczu naszej grupy Izrael podzielił się punktami z Rumunią i tabela nie drgnęła. Dzięki punktowi zdobytemu kosztem Portugalczyków zbliżyliśmy się do Euro 2026, ale do końca zostały trzy spotkania. Remis docenił też Piotr Jędraszczyk, jeden z motorów napędowych naszego zespołu. - Praktycznie cały mecz graliśmy bez zmian do obrony, dotrzymaliśmy kroku rywalom i nawet na chwilę nie opadliśmy z sił. Staraliśmy się zbudować silną reprezentację, żeby były lepsze wyniki, a co za tym idzie, większa promocja i większa oglądalność piłki ręcznej. Teraz to wszystko spoczywa na naszych barkach - podkreślił środkowy rozgrywający Gwardii Opoli.

Wiele jednak wskazuje, że niedzielny mecz dla Michała Skórskiego będzie ostatnim w roli selekcjonera. Według informacji tvpsport.pl wkrótce kadrę przejmie Jota Gonzalez. Hiszpan od dwóch lat pracuje w Benfice Lizbona, a wcześniej był asystentem Raula Gonzaleza w PSG. W latach 2007-18 prowadził Logrono La Rioja, zdobywając cztery medale. W maju, już pod wodzą 53-latk, Biało-czerwoni mają dokończyć eliminacje ME.

**Marek Hajkowski**



Piotr Jędraszczyk to coraz ważniejsza postać naszej reprezentacji.

### ORLEN SUPERLIGA KOBIEĆ

**PGE MKS FunFloor Lublin - Energa Start Elbląg 38:32 (19:16)**  
**LUBLIN:** Wdowiak, Mamic, Gawlik - Daria Szykaruk 6, Planeta 4, Posavec 5, Andruszak 2, M. Więckowska 4/1, Pietras 4, D. Więckowska, Balsam 4/2, Olek 3, Matuszczyk 1, Pastusz-

ka 5. Kary: 14 min. Trener Paweł TELEWSKI.  
**START:** Radojčić 1 - Pahrabicka 3, Zych 2, Tarczyk 1, Grabińska 6/3, Wiczek 3, Kuźmińska 2, Peplińska 1, Kubiśzova, Szczepanek, Dworniczuk 1, Wołoszyk 11/4, Szczepaniak 1, Stefańska, A. Wiśniewska. Kary: 14 min. Trener Magdalena STANULEWICZ.

### Grupa mistrzowska

|               |    |    |         |
|---------------|----|----|---------|
| 1. Zagłębie   | 18 | 51 | 551:361 |
| 2. Lublin     | 19 | 48 | 588:465 |
| 3. Kobierzyce | 19 | 48 | 563:479 |
| 4. Start      | 19 | 30 | 532:570 |
| 5. Piotrcovia | 19 | 29 | 518:505 |
| 6. Gniezno    | 18 | 26 | 528:514 |

### Grupa spadkowa

|             |    |    |         |
|-------------|----|----|---------|
| 7. Ruch     | 18 | 17 | 471:528 |
| 8. Sośnica  | 18 | 13 | 419:503 |
| 9. Koszalin | 18 | 8  | 431:550 |
| 10. Kalisz  | 18 | 6  | 455:581 |

19. seria - grupa mistrzowska: Gniezno - Zagłębie - sobota, 18.00; grupa spadkowa: Ruch - Kalisz, Sośnica - Koszalin - oba w sobotę o 18.00. **(mha)**



# Hit w Lublinie

W Lublinie w weekend dwa mecze AZS UMCS kontra AZS AJP Gorzów. To rewanż za niedawny pojedynek w Pucharze Polski.

## Sześć zespołów myśli o medalach. To najciekawszy play off od lat.

### ORLEN BASKET LIGA Kobiet

**P** przed nami decydująca część sezonu - startuje faza play off. W dwóch parach obstawiać można pewniaki. Trudno sobie wyobrazić, by gdynianki miały problemy ze słabiutkim Toruniem. Ślęza natomiast, nawet grając na pół gwizdka, rozbija Polkowice, które marzą o końcu sezonu. Hitem ćwierćfinałów jest pojedynek wicemistrzyń

Polski z Gorzowa z lubliniankami, które niedawno zasiadały na mistrzowskim tronie. Trudno wskazać faworyta, bo AZS AJP kilka tygodni temu zdobył Puchar Polski. Z kolei akademicki z Lublina dwukrotnie pokonał gorzowianki w sezonie zasadniczym. Minimalny plus trzeba postawić przy AZS UMCS, bo rywalki mają wielki problem z kontuzjami. Na pewno nie zobaczymy Rebeki Mikulasikovej oraz Emilii Kośli. - Myślę,

że problemy zdrowotne są nie do rozwiązania. Szkoda dziewczyn, bo w rehabilitację włożyły kawał pracy. Staramy się zrobić wszystko, by przerwa była jak najkrótsza, ale lekarze mówili o nawet 5 tygodniach. Rebeka i Emi nadal nie weszły w trening, więc szanse na ich występ są minimalne - mówi trener Dariusz Maciejewski. - Mamy pomysł na play off, będziemy dobrze przygotowani zarówno taktycznie, jak i mentalnie. Faworytem w Lublinie nie będziemy, ale przystąpimy w roli drużyny, która nie ma już nic do stracenia.

W Lublinie zatrudnili trenera kadry i liczą, że jeszcze w tym sezonie zespół wróci do strefy medalowej.

Nieśmiało mówi się nawet o złocie. - Znamy gorzowski zespół bardzo dobrze. Rozegraliśmy z nim trzy spotkania, co dało nam sporo materiału do analizy. Kluczem do wygrania tej serii będzie zatrzymanie trójki: Miller, Walker, Tsineke. Spodziewamy się trudnych i wyrównanych meczów w tej ćwierćfinałowej serii - zapowiada Marek Lebiedziński, asystent głównego trenera AZS UMCS.

Ciekawie powinno być też w Sosnowcu, gdzie Zagłębie rywalizuje z akademickimi z Poznania. - Rozstawienie daje nam ten komfort, że gdyby doszło do piątego meczu zagramy go u siebie, poza tym lepiej rozpocząć rywalizację

### TERMINARZ WEEKENDU

■ MB Zagłębie Sosnowiec - Enea AZS Politechnika Poznań (sob., 14.00, niedz. 18.00.), ■ IKS Ślęza - KGHM BC Polkowice (sob., 18.00, niedz., 16.00.), ■ Polski Cukier AZS UMCS Lublin - PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp. (sob., 20.00, niedz., 20.00.), ■ VBW Gdynia - Energa Toruń (sob., 16.00, niedz., 14.00.).

przed własną publicznością. Oczywiście idealnie byłoby wygrać dwa mecze w Sosnowcu i z przewagą, także mentalną, pojechać do Poznania - podkreśla Arkadiusz Baliński, prezes MB Zagłębie.

W sezonie zasadniczym było na remis - sosnowiczanki w Poznaniu musiały uznać wyższość rywalek, ale na swoim parkiecie odniosły pewną wygraną. Play off rządzi się jednak swoimi prawami. - Na pewno po ostatniej wygranej mamy przewagę psychologiczną nad zespołem z Wielkopolski. W ostatnim meczu cztery zawodniczki z pierwszej piątki rzuciły dwucyfrową liczbę punktów, podobnie jak wchodząca z ławki Ola Pszczolarska. Mamy siłę i potencjał, które chcemy zademonstrować w playoff - dodaje sternik sosnowieckiego klubu.

Bilety kosztują 10 zł, ale w ramach porozumienia między sosnowieckimi klubami posiadacze kartów na mecze piłkarskiego i hokejowego Zagłębia na mecze koszykarek wejdą za symboliczną „złotówkę”. Rywalizacja w ćwierćfinałach toczy się do trzech zwycięstw. (p, kp)

## 4000 Stephena Curry'ego

Rozgrywający Golden State pobił kolejny niesamowity rekord w rzutach za trzy punkty.

### NBA

**G**olden State nie zwalniają tempa. W czwartkową noc Warriors pokonali we własnej hali Sacramento Kings. Gospodarze zaczęli od mocnego uderzenia, w drugiej kwarcie mieli nawet 21 punktów przewagi, ale tuż przed przerwą Kings zmniejszyli straty do 10 „oczek”. W drugiej połowie jednak osłabieni brakiem kontuzjowanego Domantasa Sabonisa stanowili tylko tło dla „Wojowników”. Wydarzeniem spotkania było przekroczenie przez Stephena Curry'ego bariery 4000 rzutów za trzy punkty. Rozgrywającemu GSW przed meczem brakowało dwóch takich trafień. Zadanie wykonał na początku trzeciej kwarty, aowacjom i celebracji nie było końca. Curry jest pierwszym koszykarzem w historii, który przekroczył tę kosmiczną granicę.

Do składu ekipy z San Francisco po 31 grach pauzy wrócił Jonathan Kuminga. Kongijczyk jest już całkiem zdrowy, w czwartek zdobył 18 punktów, trafił 7 z 10 rzutów z gry. To była szósta kolejna wygrana Warriors i 11 w 12 ostatnich meczach. Wszystko za sprawą transferu Jimmy Butlera, który przeciw Kings zanotował 6 punktów, 7 asyst i 5 zbiórek. Odkąd trafił do Golden State zespół ma bilans 13-2!

Dużo gorzej mają się sprawy w Los Angeles. LeBron James nadal pauzuje, a Lakers przegrywają. Tym razem nie dali rady wywieźć punktów z Milwaukee. Wielki mecz zagrał Luka Dončić, który miał aż 45 punktów (29 do przerwy) oraz 11 zbiórek. To punktowy rekord sezonu Stowienca, najlepszy wynik po przyjeździe do Kalifornii. Mimo to prowadzeni przez Giannisa Antetokounmpo (24 punkty, 12 zbiórek, 9 asyst) Bucks nie dali sobie odebrać wygranej. Greka dzielnie wspierali Brook Lopez (23 punkty) oraz Damian Lillard (22 punkty, 10 asyst, 6 zbiórek).

To trzecia kolejna porażka Lakers, którzy spadli na czwartą pozycję w Konferencji Zachodniej. Poza Jamesem ze składu wypadli Jaxson Hayes oraz Rui Hachimura. Tej trójki zabraknie także w kolejnym wyjazdowym starciu w Denver.

Wyniki: Golden State - Sacramento 130:104, Detroit - Washington 125:129, Milwaukee - LA Lakers 126:106, New Orleans - Orlando 93:113, Chicago - Brooklyn 116:110.

(p)

### ORLEN BASKET LIGA

■ **PGE Spójnia Stargard - Legia Warszawa 75:81 (17:28, 19:18, 14:17, 25:18)**  
**STARGARD:** Johnson 16, Kowalczyk 6 (1x3), Martinecz 16 (3x3), Gordon 4, Borowski 2 - Langović 12, Stupński 2, Yam 7 (1x3), Kikowski 10 (2x3). Trener Andrej URLEP.  
**WARSZAWA:** McGusty 20 (1x3), Vucić, Silins 13 (2x3), Kolenda 12 (2x3), Sykes 11 (2x3) - Pluta 10 (2x3), Radanov 4, Grudziński 5, Onu 6. Trener Heiko RANNULA.

■ **Orlen Zastal Zielona Góra - AMW Arka Gdynia 87:90 po dogrywce (16:24, 21:18, 28:19, 14:18, d. 8:11)**  
**ZIELONA GÓRA:** Perry 17 (3x3), Kotodziej 16 (2x3), Simmons 6, Grady 15 (2x3), Woroniecki 5 (1x3) - Turner 2, Matczak 13 (1x3), Brkić 12, Sitnik 1. Trener Vladimir JO-VANOVIĆ.  
**GDYNIA:** Tolbert 16, Nenađić 21 (2x3), Szymkiewicz, Garbacz 5 (1x3), Djordje-

vić 17 - Watson 10 (3x3), Kolenda 15 (1x3), Hrycaniuk 2, Szumert 4. Trener Nikola VASILEV.

|                |    |    |           |
|----------------|----|----|-----------|
| 1. Włocławek   | 20 | 37 | 1793:1596 |
| 2. Wąbrzych    | 20 | 33 | 1554:1512 |
| 3. Szczecin    | 21 | 33 | 1809:1764 |
| 4. Legia       | 21 | 33 | 1702:1589 |
| 5. Lublin      | 20 | 32 | 1768:1726 |
| 6. Sopot       | 19 | 32 | 1682:1634 |
| 7. Wrocław     | 20 | 30 | 1613:1600 |
| 8. Stupsk      | 20 | 30 | 1606:1524 |
| 9. Dziki       | 20 | 29 | 1517:1517 |
| 10. Toruń      | 20 | 29 | 1691:1703 |
| 11. Stargard   | 21 | 29 | 1627:1690 |
| 12. Ostrów W.  | 20 | 28 | 1648:1687 |
| 13. Dąbrowa G. | 21 | 28 | 1706:1782 |
| 14. Gdynia     | 20 | 28 | 1713:1798 |
| 15. Zielona G. | 21 | 28 | 1634:1722 |
| 16. Gliwice    | 20 | 27 | 1664:1795 |

**Najbliższe mecze:** Stupsk - Wąbrzych, Dziki - Gliwice, Włocławek - Sopot, Ostrów Wlkp. - Toruń (wszystkie 15.03.), PGE Start Lublin - Śląsk Wrocław (16.03.).

(p)

## Loyd bez błysku

Monaco z potencjalnym polskim kadrowiczem w składzie przegrało wygrany mecz.

### EUROLIGA

**W** najlepszej lidze Europy oczy polskich kibiców od niedawna skierowane są na AS Monaco. Tam gra Jordan Loyd, który kilka tygodni temu złożył dokumenty konieczne do zdobycia polskiego obywatelstwa. Docelowo ma być liderem Białoczerwonych na sierpniowo-wrzesniowym EuroBaskecie. W czwartkowy wieczór Monaco grało w Aleksandar Nikolić Hal w Belgradzie z izraelskim Maccabi Playtika Tel Awiv. Przez większość meczu goście nadawali ton grze, ale finisz należał do gospodarzy. Maccabi przegrywało 82:88, ale zdobyło 9

punktów z rzędu i wygrało! Loyd tym razem zagrał przeciętnie, był w cieniu innych zawodników. Trafił co prawda ważną trójkę 3 minuty przed końcem, ale statystyki miał tego dnia marne - w 19 minut 8 punktów, 3 zbiórek i aż 3 straty. Dwie minuty przed końcem popełnił piąty faul i musiał opuścić boisko.

W Bolonii z nożem na gardle grał Real Madryt. Królewscy wypadli poza dziesiątkę i toczą dramatyczny bój o udział w turnieju play in. Włosi to w tym sezonie outsiderzy (przedostatnie miejsce w tabeli) i byli tłem dla nieźle dysponowanych rywali ze stolicy Hiszpanii.

Ostatecznie skończyło się na 80:67 dla Realu. Najlepsi na boisku byli Džanan Musa (13 punktów), Walter Tavares (13 punktów, 5 zbiórek) i Facundo Campazzo (7 punktów, 7 asyst). Bliski powrotu do składu Kró-

lewskich jest Gabriel Deck. Reprezentant Argentyny pauzuje przez ponad dwa miesiące z powodu urazu ścięgna udowego, którego doznał podczas El Clasico z Barceloną na koniec ubiegłego roku. - Wszystko jest na dobrej drodze. Gabriel wróci do składu najprawdopodobniej już w następnej grze. To dobra wiadomość, bo on jest nam bardzo potrzebny - mówi trener Realu Chus Mateo.

Tymczasem Crvena Zvezda przegrała ważny mecz domowy z Olimpią Mediolan, a kontuzji doznał Joel Bolomboy. To urodzony w Doniecku syn Kongijczyka i Rosjanki. Ma paszport ukraiński oraz rosyjski. 30-letni doświadczony środkowy był ważnym punktem zespołu z Serbii. - To wygląda na poważną kontuzję. Mocno utrudnia to nam sytuację - komentował trener Ioannis Sfairopoulos. (p)

# Presję traktuję jak motywację

Rozmowa z **Kamilią Borkowską**, koszykarką MB Zagłębie Sosnowiec

**W lutym podpisała pani kontrakt na obóz przedsezonowy w Connecticut Sun, w zespole z WNBA. Jakie emocje towarzyszą pani na nieco ponad miesiąc przed wylotem do Stanów Zjednoczonych?**

- Do USA wylatuję w połowie kwietnia i czuję ogromną dumę oraz szczęście, że zostałam zauważona. Pojawia się też powoli mały stres, bo chcę się pokazać z jak najlepszej strony. W końcu jadę tam z nastawieniem, że chcę znaleźć się w składzie Connecticut Sun na cały sezon. Chcę odpowiednio przepracować training camp, żeby znaleźć się w składzie zespołu i zostać w nim już na stałe. Muszę więc do USA przylecieć przygotowana na 100 procent i zrobię wszystko, żeby tak było.

**Jak będzie wyglądał ten okres przedsezonowy w Stanach Zjednoczonych?**

- To będzie czas intensywnych treningów, podczas których poznaje się, jak ma wyglądać gra w nadchodzącym sezonie. Następnie rozgrywane będą mecze przedsezonowe z innymi zespołami z ligi, a na sam koniec odbywać się będzie ostateczna selekcja.

**Czego oczekuje pani po treningach w USA?**

- W WNBA grają najlepsze zawodniczki z całego świata. Poziom będzie więc na pewno bardzo wysoki. Cieszy mnie to, że będę mogła znaleźć się w gronie świetnych koszykarek, jak Tina Charles, która tak jak ja gra na pozycji środkowej. Sama możliwość treningów z zawodniczkami tej klasy

sprawia, że czuję ogromną radość.

**Podkreśliły, że w poprzednim sezonie Connecticut Sun dotarło do półfinału play offu. Nie jest to więc pierwszy lepszy zespół z WNBA...**

- Wiele ważnych zawodniczek jednak opuściło Connecticut Sun po poprzednim sezonie. Zespół bardzo się zmienił, dołączyły do niego nowe koszykarki i z pewnością oczekiwania wobec drużyny będą inne. To sprawia, że trafiam przed sezonem do ekipy, w której będę miała szansę się pokazać i grać, a nie tylko siedzieć na ławce i oglądać, jak grają koleżanki. Taką przynajmniej mam nadzieję!

**W drużynie doszło także do zmiany trenera.**

- Jednym z powodów, dla których zdecydowałam się na ten klub, była właśnie osoba nowego trenera Rachida Meziane, który jest też selekcjonerem kadry Belgii. Znam tego szkoleniowca, ponieważ grałyśmy z reprezentacją przeciwko Belgii podczas kwalifikacji do mistrzostw Europy. Wiem, jaki ma styl i jak potrafi wykorzystać potencjał wysokich zawodniczek - Emma Meeseman czy Kyara Linskens zawsze brylują w belgijskiej kadrze.

**Jak od kulis wyglądało podpisanie kontraktu z Connecticut Sun?**

- Cały proces był prowadzony przez moją agencję. To właśnie ona odezwała się do mnie, składając mi kilka ofert. Razem podjęliśmy decyzję, że najlepszym wyborem dla mnie będzie właśnie Connecticut Sun. To była najlepsza opcja. To także był klub najbardziej zde-

cydowany. Gdy dowiedziałam się, że mogę podpisać z nim kontrakt, tego samego wieczoru dostałam umowę do podpisania.

**Kiedy po raz pierwszy poczuła pani, że gra w USA wcale nie jest aż tak daleko?**

- Od zeszłego sezonu. Udo- wodniłam, że gram na wysokim poziomie i zaczęłam myśleć o tym, że w WNBA także będę mogła pokazać się z dobrej strony. Z kolei w tym sezonie dołączyłam do Zagłębia Sosnowiec, wiedząc, w jaki sposób będzie grała drużyna. Wiedziałam, że duża część odpowiedzialności za grę będzie spoczywać na moich barkach. To oznaczało większą liczbę punktów i minut na placu gry. W trakcie bieżącego sezonu czułam więc, że transfer do Stanów może się udać.

**Amerykane bacznie przyglądają się zawodniczkom z Europy?**

- Obserwują rynek europejski. Nawet jak grałyśmy w Pucharze Polski, mecz obserwowali skauci z Minnesoty. Patrzą więc na to, co się dzieje w Europie. Dla nich to też jest ważne, aby polepszać jakość ligi, nie tylko opierając się na zawodniczkach ze Stanów Zjednoczonych.

**W poprzednim roku odwiedziła już pani Amerykę Południową, grając w lidze meksykańskiej. Jakie wrażenia pozostały pani po tym okresie?**

- Grałam w Meksyku przez trzy miesiące... Jest to bardzo fizyczna liga. Sędziowie pozwalają tam na wiele, ale też często po prostu nie widzą przewinień. Liga jest więc specyficzna. Bywa tak,

że gra się tam dwa mecze z jedną drużyną w ciągu dwóch dni z rzędu. Obciążenia są więc na wysokim poziomie, bo do samego wysiłku sportowego należy także doliczyć podróż. W Polsce koszykówka jest bardziej stonowana. Gra się jeden mecz w tygodniu, ma się więcej czasu na przygotowanie.

**Pobyt w Meksyku traktuje pani jako dobre doświadczenie przez obozem w USA?**

- Meksyk traktuję bardziej jako przygotowanie do trwającego sezonu. Tam nauczyłam się gry fizycznej. Musiałam tam trochę powalczyć pod koszem, zarówno w ataku, jak i w obronie. Dzięki temu w tym sezonie trochę łatwiej przychodzi mi poruszanie w „trumnie”, walcząc o pozycję. Natomiast porównując WNBA do ligi meksykańskiej, różnić się będzie... wszystko.

**Zakładając scenariusz, w którym podpisze pani kontrakt z Connecticut Sun na cały sezon, co zamierza pani zrobić po rozgrywkach w USA? Zostanie pani w Polsce czy wyruszy na podbój Europy?**

- Jeszcze nie wiem. Czekam na oferty. Na pewno przyjadę do Polski jesienią i zobaczymy, co się wydarzy. Po kilku latach gry w Polsce pojawiają się myśli o tym, że może przyszedł czas na zmianę. W Polsce wszyscy mnie już dobrze znają, wiedzą, jak bronić, żeby nie mogła dostać piłki. Może więc przydałoby się odświeżenie, zmiana miejsca, ale nie nastawiam się szczególnie na wyjazd z kraju. Jeśli dostanę ofertę nie do odrzucenia z Polski, będę ją rozpatrywać.

**A jaki kraj w Europie byłby dla pani wymarzoną do gry?**

- Pod względem pozakoszykarskim wybrałabym Hiszpanię lub Włochy! Piękna pogoda, pyszne jedzenie, fantastyczni ludzie, klimat... Wszystko mi w tych krajach odpowiada! Czysto sportowo ligi z tych krajów też są mocne. Podobnie jak we Francji. Turcja też jest ciekawym kierunkiem, biorąc pod uwagę ogromny poziom fizyczności ligi z tego kraju.

**Jest jakaś koszykarka lub koszykarz, na których się pani wzoruje, bądź wzorowała gdy zaczynała grać pani w koszykówkę?**

- Nie mam kogoś, na kim się szczególnie wzoruję. Na początku kariery dużą rolę w moim życiu koszykarskim odgrywała Ewelina Kobryn. Poznałam ją bardzo wcześniej i to ona dawała mi wskazówki już na pierwszych zgrupowaniach reprezentacji Polski.

**Ewelina Kobryn jest ostatnią Polką, która grała w WNBA. Amerykańską ligę opuściła 11 lat temu. Czy to oczekiwanie na kolejną Białą-czerwoną w Stanach powoduje dodatkową presję?**

- Presja jest z każdej strony. W końcu dwie Polki lecą na obóz przygotowawczy do WNBA, bo z Phoenix Mercury trenować będzie Anna Makurat. Ja jednak traktuję presję jako motywację. Chcę pokazać, że po 11 latach przerwy w Stanach Zjednoczonych mogą grać Polki, które są na tyle dobre, że nie będą odstawać poziomem od innych koszykarek w lidze.

**W pani życiu sporo się dzieje, a przed Zagłębiem Sosnowiec faza play off w lidze. Jak skoncentrować się na bieżących wydarzeniach, gdy w perspektywie kilku tygodni jest wyjazd do USA?**

- Nie mam z tym problemu, bo teraz najważniejsza jest dla mnie polska liga. Wchodzimy w najważniejszy etap sezonu. Zmagania u nas kończą się szybciej, więc mogę spokojnie skupić się na tym, co dzieje się teraz, a później będę miała sporo czasu na to, żeby myśleć o WNBA.

**Przed sezonem zmieniła pani barwy klubowe. Z Gdyni przeprowadziła się pani do Sosnowca. Wiem, że sezon dalej trwa, ale po ostatnich miesiącach**

Po raz pierwszy na zgrupowaniu reprezentacji Polski Kamila Borkowska pojawiła się w 2020 roku.

Fot. Norbert Barczyński/PresFocus

**gry w Zagłębiu może pani z pełnym przekonaniem powiedzieć, że to był dobry wybór?**

- To był bardzo dobry wybór! Czułam potrzebę zmiany. Przed podpisaniem kontraktu sporo rozmawiałam z trenerem Jordim Aragonesem. Powiedział mi otwarcie, że jeżeli się zgodzę na transfer, on zbuduje zespół, który będzie grał przede mną i pod Taylor Soule. Tak powiedział i tak też jest. Widoczne to było w EuroCupie, gdzie nasza gra wyglądała bardzo dobrze i zresztą do tej pory tak wygląda. Rozwinęłam się tutaj, ogrywając inną rolę. Mam zupełnie inne zadania niż w Gdyni. W Sosnowcu jestem potrzebna przy zdobywaniu punktów, w kreowaniu akcji. Z kolei w Gdyni byłam potrzebna do tego, żeby innym zawodniczkom tworzyć przestrzeń w ataku.

**We wspomnianym EuroCupie dwukrotnie została pani wybrana najlepszą zawodniczką miesiąca. Jak pani to robi?**

- Mam świetny zespół, który mi w tym pomaga! Wokół siebie mam zawodniczki, które chcą ze mną grać, chcą podawać mi piłkę i dzięki temu jest mi łatwiej. Jeśli gramy pick'n'rolla i jestem niepilnowana pod koszem, dziewczyny nie zastanawiają się i od razu podają do mnie, z czego są łatwe punkty. Tak właśnie wyglądała nasza gra w EuroCupie. Teraz w Orlen Basket Lidze jest już trudniej, ponieważ



W składzie Connecticut Sun od tego sezonu będzie grać doświadczona Tina Charles.

# tywacje



inne drużyny wiedzą, że drużyna gra pode mnie. Przeciwniczki robią więc wiele, żeby podać do mnie było jak najmniej. Ale wtedy więcej miejsca mają inne zawodniczki i one na tym korzystają.

## Jaki cel stawiacie sobie na play off?

- Celujemy w strefę medalową. Chcemy wygrać ćwierćfinał, a tym, co będzie się działo w półfinale, będziemy się martwić później.

## Zadam teraz najprostsze pytanie z zestawu prostych - jak właściwie zaczęła się pani przygoda z koszykówką?

- Byłam dzieckiem, które zajmowało się mnóstwem rzeczy. Chodziłam na zajęcia modelarskie, na basen, taniec, ponadto sześć lat spędziłam w szkole muzycznej. I to tak naprawdę właśnie przez szkołę muzyczną, w której grałam na klawirze, zaczęłam grać w koszykówkę. Po zakończeniu szkoły nudziłam się i pewnego dnia przyszedłam do rodziców, mówiąc im, że muszę coś robić. W gimnazjum na WF-ie cały czas trenowałam siatkówkę i... znienawidziłam ją. Powiedziałam więc mojej mamie, że mogę grać we wszystko, tylko nie w siatkówkę. Znalazł się klub koszykarski w Sosnowcu, do którego moja mama napisała maila. Opisała, że nie mam doświadczenia koszykarskiego, ale chyba mam potencjał, bo jestem wysoka! Po czasie klub odpisał, że bym przyje-

chała na trening się sprawdzić. Nie wiedziałam wówczas nawet, jak się rzuca z dwutaktu, ale przyjęto mnie do klubu i do klasy koszykarskiej.

## Ile miała więc pani lat, kiedy zaczęła pani grać w koszykówkę?

- Miałam 15 lat, czyli osiem lat temu. To dość późno, ale są osoby, które zaczynały jeszcze później, jak Ewelina Kobryn czy Cezary Trybański, a przecież to zawodnicy, którzy w koszykówce osiągnęli sukcesy!

## Jak udało się pani nadrobić zaległości?

- Szybko musiałam się nauczyć podstaw. Co prawda nie musiałam się wtedy specjalnie uczyć kozłować, bo moim zadaniem było stanie pod koszem i zdobywanie punktów. I to się udawało! Co więcej, wówczas nie było to szczególnie trudne. Później sporo pomógł mi SMS w Łomiankach, gdzie przyjęto mnie pół roku szybciej; nie w liceum, a jeszcze pod koniec gimnazjum. Tam początkowo nie trenowałam z drużyną. Miałam indywidualne zajęcia, żeby nadrobić braki. Następnie naturalnie się rozwijałam w meczach ligowych, także podczas czterech lat spędzonych w Gdyni.

## Szybko, bo w 2020 roku, dostała się pani na pierwsze zgrupowanie dorosłej reprezentacji Polski... Co pani czuła, gdy po raz pierwszy dostała pani powołanie?

Z Zagłębia Sosnowiec do Connecticut Sun?



- Jadąc pierwszy raz na zgrupowanie kadry, nie miałam ukończonych 18 lat. To były czasy pandemiczne i byliśmy „zamknięci” przez trzy tygodnie w hotelu. Trafiłam do kadry, w której grała m.in. Martyna Koc, która jest ponad dwa razy starsza ode mnie. Śmiałyśmy się, że mogłaby być moją mamą! Różnica wieku była ogromna i było to dla mnie stresujące. Wszyscy byli starsi ode mnie. Dodatkowo trener Maros Kovacik mówił głównie po angielsku, a ja wtedy jeszcze nie porozumiewałam się dobrze w tym języku. Było to więc bardzo emocjonalne przeżycie. Przez trzy tygodnie żyłam z zawodniczkami o wiele bardziej doświadczonymi. Zresztą, w pokoju wylądowałam z Agnieszką Skobel, także dużo starszą ode mnie zawodniczką. Złapałyśmy

jednak świetny kontakt i do dzisiaj jesteśmy razem w pokoju na zgrupowaniach.

## Gdy opowiada pani o swojej karierze, mam wrażenie, że wszystko w pani życiu w ostatnich latach dzieje się w zawrotnym tempie. W ciągu zaledwie kilku lat stała się pani czołową zawodniczką w Polsce, o czym też świadczy nagroda dla najlepszej krajowej koszykarki w lidze w poprzednim sezonie. Ma pani wrażenie, że ostatnie lata szybko pani minęły?

- Czas biegnie bardzo szybko. Gdy uświadamiam sobie, że już pięć lat gram w Basket Lidze, to nie mogę w to uwierzyć. Doskonale pamiętam swoje początki, swój pierwszy mecz w GTK. Co więcej, nie zatarły mi się w pamięci też moje pierwsze treningi,

gdy byłam juniorką w Sosnowcu. Bardzo wiele się wydarzyło przez te osiem lat i jestem bardzo szczęśliwa, że po tak krótkim czasie mam szansę na to, żeby zagrać w WNBA. To jest coś, czego niewiele osób może doświadczyć.

## Pani sukces to wynik talentu czy ciężkiej pracy? A może obu składowych?

- Sądzę, że jest to kwestia i talentu, i ciężkiej pracy, a także odrobiny szczęścia.

## Lubi pani ciężko pracować?

- Każdy, kto mnie zna, wie, że uwielbiam ciężko pracować. Pokazywałam to w Łomiankach, w Gdyni i w Sosnowcu. Praca i treningi zawsze były u mnie na pierwszym miejscu.

Rozmawiał  
Kacper Janoska

■ **Kamila Borkowska** – urodzona 26 lipca 2002 roku w Mysłowicach. Wzrost 201 cm Środkowa

Była zawodniczką grup młodzieżowych w JAS-FBG Zagłębie, potem reprezentowała SMS PZKosz Łomianki, skąd przeniosiła się do Gdyni. Najpierw występowała w GTK Gdynia, a następnie w Arce. Z klubem z Gdyni zdobyła w sumie trzy medale mistrzostw Polski, złoty (2021) i dwa brązowe. Wśród indywidualnych osiągnięć nagrodzona m.in.: wyróżnieniem Największy postęp w Energa Basket Lidze Kobiet w sezonie 2022/23 oraz najlepsza zawodniczka U-23 Orlen Basket Ligi Kobiet w sezonie 2023/2024. Reprezentantka Polski, wcześniej występowała w kadrach juniorskich i młodzieżowych. Obecnie zawodniczka MB Zagłębie Sosnowiec.



Rzeszowianki wierzą, że sezon zasadniczy zakończą na pierwszym miejscu.

## Kto okaże się najlepszy? Kto awansuje do play offu? Wreszcie - kto spadnie z elity? Przed nami ostatnia kolejka fazy zasadniczej.

### TAURON LIGA

Sytuacja jest bardzo zagmatwana. Na razie znamy siedmiu uczestników fazy play off. Są to: ŁKS Commercecon Łódź, DevelopRes Rzeszów, PGE Grot Budowlani Łódź, BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała, Moya Radomka, Metalkas Pałac Bydgoszcz i Lotto Chemik Police. Ustalona też jest jedna para ćwierćfinałowa, czwarty BKS Bostik ZGO zagra z piątą Moya Radomką.

O ostatnie, ósme miejsce gwarantujące udział w walce o medale trwa walka między ITA Tools Stal Mielec i Uni Opole. W lepszej sytuacji są mielczanki. Przed ostatnią kolejką zajmują ósmą pozycję (23 pkt) i wyprzedzają

Uni o dwa „oczka”. Rundę zasadniczą zakończą meczem z ostatnią w tabeli Energa MKS Kalisz. Jeśli wygrają za trzy punkty, spełnią marzenia. Mało tego, przy sprzyjającym wyniku – porażka Lotto Chemika z DevelopResem – mogą awansować na siódmą pozycję. Czekają jednak trudne zadanie, bo dla ich rywali to mecz o życie. By uniknąć degradacji, muszą zdobyć o punkt więcej niż poprzedzający je Sokół & Hagric Mogilno. Beniaminek ma wprawdzie tyle samo punktów co Energa MKS, ale jedną wygraną więcej. Zwycięstwo za trzy punkty w Bydgoszczy z Metalkasem Pałacem pozwoliłoby mu utrzymać się w Tauron Lidze. Strata punktów sprawi, że będzie musiał patrzeć na

wynik spotkania ekipy z Kalisza.

Bydgoszczanki z kolei, aby utrzymać szóste miejsce, powinny z wygrać mecz z Sokółem & Hagric, bowiem tuż za nimi, z punktem straty, jest LOTTO Chemik Police.

Uni o punkty walczy z #VolleyWrocław, który nie ma już szans na awans do play offu. Chcąc wrócić do ósemki musi wygrać za trzy punkty i liczyć na potknięcie Stali.

Równie ciekawie jest na górze tabeli. O triumf w fazie zasadniczej rywalizują ŁKS i DevelopRes. W obu klubach doszło ostatnio do zaskakujących zmian trenerów. Czy ta nowatorska metoda zarządzania zespołem, w której tuż przed decydującą bitwą zmienia się „generał”

przyniesie pożądany skutek, przekonamy się w ciągu kilku tygodni.

Na razie liderem jest ŁKS, ale w ostatniej kolejce łatwiejsze zadanie czeka rzeszowianki. Zmierzą się bowiem na wyjeździe z Lotto Chemikiem i są zdecydowanymi faworytkami. Zespół z Polic już niejednokrotnie pokazał w tym sezonie, że potrafi walczyć o punkty. Zawodniczki z Rzeszowa mają też słabsze momenty i tracą punkty, co przytrafiło im się w przedostatniej kolejce w meczu przeciwko Uni. Do tego do meczu przystąpią po długiej podróży z Włoch. W środę przegrały w Lidze Mistrzów z Imoco Volley Conegliano i odpadły z rozgrywek.

ŁKS natomiast w derbach Łodzi zagra z PGE Grot Budowlanymi. To hit kolejki. Podopieczne Macieja Biernata bez względu na wynik uplasują się na trzecim miejscu, ale rywalkom z pewnością nie odpuszczają.

(mic)

## Dziwne ruchy działaczy

### DEVELOPRES RZESZÓW

Do końca rundy zasadniczej w Tauron Lidze pozostała tylko jedna kolejka. Na jej finiszu dwie czołowe drużyny dokonały zmian na stanowisku trenera, co jest niecodzienną i zaskakującą sytuacją. Pierwszy pracę stracił Alessandro Chiappini w ŁKS Commercecon Łódź, mimo że jego drużyna jest liderem tabeli. Ostatnio przegrała jednak Puchar Polski i mecz ligowy z BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała. Zastąpił go dotychczasowy koordynator Zbigniew Bartman. Nowy szkoleniowiec w debiucie wygrał 3:2 z Energa MKS Kalisz.

W ślady ŁKS-u poszli teraz działacze DevelopResu Rze-

szów, którzy rozstali się z Michałem Maskiem. Pod wodzą Słowaka rzeszowianki zdobyły Puchar Polski, w rozgrywkach ligowych wygrały 19 meczów, przegrywając zaledwie dwa, a w Lidze Mistrzów dotarły do ćwierćfinału.

„KS DevelopRes Rzeszów informuje, że w wyniku wspólnych ustaleń podjęta została decyzja o zakończeniu współpracy z trenerem Michałem Maśkiem. Decyzja ta wynika z odmiennych wizji dotyczących dalszego rozwoju drużyny. Po rozmowach z trenerem obie strony zgodnie uznały, że najlepszym rozwiązaniem dla klubu i zespołu będzie zakończenie współpracy na tym etapie sezonu.

Dziękujemy trenerowi Michałowi Maskowi za jego dotychczasowe zaangażowanie i wkład w wyniki drużyny w sezonie 2024 / 25. Życzymy mu powodzenia w dalszej karierze trenerskiej. Nazwisko nowego trenera drużyny zostanie ogłoszone wkrótce” – poinformował klub w komunikacie.

Nowym trenerem został Stephane Antigua. Francuz przez pięć lat pracował już w Rzeszowie, w latach 2019-24. Odszedł przed bieżącymi rozgrywkami do włoskiego Savino Del Bene Scandicci. Po dwóch kolejkach został jednak zwolniony. „Jego powrót to decyzja podyktowana potrzebą stabilizacji i skutecznej walki o najwyższe cele w bieżącym sezonie. Trener Antiga

doskonale zna środowisko klubu i sporą część obecnego składu drużyny.

Na tym etapie sezonu szybka adaptacja jest kluczowa, dlatego wybór padł na szkoleniowca, który może natychmiastowo objąć stery drużyny i skutecznie przygotować ją do decydującej części rozgrywek” – wyjaśnił klub.

Kontrakt z Antigą został podpisany do końca bieżącego sezonu. W nowym ma być trenerem Bogdanki LUK Lublin. Dodajmy, że Francuz trenerską karierę rozpoczął od poprowadzenia polskich siatkarki do mistrzostwa świata (2014 roku). Potem był trenerem Kanadyjczyków (2017-2018) i ONICO Warszawy.

(mic)

# Szybko i łatwo

Zawiercianie zachowali koncentrację i nie dali szans ekipie z Nysy.

### PLUSLIGA

Oba zespoły miały o co grać. PSG Stal, wygrywając, mogła zapewnić sobie utrzymanie, Aluron CMC Warta natomiast musiała zwyciężyć, aby zachować szansę na zajęcie drugiego miejsca po sezonie zasadniczym.

Gospodarze mieli powody, by liczyć na sprawienie niespodzianki. Rywale z drużynami niżej notowanymi nie zawsze potrafili utrzymać koncentrację – w poprzedniej kolejce męczyli się z Nowak-Mosty MKS Będzin, wygrywając po tie-breaku – oraz przystępowali do spotkania po podróży i meczu w Niemczech w Lidze Mistrzów. Mogli więc być zmęczeni.

Sposobem graczy z Nysy na zatrzymanie rywali miała być silna zagrywka. Od pierwszej akcji podejmowali ryzyko, starając się serwować bardzo mocno. Złamać „Jurajskich rycerzy” im się jednak nie udało. Luke Perry, Aaron Russell i Bartosz Kwolek ze swoich obowiązków defensywnych wywiązywali się bardzo dobrze. Nie zawsze perfekcyjnie dogrywali piłkę do rozgrywanego Miguela Tavaresa Rodriguesa, ale niedociągnięcia nadrabiali siłą w ofensywie. Karol Butryn, Russell, Kwolek, czy Mateusz Bieniek w ofensywie byli nie do zatrzymania.

Po wyrównanym początku inicjatywę przejęli goście. Presja w polu serwisowym, kilka bloków i odskoczyli na kilka punktów (13:10). Gospodarze, widząc, że wielkich szans nie mają, spaszowali. Praktycznie bez walki oddawali punkty i w efekcie wysoko przegrali pierwszą partię.

W pozostałych setach emocji było więcej. Zawiercianom kilka razy bowiem zbyt ni o się rozluźniali. W drugiej odsłonie prowadzili już 14:11, ale stracili wtedy cztery kolejne punkty. W trzeciej partii z kolei kilka błędów spowodowało, że przegrywali 9:12 i ich trener Michał Winiarski musiał poprosić o przerwę. Szybko potrafili się jednak otrząsnąć i z kłopotów wychodzili. Przede wszystkim w trudnych momentach kapitałnie grali w defensywie. Podbijali – zwłaszcza Perry – niesamowite piłki. Michał Gierżot i Dawid Dulski, czyli dwie najważniejsze „strzelby” PSG

Stali, byli bezradni. Spustoszenie po stronie gospodarzy powodowały też serwisy zawiercian. W pierwszym przypadku przyjezdni od stanu 16:16 pozwolili rywalom na wywalczenie zaledwie czterech punktów. W trzecim secie natomiast błyskawicznie odrobili straty, a potem odskoczyli na 18:13 i nadzieje gospodarzy na przedłużenie spotkania przysły.

(mic)

■ **PSG Stal Nysa – Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3 (19:25, 20:25, 16:25)**

**NYSA:** Szczurek (1), El Graoui (3), Abramowicz (2), Kapica (2), Gierżot (13), Zerbe (1), Szymura (libero) oraz Kosiba (5), Dulski (9), Olejniczak (libero), Jankowski, Motta Paes (1). Trener Francesco PETRELLA.

**ZAWIERCIE:** Tavares Rodrigues (4), Kwolek (14), Bieniek (9), Butryn (17), Russell (7), Gładyr (4), Perry (libero). Trener Michał WINIARSKI.

Sędziowali: Grzegorz Janusz (Jasło) i Tomasz Flis (Kraków). Widzów 2285.

### Przebieg meczu

I: 7:10, 11:15, 13:20, 19:25.

II: 8:10, 15:14, 17:20, 20:25.

III: 10:8, 13:15, 13:20, 16:25.

**Bohater** – Karol BUTRYN.

■ **Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. – Indykpol AZS Olsztyn 1:3 (25:21, 23:25, 19:25, 18:25)**

**GORZÓW WLKP.:** Todorović (2), Kwasowski (5), Kania (9), Chizoba (17), Taht (15), Lipiński (4), Granieczny (libero) oraz Strulak, Stepień, Desmet (5), Lorenc (4), Ferens (2). Trener Andrzej KOWAL.

**OLSZTYN:** Tervaportti (3), Szerszeń (16), Siwczyk (7), Hadrava (26), Armoa, Jakubiszak (5), Hawryluk (libero) oraz Cieślak (1), Ciunajtis (libero), Karlitzek (7), Gąsior. Trener Daniel PLIŃSKI.

Sędziowali: Paweł Morawski (Poznań) i Mateusz Broński (Murowa Goślina). Widzów 4147.

### Przebieg meczu

I: 10:8, 15:13, 20:15, 25:21.

II: 10:9, 15:14, 19:20, 23:25.

III: 8:10, 9:15, 14:20, 19:25.

IV: 6:10, 9:15, 15:20, 18:25.

**Bohater** – Jan HADRAVA.

|                |    |    |       |       |
|----------------|----|----|-------|-------|
| 1. Jastrzębie  | 28 | 72 | 23/5  | 77:27 |
| 2. Zawiercie   | 29 | 69 | 23/6  | 76:32 |
| 3. Warszawa    | 28 | 66 | 24/4  | 75:32 |
| 4. Lublin      | 28 | 60 | 20/8  | 70:39 |
| 5. Kędzierzyn  | 28 | 58 | 20/8  | 65:43 |
| 6. Rzeszów     | 28 | 54 | 17/11 | 67:48 |
| 7. Bełchatów   | 28 | 48 | 16/12 | 59:51 |
| 8. Częstochowa | 28 | 43 | 15/13 | 57:56 |
| 9. Suwałki     | 29 | 39 | 14/15 | 56:63 |
| 10. Olsztyn    | 29 | 37 | 11/18 | 49:60 |
| 11. Gdańsk     | 28 | 34 | 11/17 | 50:65 |
| 12. Gorzów     | 29 | 28 | 11/18 | 44:69 |
| 13. Nysa       | 29 | 25 | 7/22  | 39:74 |
| 14. Lwów       | 28 | 20 | 7/21  | 40:71 |
| 15. Katowice   | 29 | 15 | 5/24  | 33:78 |
| 16. Będzin     | 28 | 13 | 3/25  | 26:76 |

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi  
Następne mecze: 15.03: Jastrzębie – Lublin, Kędzierzyn-Koźle – Rzeszów, Będzin – Lwów; 16.03: Bełchatów – Warszawa; 17.03: Gdańsk – Częstochowa.

# Pomroczność jasna...

Końcowy wynik jest najmniejszą karą jaka mogła spotkać obrońców tytułu mistrzowskiego!

## TAURON HOKEJ LIGA

Oświećmianie po występach w Sate-licie zebrali wiele pochlebnych opinii i aż dziw bierze, że w pierwszym meczu na własnym lodzie ogarnęła ich... pomroczność jasna - powiedzenie, które swego czasu ukuto w związku z wypadkiem samochodowym syna niedysiejszego prezydenta RP. Mecz tak naprawdę rozstrzygnięty już w pierwszej odsłonie, zaś końcowy wynik jest adekwatny do tego, co się działo na lodzie.

Gospodarze po dwumeczu w Katowicach w ustawieniu formacji dokonali jednej, kosmetycznej zmiany. Antona Holma zastąpił w 1. ataku Lauri Huhdanpaa, zaś Szwed zajął jego miejsce w trzecim. Spodziewaliśmy się huraganowych ataków gospodarzy, a tymczasem zaczęli ostrożnie; to goście energicznie ruszyli do przodu i szybko objęli prowadzenie. W 5 min Stephen Anderson otrzymał podanie ze strefy neutralnej, znalazł się w sytuacji sam na sam i posłał krążek w stronę spojenia słupka z poprzeczką. Po tym uderzeniu spadł bidon Linusa Lundina, zaś sędziowie rozłożyli ręce na znak, że gola nie było. Nie-

mal przez minutę toczyła się gra i w końcu - gdy została przerwana - rozjemcy zdecydowali się na analizę wideo. Po niej wskazali na środek tafl. Inicjatywa należała do gości i m.in. Dante Salituro (8 min), Jean Dupuy (12) czy Marcus Kallionkieli (14) mogli podwyższyć wynik. Z drugiej strony Kamil Sadłocha (7), Radosław Galant i Carl Ackered (oba 11) też mogli doprowadzić do remisu. To, co się wydarzyło w ostatniej minucie tej odsłony, na pewno przejdzie do historii potyczek obu drużyn. Roman Diukow stracił krążek przy bandzie tuż przy niebieskiej linii i Anderson umieścił go w siatce. Niewiele minęło czasu, a Dupuy idealnie podał do Patryka Wronki, który znalazł się tuż przed bramkarzem i nie miał problemu z umieszczeniem „gumy” w siatce. To był prawdziwy hokejowy nokaut!

Jednak przed hokeistami było jeszcze 40 minut gry i wystarczająco dużo czasu, by odwrócić losy tej potyczki. To chyba jednak było ponad siły gospodarzy, którzy grali w ślamazarnym tempie i bez błysku, by zaskoczyć zwartą drużynę GieKSy oraz skupionego Johna Murraya. Przyjezdni przy wysokim prowadzeniu wcale nie mu-



Jean Dupuy jest kotem zamachowym GieKSy w play offie i udanie zastępuje kontuzjowanego Bartosza Fraszkę.

Fot. Mateusz Sobczak/PesFocus

## PÓLFINAL PLAY OFFU

### ■ Re-Plast Unia Oświęcim - GKS Katowice 1:4 (0:3, 1:1, 0:0)

#### Stan rywalizacji 1-2

0:1 - Anderson - Macias - Englund (4:15), 0:2 - Anderson (19:01), 0:3 - Wronka - Dupuy (19:32), 0:4 - Koponen - Varttinen - Magee (39:22), 1:4 - Vertanen - Diukow - Krzemien (39:37).

**Sędziowali:** Paweł Kosidło i Bartosz Kasprzyk - Dariusz Pobożniak i Michał Zak. **Widzów** 3000.

**UNIA:** Lundin; Ackered - Soderberg (2), Diukow (4) - Vertanen, Kolusz - Bezuska, Wajda; Sadłocha - D. Olsson Trkulja - Huhdanpaa, Karjalainen - Heikkinen (2) - Ahopelto, Holm - Dziubiński (4) - Marklund, Galant (2) - Krzemien (2) - Liljewall, Kusak. Trener Antti KARHULA.

**GKS:** Murray; Runesson - Englund, Verveda - Norberg, Varttinen (2) - Koponen (2), Macias; Wronka - Pasiut - Dupuy (2), Mroczkowski - Sokay - Magee, Kallionkieli (2) - Anderson - Bepierszcz, Smal - Salituro - Michalski, Jonsz Hofman. Trener Jacek PŁACHTA.

**Kary:** Unia - 16 min, GKS - 10 (2 tech.) min.

■ Czwarty mecz w sobotę, 15 marca, również w Oświęcimiu, początek o 18.00.

sieli forsować tempa czy szukać zaskakujących kontr. Wszystko było pod ich kontrolą i rozbijali ślamazarne ataki gospodarzy bez więk-

szego trudu. Najciekawsza była ostatnia minuta 2. tercji, bo padły w niej dwie bramki dla jednych i drugich. Najpierw Santeri Koponen,

w swoim stylu, na 38 sek. przed syreną, wykorzystał przewagę. Jednak gospodarze szybko schłodzili ich radość, bo Jere Vertanen popisał się dalekim uderzeniem i zamieszczenie przed bramką sprawiło, że krążek wpadł do siatki. Mecz wydawał się już rozstrzygnięty i tak też było. Gospodarze byli zdegustowani i zrezygnowani, zaś gościom nie zależało na forsowaniu tempa. Wynik ich w pełni satysfakcjonował, a myślami byli już przy dzisiejszym rewanżu. Pod koniec meczu doszło do kilku potyczek pięściarskich; najwyraźniej były one wynikiem frustracji gospodarzy, którzy zagrali na tyle, na ile im pozwolili goście, którzy pokazali dojrzałość nie tylko taktyczną w każdym calu!

**Włodzimierz Sowiński**

# Czeska błyskawica

Szybkość i precyzja skrzydłowego Martina Kasperlika zapewniły JKH drugie zwycięstwo nad GKS-em Tychy.

W drużynie trenera Roberta Kalabera w porównaniu do czwartkowej potyczki zaszła jedna zmiana w składzie, miejsce obrońcy Patryka Hanzela zajął nominalny napastnik Michał Zajac. W zespole gości partnerem Mateusza Bryka w czwartej parze obrońców był Szymon Kucharski, który zastąpił Mateusza Ubowskiego, przesuniętego do czwartego ataku. W meczowej „20” tyszan nie zmieścił się natomiast Jan Krzyżek. Z kolei

Dominik Paś został przesunięty z pierwszego ataku do trzeciej formacji, a podróż w przeciwną stronę odbył Matias Lehtonen.

Początek spotkania był wymarzony dla gospodarzy, którzy w ciągu 7 minut wypracowali dwubramkową zaliczkę. Splendor poszedł na konto fińskich hokeistów JKH, Teemu Pulkkinena i Hannu Kuru, ale w obu golach „maczał” również palce Litwin Mark Kaleinikowas. Tę zaliczkę jastrzębianie koncertowo roztrwonili na początku drugiej tercji. O ile do pierwszego gola tyszan, którego zdobył Rasmus Heljanko, nie można się przyczepić, o tyle wyrównującą bramkę gościom sprezentował Emil Bagin. Nie wiedzieć dlaczego pró-

bował przechytrzyć Filipa Komorskiego, kapitan tyszan sprzątnął mu „gumę” sprzed nosa i podał do Heljanki, a 25-letni Fin nie miał litości i po raz drugi zmusił swojego rodaka Vilho Heikinena do kapitulacji.

Trzeciego gola jastrzębianie zdobyli w najmniej oczekiwanym momencie. Karę dwóch minut odsiadywał wtedy - za spowodowanie upadku przeciwnika - czeski obrońca Jakub Žurek. Grający w liczebnej przewadze tyszanie popełnili kardynalny błąd na linii niebieskiej i Martin Kasperlik wykorzystując swoją szybkość sprzątnął im krążek sprzed nosa.

Skrzydłowy JKH pognał na bramkę, sytuację chciał ratować bramkarz gości Tomáš Fučík, rzucając się pod

## PÓLFINAL PLAY OFFU

### ■ JKH GKS Jastrzębie - GKS Tychy 4:2 (2:0, 1:2, 1:0)

#### Stan rywalizacji 2-2

1:0 - Pulkkinen - Kaleinikovas - Ronkainen (3:12), 2:0 - Kuru - Pulkkinen - Kaleinikovas (6:37), 2:1 - Heljanko - Allen - Łyszczarczyk (20:39), 2:2 - Heljanko - Komorski (22:42), 3:2 - Kasperlik (37:05, w ostabieniu), 4:2 - Kasperlik (58:59, do pustej).

**Sędziowali:** Bartosz Kaczmarek i Przemysław Gabrysak oraz Michał Gerne i Sławomir Szachniewicz. **Widzów** 1335.

**JASTRZĘBIE:** Heikkinen; Makela - Ronkainen, Bagin - Żurek (4), Górny - Blomberg, Zajac - Kunst (2); Pulkkinen - Kuru - Kaleinikovas (2), Kietbicki - Rac - Kasperlik (2), Ślusarczyk - Petrasz - Urbanowicz, Kamiński - Ł. Nalewajka - R. Nalewajka. Trener Robert KALABER.

**TYCHY:** Fučík; Kakkonen - Viinikainen, Allen (2) - Kaskinen, Pocięcha (2) - Ciura (2), Kucharski - Bryk; Jeziorski - Monto - Lehtonen (4), Heljanko (2) - Komorski - Łyszczarczyk, Viitanen - Alanen - Paś, Gościński - Turkin - Krzyżek. Trener Pekka TIRKKONEN.

**Kary:** Jastrzębie - 10 min., Tychy - 12 min.

■ Piąty mecz w poniedziałek, 17 marca, w Tychach, początek o 18.30

nogi napastnika z daleko wyciągniętym kijem. Czech był jednak szybszy i sprytniejszy, minął golkipera rywala i ułokował krążek w pustą bramkę.

Kasperlik wystąpił w roli głównej również w końcówce spotkania, gdy trener gości Pekka Tirkkonen

wycofał bramkarza. Czech znowu wyprzedził obrońców rywala i strzałem do pustej bramki zapewnił swojej drużynie drugie zwycięstwo w rywalizacji z wielkim faworytem obecnego sezonu.

**Bogdan Nather**

## Miedzy sąsiadami...

O wygranej „Panter” w Toronto zdecydowały gole w przewadze.

## NHL

Toronto Maple Leafs i Florida Panthers rywalizują o palmę pierwszeństwa w Dywizji Atlantycznej, zaś w tabeli generalnej do tej pory były sąsiadami. Na Florydzie „Pantery” wygrały pewnie 5:1, byliśmy więc ciekawi rewanżu w Scotiabank Arena w Toronto. I tym razem obrońcy tytułu mistrzowskiego byli lepsi, 3:2 (1:1, 2:0, 0:1), ale przed nimi jeszcze dwa mecze (2 i 8 kwietnia).

- To była potyczka w stylu playoffowym - orzekli zgodnie obserwatorzy.

O wygranej „Panter” zdecydowały formacje specjalne, bo gra w kompletach była wyrównana. Sam Bennett, 28-letni napastnik, przybył do „Panter” z Calgary w 2021 r. i w ostatnich dwóch sezonach był kluczową postacią zespołu, odgrywając ważną rolę w play offie, zaś w finałach szczególnie (w 2023 w przegranym z Vegas oraz w 2024 wygranym z Edmonton). Teraz Kanadyjczyk zdobył dwa gole (18 i 38 min) w przewadze, asystowali mu Sam Reinhart i Mackie Samoskevich. Bennett w 64 spotkaniach ma 44 pkt (22+22). Listę strzelców uzupełnił Niko Mikkola (34), zaś Siergiej Bobrowski obronił 23 strzały i odniósł 424. zwycięstwo w karierze. Tym samym wyprzedził Tony'ego Esposito i zajmuje 10. miejsce na liście wszech czasów. Pokonali go jedynie John Tavares (2) oraz Max Domi (45), zaś Anthony Stolarz miał 22 udane interwencje. Florida zgromadziła 85 pkt i o 4 „oczką” wyprzedza „Klonowe Liście”, ale pozycja obu zespołów przed play offem jest niezagrożona.

Washington Capitals, wspólni liderzy tabeli, utknęli w Los Angeles, przegrywając 0:3 (0:1, 0:0, 0:2), tracąc na początku 3. tercji - w ciągu 47 sek. - dwa gole. Darcy Kuemper, doświadczony bramkarz gospodarzy, obronił 21 strzałów, zaliczając trzecie czyste konto w sezonie i 34. w karierze. Z kolei Aleksandr Owieczkin przebywał na lodzie 18:37 min i nie oddał żadnego strzału. W tabeli bez zmian - Winnipeg i Washington mają po 94 pkt.

Toronto - Florida 2:3, Ottawa - Boston 6:3, Los Angeles - Washington 3:0, Columbus - Vegas 0:4, Philadelphia - Tampa Bay 4:3 po karnych, Pittsburgh - St. Louis 5:3, New Jersey - Edmonton 3:2, Minnesota - NY Rangers 2:3, San Jose Chicago 4:2.

(ws)

# Urząd nieobecny

Radio Katowice zorganizowało debatę dotyczącą kondycji chorzowskiego sportu, która jednak... debatą była tylko połowicznie.

## CHORZÓW

Nie była to jednak wina organizatora. Debatę, na którą zaproszony został również „Sport”, została zapowiedziana jako „dyskusja o kondycji chorzowskiego sportu, roli samorządu w jego wspieraniu i krzewieniu oraz działaniach zarówno tzw. wielkich klubów, znanych sportowych marek, jak i tych całkiem małych stowarzyszeń”. Zapowiadało się obiecująco, lecz niestety na ul. Ligonii nie zjawili się przedstawiciele piłkarskiego Ruchu Chorzów ani – co ważniejsze – urzędu miasta.

### Bez Michałka i Siemianowskiego

W Sali Koncertowej Radia Katowice pojawili się radni opozycyjnej dla prezydenta Koalicji Obywatelskiej, przedstawiciele handballowego Ruchu, legenda chorzowskiej piłki ręcznej Stanisław Fangor, a także prezes dziecięcego klubu piłki ręcznej Zryw Chorzów Dawid Jasiński. Z zaproszenia na debatę nie skorzystali prezydent Szymon Michałek, Krystian Grzeliński z MORIS-u i prezes piłkarskiego Ruchu Sławomir Siemianowski. – Niektórzy zaproszeni goście tłumaczyli się, że nie przyjdą, bo nie mają czasu. Szczególnie urząd miejski był w tej kwestii na pierwszej pozycji, dlatego że pisaliśmy wielokrotnie, że jeśli pan prezydent nie może – bo tak może być – to żeby był ktoś, kto by go reprezentował. Najbardziej zabolowało nas to, że okazało się, że w całym urzędzie nie ma ani jednej osoby, która mogłaby reprezentować prezydenta i wiceprezydentów; byłaby upoważniona, by mówić o sporcie i tym, co związane z chorzowskim samorządem – powiedział współprowadzący dyskusję dziennikarz Radia Katowice Jerzy Góra. W dzień debaty swój

udział w niej potwierdzili także Wojciech Dobrzyński z futsalowego Ruchu oraz Andrzej Nieścior, wiceprezes KS Stadion Śląski, lecz obaj się na niej nie zjawili.

### Ucięta dotacja

W efekcie zamiast ciekawej debaty obiecujące wydarzenie zorganizowane przez Radio Katowice okazało się wielkim niedosytem. Trudno bowiem mówić o dyskusji z prawdziwego zdarzenia, skoro przy mikrofonie znajduje się tylko jedna strona. Bo nie jest tajemnicą, że aktualnie Ruch-szczypiorniak ma nie po drodze z ugrupowaniem prezydenta i z samym Szymonem Michałkiem. Obecny zresztą w Radu prezes KPR-u Krzysztof Ziolo opisywał kwestię zmniejszenia miejskiej dotacji na handball z 1,2 mln do 200 tys. zł rocznie, co w niedalekiej perspektywie może być dla klubu gwoździem do trumny. – Za naszym karkiem zawsze są piłkarze i to jest bolączką tego miasta. Przez 20 lat zawsze największe środki były tam przekazywane – mówił Ziolo, do czego nie mogli się odnieść ani nieobecni przedstawiciele magistratu, ani klubu piłkarskiego. – Przez 23 lata było biednie, ale rozmowy z miastem zawsze były konstruktywne i udawało nam się funkcjonować. W ostatnim roku wyglądało to nieciekawie. Spotykaliśmy się z prezydentem, ale z tych rozmów niewiele wynikało. Nasza dotacja celowa z miasta wynosi 200 tys. złotych, a to są koszty, które klub ekstraklasowy potrzebuje na miesiąc – mówił prezes KPR-u.

### Stadion się nawinął

Na współpracę z miastem skarżył się także radny KO Bartłomiej Czaja, związany z gimnastyczną Sokolnią, narzekając chociażby na wzrost kosztów wynajmu hali, które na-

rzuciło miasto. Choć prowadzący początkowo nie chcieli poruszać kwestii budowy nowego stadionu piłkarskiego w Chorzowie, ten siłą rzeczy sam się „nawinął”. Radny Czaja przyznał, że na ten moment miasta nie stać na taką inwestycję, choć przecież... obiecał i gwarantował ją przez kilka kadencji również były prezydent miasta z jego ugrupowania, Andrzej Kotala. Wspomnił o tym Dawid Jasiński, który od samego początku spotkania zachowywał wstrzemięźliwość i odcinał się od obu stron politycznego sporu. – Nie chciałbym, żebyśmy poruszali ten temat, bo jest on poruszany od wielu lat. I nie tylko przez obecnego prezydenta. Sprawa wygląda tak, że stadion jest Ruchowi potrzebny i jest dla wszystkich jak tlen. Możemy dyskutować o kosztach, ale nie mamy przedstawionych żadnych bieżących ofert. Co do funkcjonalności i pojemności stadionu, powinna odbyć się otwarta debata, wszyscy powinniśmy wtedy usiąść i podyskutować. Nie mówię o sobie, ale o tych, którzy z Ruchem współpracują. Ruch jest wizytówką Chorzowa od wielu lat – przypomniał prezes Zryw.

### Zryw nie narzeka

Dla zachowania pewnej równowagi warto zresztą podkreślić, że akurat Jasiński nie narzekał na współpracę z miastem, choć jego klub funkcjonuje inaczej niż KPR. Jego działanie odbywa się w ramach szkolnych, a to oznacza inne możliwości i cele. – Wydaje mi się, że urząd miasta jest otwarty na dyskusję. Na wszystkie pisma, które wystosowaliśmy przez ostatnie 1,5 roku, dostaliśmy odpowiedzi. Nie zawsze one były takie, jak byśmy sobie życzyli, ale nie możemy patrzeć tylko na jeden klub – stwierdził Jasiński.

Piotr Tubacki

# Wystrzał pani Kamili

Kamila Stormowska (z prawej) uzyskała wczoraj bezpośrednie awanse we wszystkich wyścigach, w których startowała.

## W Pekinie rozpoczęły się mistrzostwa świata w short tracku. Reprezentanci Polski w większości mogą być zadowoleni.

Na inaugurację imprezy rozegrano eliminacje wyścigów indywidualnych. Świetnie zaprezentowała się Kamila Stormowska, która uzyskała bezpośrednie awanse we wszystkich wyścigach, w których startowała, czyli do półfinału na 1500 metrów oraz ćwierćfinałów na 500 m i 1000 m.

– Z wyścigów na 500 metrów jestem zadowolona, ale z tych na 1000 tylko z jednego. Mimo że przeszłam do ćwierćfinału, to ten drugi bieg na tym dystansie mnie nie satysfakcjonuje. W tym sezonie tak już mam, że popełniam błędy taktyczne i postaram się je wyeliminować. Szanse na medal są zawsze, ale przez cały sezon stawiałam sobie presję, patrząc na poprzedni rok, który był dobry w moim wykonaniu. W Pekinie chciałabym po prostu przejechać dobre biegi i skupić się na tym, żeby były poprawne taktycznie i technicznie. Tego najbardziej mi brakuje, ale oczywiście powalczę o jak najlepsze pozycje – powiedziała Stormowska.

Na dystansie 1500 metrów pewny startu w półfinale jest też Felix Pigeon, który był drugi w swoim wyścigu. Z kolei Gabriela Topolska i Neithan Thomas powalczą jeszcze o awans w sobotnich repesażach.

Jeśli chodzi o najkrótszy z dystansów, czyli 500 metrów, swój plan spełniły panie,

bowiem obok Stormowskiej, do ćwierćfinału z drugich miejsc zakwalifikowały się Natalia Maliszewska i Nikola Mazur. Wśród mężczyzn dalej awansował także Diane Sellier (druga pozycja), a o dużym pechu może mówić Michał Niewiński. Polak popełnił faul i został ukarany przez sędziów, przez co nie pojedzie nawet w repesażach i odpadł z rywalizacji w tej konkurencji. Lider białoczerwonej kadry nie zawiódł za to na dystansie 1000 metrów i, podobnie jak Sellier oraz Topolska, bezpośrednio awansował do ćwierćfinału.

– Nie startowałem na 1500 metrów, bo chciałem skupić się na wyścigu na 500. Niestety, skończyło się dyskwalifikacją. To prawda, popełniłem błąd, ale w podobnej sytuacji na innych zawodach sędziowie nie potraktowali zawodnika tak surowo. Wystarczyło, żebym nie dostał kary, a chociaż pojechał w repesażach. Cieszę się natomiast z dobrych przejazdów na 1000 metrów. To były mocne wyścigi, dobre czasy, a problemy z nawiązaniem ze mną walki mieli znacznie bardziej utytułowani rywale, na czele z medalistami olimpijskimi. Nie chcę się jednak się podpałać, ale spokojnie podejść do kolejnych startów – stwierdził Niewiński.

W piątek awanse wywalczyły też dwie polskie sztafety. Kobiety na dystansie 3000 metrów (Maliszewska, Stor-

mowska, Topolska, Mazur) zajęły drugie miejsce w swoim biegu. Niewiele brakowało, a przyjechałyby na metę jako pierwsze, jednak faul na naszych zawodniczkach popełniły Włoszki i rywalki zostały wykluczone z dalszej rywalizacji. Z kolei sztafeta mieszana (Kuczyński, Maliszewska, Niewiński, Stormowska) zakwalifikowała się do półfinału z trzeciego miejsca, a czas, jaki uzyskała – 2.36,410 – jest rekordem Polski. Poprzedni wynosił 2.38,879 i został ustanowiony 26 października 2024 roku w Montrealu.

Podczas ubiegłorocznych mistrzostw świata Polacy wywalczyli brązowy medal w męskiej sztafecie na dystansie 5000 metrów i marzyła im się powtórka tego sukcesu. W ćwierćfinale jeden z białoczerwonych przewrócił się, co skutkowało dopiero czwartym miejscem i odpadnięciem z dalszej rywalizacji.

– Niestety, to spory zawód, bo nie poprawimy ani nawet nie powtórzymy wyniku z Rotterdamu. Niestety, taki jest sport, że czasem się cieszymy, a czasem przegrywamy. Trzeba jednak pamiętać, że zarówno miłe, jak i gorsze chwile w końcu mijają i mam nadzieję, że w innych wyścigach pojedziemy dużo lepiej – dodał Niewiński.

Ćwierćfinały, półfinały oraz pierwsze wyścigi medalowe zaplanowano już na sobotę, a rywalizacja zakończona zostanie w niedzielę.

## KRYSTAŁOWA BRIGNONE

### ALPEJSKI PŚ

■ Włoszka Federica Brignone wygrała supergigant we włoskim La Thuile i może się już cieszyć ze zdobycia po raz drugi w karierze dużej Kryształowej Kuli za triumf w klasyfikacji generalnej alpejskiego Pucharu Świata.

34-letnia Brignone odniosła 37. pucharowe zwycięstwo. Zaledwie o 0,01 s wyprzedziła rodaczkę Sofię Goggia i o 0,05 Francuzkę Romane Miradoli. Maryna Gąsienica-Daniel zajęła 27. miejsce, a straciła do zwyciężczyni 1,92. W klasyfikacji generalnej PŚ Brignone ma 382 punkty przewagi nad czwartą w piątek Larą Gut-Behrami. Do za-

kończenia sezonu pozostały tylko finałowe zawody w Sun Valley w USA (22-27 marca), gdzie można zdobyć maksymalnie 400 pkt, ale ponieważ Szwajcarka od wielu lat nie startuje w slalomach, Włoszka może już się cieszyć z końcowego sukcesu. – To jest szaleństwo. Zdobycie Pucharu Świata zawsze było moim największym marze-

niem, a to się dzieje już drugi raz – powiedziała Brignone, która poprzednio była najlepsza w 2020 roku. Na mecie jako jedna z pierwszych gratulacje złożyła jej płacząca ze szczęścia matka. Ciekawie zapowiada się natomiast walka o matkę Kryształową Kulę za supergigant. W klasyfikacji tej konkurencji Brignone wyprzedza Gu-

t-Behrami tylko o pięć punktów. Włoszka ma szanse także na końcowy triumf w zjeździe i slalomie gigancie. Zgodnie z planem w La Thuile w piątek miał się odbyć zjazd, a w sobotę supergigant. Jednak z powodu złych warunków śniegowych postanowiono zmienić program i rozegrać dwa supergiganty na skróconej trasie.

Supergigant: 1. Federica Brignone 57,95, 2. Sofia Goggia (obie Włochy) strata 0,01, 3. Romane Miradoli (Francja) 0,05... 27. Maryna Gąsienica-Daniel 1,92. Klasyfikacja generalna PŚ: 1. Brignone 1454 pkt, 2. Lara Gut-Behrami (Szwajcaria) 1072, 3. Goggia 931... 57. Gąsienica-Daniel 99, 113. Magdalena Łuszczak 5.

# Siostra i brat górą

Nika i Domen Prevc pokazali wczoraj jak się fruwa na mamucie skoczni w Vikersund.

**P** przed południem na Vikersundbakken, największej skoczni na świecie, odbyły się treningi pań. Zdominowała je Nika Prevc, która ustanowiła rekord świata w kobiet w lotach narciarskich, uzyskując w pierwszej serii 236 metrów. Powtórzyła go na trzecim treningu. Poprawiła dotychczasowy wynik Norweżki Silji Opseth, osiągnięty na tym samym obiekcie o pięć i pół metra. Sprawiała sobie piękny urodzinowy prezent, bo w sobotę, 15 marca, skończy 20 lat. Znacznie poprawiła swój rekord życiowy, który wynosił 190,5 m. Lądowała także dziesięć metrów dalej od rekordu kraju, należącego od marca 2023 r. do Emy Klinec.

Nika Prevc wygrała wszystkie trzy serie treningowe i była nieosiągalna dla rywalek. To jest jej wspaniały czas, bo została dwukrotną indywidualną mistrzynią świata w Trondheim, dodając do tego srebrny medal w konkursie mikstów. W czwartek w Oslo wygrała pierwszy konkurs w cyklu Raw Air, zapewniając sobie Kryształową Kulę. Słowenka pochodzi z niezwykle usportowionej rodziny.

Po południu był z kolei pokaz mocy brata Niki, Domena Prevca. On też wygrał dwie serie treningowe, uzyskując 238,5 i 236 m. Był też najlepszy w prologu, skacząc 236 m i wyprze-

dzając Austriaka Stefana Krafta i rodaka Timi Zajca. Dzięki temu wynikowi został wiceliderem Raw Air, ustępując o zaledwie 0,8 pkt Japończykowi Ryou Kobayashiemu, który był siódmym.

Polacy wypadli przyzwyczajeni. Nieźle zaprezentowali się na treningach, a najlepiej z nich Kamil Stoch, który był 12. (219 m) i 18. (196,5 m). Po prologu, w którym wystąpiło 54 skoczków, piątką naszych reprezentantów zakwalifikowała się do sobotniego konkursu. Odpadł tylko Dawid Kubacki, który był kiepski na treningach, w kwalifikacjach uzyskał 163,5 m i zajął dopiero 44. miejsce, a awansowało 40.

zawodników. Jakub Wolny był 11., Paweł Wąsek - 12., Aleksander Zniszczoł - 17, Stoch - 21., a Maciej Kot - 38.

Podczas prologu wiatr jednym pomagał, drugim zaś nie sprzyjał. Mocny podmuch pod narty wykorzystał między innymi Wolny, uzyskując 222,5 m. Nieco mniej zadowolony był Stoch, który miał wiatr z tyłu i uzyskał 208 m, po jego minie było widać, że liczył na więcej. Na słabsze warunki trafili też Wąsek i Zniszczoł, ale oddali dobre i w miarę długie skoki, co dobrze rokuje przed dzisiejszym konkursem, który rozpocznie się o 17.00.

■ **Wyniki prologu:** 1. Domen Prevc (Słowenia) 236 m, 2. Stefan Kraft (Austria) 226 m, 3. Timi Zajc (Słowenia) 230 m, 4. Andreas Wellinger (Niemcy) 225 m, 5. Karl Geiger (Niemcy) 225,5 m, 6. Jan Hoerl (Austria) 215 m, 7. Ryou Kobayashi (Japonia) 191 m, 8. Philipp Raimund (Niemcy) 218 m, 9. Pius Paschke (Niemcy) 225 m, 10. Manuel Fettner (Austria) 204,5 m, 11. Jakub Wolny 222,5 m, 12. Paweł Wąsek 216 m... 17. Aleksander Zniszczoł 212,5 m, 21. Kamil Stoch 208 m, 38. Maciej Kot - 187,5 m, 44. Dawid Kubacki 163,5 m.

■ **Klasyfikacja Raw Air (po 3 z 10 serii):** 1. Ryou Kobayashi 573,6, 2. Domen Prevc 572,8, 3. Karl Geiger 569,3, 4. Andreas Wellinger 566,9, 5. Jan Hoerl (Austria) 554,4, 6. Anže Laniszek 547,6, 7. Manuel Fettner 546,8, 8. Daniel Tschofenig 545,5... 13. Paweł Wąsek 514,4, 15. Aleksander Zniszczoł 506,5, 18. Kamil Stoch 493,5, 20. Jakub Wolny 492,9, 30. Dawid Kubacki 441,9, 39. Maciej Kot 326,5

(awa)



Nika Prevc w czwartek wygrała w Oslo, a w piątek pobiła rekord długości skoku w Vikersund.

## Ku słońcu już bez Vingegaarda

Mads Pedersen został zwycięzcą szóstego etapu wyścigu Paryż-Nicea. Liderem pozostał Matteo Jorgenson.

### KOLARSTWO

**N**iestety, Jonas Vingegaard dzisiaj nie wystartuje. Nasz personel medyczny uznał, że najlepiej będzie, jeśli dojdzie on do siebie w domu po wczorajszym wypadku i skoncentruje się na kolejnych celach w tym sezonie – taki komunikat wczoraj rano wydała grupa Visma. Duńczyk upadł na trasie czwartkowego odcinka i doznał urazu ręki. Był on na tyle bolesny i tak go osłabił, że podczas końcowej wspinaczki stracił do najlepszych tego dnia blisko pół minuty, co kosztowało go utratę koszulki lidera. Być może wykuruje się do Wyścigu Dookoła Katalonii, który rozpocznie się za nieco ponad tydzień. Potem Vingegaard ma w planach czerwcowe Criterium du Dauphine i najważniejszy start sezonu, czyli Tour de France, który wygrywał w 2022 i 2023. Rok temu lepszy od niego w tej największej kolarskiej imprezie na świecie był tylko Tadej Pogacar. Teraz Duńczyk znowu chce powalczyć ze Słoweńcem o zwycięstwo.

Tymczasem w „Wyścigu ku słońcu”, bo także w ten sposób nazywana jest impreza, której trasa prowadzi z północy na południe Francji, żółtą koszulkę zachował kolega z grupy Vingegaarda, Matteo Jorgenson. Amerykanin, który rok temu tu wygrał, po wycofaniu się Duńczyka miał mieszane uczucia. – Szkoda, że tak się stało, ale z drugiej strony cie-

szę się, że jestem liderem. Do tego czuję się bardzo dobrze i świetnie radzimy sobie jako drużyna. Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby wygrać ten wyścig – przekonywał Jorgenson.

Wczoraj Amerykanin zrobił kolejny duży krok, żeby właśnie tak się stało. Świetnie spisał się na płaskim etapie, który miał zakończyć się sprinterską batalią. Daleko przed metą razem z pięcioma kolegami z drużyny oraz grupą Ineos-Grenadiers tak przyspieszyli, że... oderwali się od peletonu, który wkrótce porwał się na strzępy! Takie zaskakujące akcje rzadko kiedy kończą się powodzeniem, ale akurat ta się udała. W czołowej grupie ostatecznie znalazło się kilkunastu kolarzy, którzy w Berre l'Étang powalczyli o etapowe zwycięstwo. Wygrał zdecydowanie najszybszy z nich, Duńczyk Mads Pedersen (Lidl). Były mistrz świata wyprzedził dwóch Brytyjczyków z Ineos-Grenadiers, Joshuę Tarlinga i Samuela Watsona. Jorgenson finiszował ósmy, a dzięki udanej ucieczce znacząco zredukował grono konkurentów. W zasadzie pozostało ich tylko trzech, z czego ten najgroźniejszy, Niemiec Florian Lipowitz (Red Bull-Bora-hansgrohe), traci do niego 40 sekund. Przed dwoma ostatnimi wyścigami, bo górskimi etapami w okolicach Nicei, to całkiem sporo.

(gak)

### SPOTKAŁ NAS ZAWÓD...

#### MŚ W ŁYŻWIARSTWIE SZYBKIM

■ Polscy kibice dużo sobie obiecywali po startach naszych reprezentantów na 500 m podczas mistrzostw świata w tyżwiarstwie szybkim w norweskim Hamar. Andżelika Wójcik końcową klasyfikację generalną Pucharu Świata zakończyła na drugim miejscu. Rok temu z Calgary brązowy medal przywiózł Damian Żurek. Formę kobiecego tercetu – Wójcik, Karolina Bosiek, Kaja Ziomek-Nogal – miał dodatkowo podkreślać brązowy krążek wywalczony dzień wcześniej w sprincie drużynowym. Tymczasem polskie sprinterki zawiązały. Wójcik jechała w ostatniej parze z Min-Sun Kim. Koreanka finiszowała na trzecim miejscu – strata do złotego medalu 0,23 s. Polka na siódmym, wolniej 0,54 s od

triumfatorce. Została nią trzeci raz z rzędu Femke Kok (37,50). Holenderka wyprzedziła o 0,19 s swoją rodaczkę Juttę Leerdam. Bosiek zawody ukończyła na 10. miejscu, a dwie lokaty niżej sklasyfikowano Ziomek-Nogal. Wśród panów najlepszym sprinterem okazał się Jennings De Boo. Miejsca na podium uzupełnili Amerykanie: Jordan Stolz (2) i Cooper McLeod (3). Żurek po swojej serii był nawet drugi. Wynik 34,61 zapewnił mu ostatecznie tylko siódme miejsce. Marek Kania był 9. – strata 0,48, a Piotr Michalski – 16. (0,82 za De Boo). W biegach drużynowych Polacy nie zakwalifikowali się do czołowych ósemek. Wśród kobiet wygrały Holenderki przed Japonkami i Kanadyjkami. Zmagania mężczyzn zakończyły się triumfem Amerykanów, którzy wygrali z dużą przewagą nad Włochami i Holendrami.

### POLAK LIDEREM NA RODOS

■ Marcin Budziński nie zwalnia tempa! Kolarz grupy ATT Investments, który tydzień temu wygrał jednodniowe GP Rhodes, tym razem triumfował na pierwszym etapie wyścigu wokół tej greckiej wyspy. Nie objął jednak prowadzenia w klasyfikacji generalnej, bo w czwartkowej jeździe indywidualnej na czas, czyli prologu, zajął dopiero 40. miejsce. Prowadzi Duńczyk Gustav Wang z młodzieżowej ekipy Astany. Budziński traci do niego jednak tylko osiem sekund, a do rozegrania pozostały jeszcze dwa pagórkowate odcinki.

(g)

## Nigdy się nie poddawaj!

Fredrik Dversnes wygrał piąty etap wyścigu Tirreno-Adriatico. Niebieską koszulkę utrzymał Filippo Ganna.

### KOLARSTWO

**W** piątek uczestnicy włoskiej imprezy ścigali na pagórkowatej trasie w regionie Marche niedaleko wybrzeża Morza Adriatyckiego. Po raz pierwszy w tego rocznej edycji wygrał kolarz z ucieczki dnia. Dversnes wraz z sześcioma innymi zawodnikami odjechał niedaleko po starcie w Ascoli Piceno. Odjazd wypracował nawet sześć minut przewagi, ale potem ta sukcesywnie malała. Kolarz grupy Uno-X Mobility zostawił współtowarzyszy ucieczki na krótkim, ale stromym wzniesieniu Monterolo, skąd do mety pozostawało około 10 km. I choć wyda-

wało, że rozpędzona grupa z faworytami wyścigu lada chwila wchłonie samotnego śmiałka, ten kręcił, ile miał sił, co dało mu największy sukces w karierze. – Nigdy się nie poddawaj! – podkreślał na mecie w Pergoli szczęśliwy były mistrz Norwegii.

Za plecami Dversnesa na Monterolo doszło do interesującej walki tych, którzy celują w końcowe zwycięstwo. Lidera Gannę zaatakowali Hiszpan Juan Ayuso (UAE Team Emirates) i Brytyjczyk Thomas Pidcock (Q36.5), ale kolarz grupy Ineos Grenadiers nie dał się zgubić. I choć Włoch w samej końcówce miał problemy z rowem, który musiał wymienić

i przez co sporo stracił, to stało się to w strefie ochronnej i zaliczono mu czas grupy faworytów. Z niej najlepiej finiszował Holender Mathieu van der Poel (Alpecin), co dało mu jednak tylko drugie miejsce.

Przed kolarzami dwa ostatnie etapy. Ten sobotni zakończy się wymagającym podjazdem, natomiast w niedzielę będzie płasko, więc o wygraną powinni powalczyć sprinterzy. Przewaga Ganny nad drugim w klasyfikacji Ayuso wynosi 22 sekundy, co może nie wystarczyć do końcowego zwycięstwa. Złazszcza że Włoch nie może już liczyć na pomoc Michała Kwiatkowskiego, który wycofał się z wyścigu, a Hiszpana wciąż będzie wspierał Rafał Majka.

(gak)

# Hit w finale?

Jeżeli Iga Świątek pokonała w nocy cudowną nastolatkę Mirrę Andriejewą, w finale w Indian Wells czeka nas szlagier albo z Aryną Sabalenką, albo z Madison Keys.

**O**ficjalna strona organizacji tenisistów WTA poinformowała BNP Paribas Open w Kalifornii (w nocy z piątku na sobotę czasu w Polsce) zapowiadała jako starcie dwóch najlepszych zawodniczek świata - czyli Świątek i Sabalenka, z dwoma najgorętszymi w tym roku. Nic dziwnego, Polka i Białorusinka od półtora roku wymieniają się na fotelu liderki rankingu (aktualnie numerem 1 jest Aryna); z kolei Keys i Andriejewa wygrały łącznie 26 kolejnych meczów i w tym roku pokonały już swoje półfinałowe przeciwniczki w ważnych momentach:

nastolatka rodem z Krasnojarska wyeliminowała Świątek w ćwierćfinale w Dubaju w lutym, Keys rozprawiła się z Sabalenką w finale Australian Open w styczniu, zdobywając swój pierwszy Wielki Szlem.

Najwięcej szans na triumf przysznaje się mimo wszystko Świątek, która w Dolinie Coachelli wygrała rok temu oraz w 2022 i mogła pochwalić się niesamowitym bilansem zwycięstw do porażek 22-2; od ubiegłego roku miała na koncie 10 kolejnych wygranych i 20 setów.

Ale z Andriejewą można się było spodziewać kłopotów. Trzy tygodnie temu

w Dubaju Iga nie miała wiele do powiedzenia, było 3:6, 3:6; a nawet gdy wygrała latem ub. roku w Cincinnati, to po trzysetowym horrorze (4:6, 6:3, 7:5). Rosjanka dopiero w kwietniu skończy 18 lat, to talent, jakiego świat tenisa nie widział od lat. W tej edycji Indian Wells w czterech meczach też nie przegrała jeszcze seta. Jest najmłodszą tenisistką, która dotarła do więcej niż jednego półfinału WTA 1000 (seria datuje się od 2009 roku) - gdy uczyniła to wcześniej Wiktoria Azarenka, była dwa lata starsza. Za chwilę pewnie prześcignie Coco Gauff, która wygrała najwięcej meczów w serii



Igę Świątek dzieliły tylko dwa mecze od trzeciego tytułu w Indian Wells...

ze wszystkich nastolatek - 10; Andriejewa ma już na koncie 8 i w zapasie ponad dwa lata, aby pobić rekord Amerykanki. I jest pierwszą zawodniczką do lat 18, która zanotowała serię 10 zwycięstw w WTA Tour od czasu Czeszki Nicole Pietrangeli w 2005 roku - a więc dwa lata przed narodzinami Andriejewej.

W turnieju mężczyzn w Indian Wells po trzeci tytuł z rzędu zmierza Car-

los Alcaraz. 22-letni Hiszpan (3. ATP) pozostaje bez straty seta, wygrał w Kalifornii 16 meczów z rzędu; w półfinale zagra z Brytyjczykiem Jackiem Draperem (14.). W drugiej parze Daniil Miedwediew (6.) zmierzy się z Duńczykiem Holgerem Rune (13.). Rosjanin w dwóch ostatnich latach docierał w Kalifornii do finału, ale za każdym razem musiał uznać wyższość Alcaraza.

■ **Ćwierćfinały. Kobiety:** Świątek (Polska, 2) - Zheng (Chiny, 8) 6:3, 6:3; Andriejewa (Rosja, 9) - Switolina (Ukraina) 7:5, 6:3; Keys (USA, 5) - Bencic (Szwajcaria) 6:1, 6:1; Sabalenka (Białoruś, 1) - Samsonowa (Rosja, 24) 6:2, 6:3.

■ **Mężczyźni:** Alcaraz (Hiszpania, 2) - Cerundolo (Argentyna, 25) 6:3, 7:6 (7-4); Miedwediew (Rosja, 5) - Fils (Francja, 20) 6:4, 2:6, 7:6 (9-7); Draper (W. Brytania, 13) - Shelton (USA, 11) 6:4, 7:5; Rune (Dania, 12) - Griekspoor (Holandia) 5:7, 6:0, 6:3.

**Tomasz Mucha**

## POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

### SOBOTA, 15 MARCA

#### TVP1

20.05 Przegląd wydarzeń

#### TVP3

19.25 Pn: Betclic 1. Liga, Warta Poznań - Polonia Warszawa (na żywo), 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

#### TVN

16.35 Skoki narciarskie: PŚ w Vikersund, studio i konkurs (na żywo)

#### METRO

11.20 Biegi narciarskie: PŚ w Oslo, 20 km st. klas. kobiet (na żywo)

#### TVP SPORT

7.40 Biegi narciarskie: Ski Classics, Birkenbeinerrennen, 10.55 Pn: Betclic 2. Liga, Hutnik Kraków - Wiczyta Kraków, 13.10 Biathlon: PŚ w Pokljuce, ze startu wspólnego kobiet, 15.25 Pojedyncza sztafeta mieszana, 16.55 Pn: Betclic 1. Liga, Ruch Chorzów - Wista Płock, 19.55 Polska Liga Boks: KB Legia Warszawa - Imperium Boxing Włocławek (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór

#### POLSAT SPORT 1

14.45 Siatkówka: PlusLiga, JSW Jastrzębski Węgiel - Bogdanka LUK Lublin, 17.30 ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Asseco Resovia, 20.30 Nowak-Mosty MKS Będzin - Barkom Kaźany Lwów, 0.00 UFC Fight Night: Marvin Vettori - Roman Dolidze (na żywo)

#### POLSAT SPORT 2

7.00 Short track: 1. dzień MŚ w Pekinie, 13.55 Łyżwiarstwo szybkie: 3. dzień MŚ na dystansach w Hamar, 17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Anwil Włocławek - Trefl Sopot, 21.30 Tenis: półfinały ATP w Indian Wells (na żywo)

#### POLSAT SPORT 3

13.00, 18.00 Bobsleje: MŚ w Lake Placid,

20.55 Pn: liga holenderska, Waalwijk - PSV (na żywo)

#### POLSAT SPORT FIGHT

18.00 Cage Warriors 185: piórkowa Luke Riley - Tariel Abbasov (na żywo)

#### POLSAT SPORT PREMIUM 1

16.30 Narciarstwo dowolne: PŚ w Craigleith, cross, 21.30 Tenis: półfinały ATP w Indian Wells (na żywo)

#### POLSAT SPORT PREMIUM 2

12.40, 16.50 Motocyklowe MŚ: GP Argentyny, treningi w Moto3, Moto2, MotoGP i kwalifikacje w MotoGP, Moto3, Moto2, 19.55 Pn: liga saudyjska, Al-Taawoun FC - Al-Hilal SFC, 0.00 UFC Fight Night, Marvin Vettori - Roman Dolidze (na żywo)

#### EUROSPORT 1

9.15, 12.15 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Hafjell-Kvitfjell, slalom gigant mężczyzn, 14.00 Łyżwiarstwo szybkie: 3. dzień MŚ na dystansach w Hamar, 16.30 Skoki narciarskie: PŚ w Vikersund, studio i konkurs, 19.15 Skialpinizm: PŚ w Schladming, sprint (na żywo)

#### EUROSPORT 2

8.50 Kombinacja norweska: PŚ w Oslo, 11.20 Biegi narciarskie: PŚ w Oslo, 20 km st. klas. kobiet, 13.25 Kolarstwo: 7. etap Paryż-Nicea, 15.15 6. etap Tirreno-Adriatico, 19.00 Golf: 3. runda The Players Championship (na żywo)

#### SPORTKLUB

18.00 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Joventut Badalona - Valencia Basket, 22.00 Żeglarsstwo: 1. dzień SailGP w Los Angeles (na żywo)

#### CANAL+ SPORT

15.55 Pn: liga angielska, Manchester City - Brighton, 18.25 Liga hiszpańska: Villarreal - Real Madryt, 1.30 Koszykówka: NBA, Golden State Warriors - New York

Knicks (na żywo)

#### CANAL+ SPORT 2

16.10 Pn: liga hiszpańska, Mallorca - Espanyol (na żywo)

#### CANAL+ SPORT 3

14.15 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Stal Mielec - Śląsk Wrocław, 17.25 Górnik Zabrze - Motor Lublin, 20.10 Włóczęw Łódź - GKS Katowice, 22.20 Liga+ (na żywo)

#### CANAL+ SPORT 5

20.40 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Casademont Zaragoza - Unicaja (na żywo)

#### ELEVEN SPORTS 1

7.15 Formuła 1: GP Australii, studio i trening, 15.00 Pn: liga niemiecka, studio i Union - Bayern, 18.20 RB Lipsk - Borussia Dortmund, 20.55 Girona - Valencia, 23.00 Eleven Gol, 1.25 Formuła 2: GP Australii, 2.55 Formuła 1: parada kierowców (na żywo)

#### ELEVEN SPORTS 2

15.20 Pn: liga niemiecka, Augsburg - Wolfsburg, 17.55 Liga włoska: Milan - Como, 20.40 Torino - Empoli, 22.55 Formuła 3: GP Australii (na żywo)

#### ELEVEN SPORTS 3

15.20 Goal Arena Bundesligi, 18.55 Pn: liga francuska, Angers - Monaco (na żywo)

#### ELEVEN SPORTS 4

14.55 Pn: liga włoska, Monza - Parma, 16.55 Liga francuska: Nantes - Lille, 18.55 Liga portugalska: Porto - AVS, 21.25 Sporting - Famalicao (na żywo)

### NIEDZIELA, 16 MARCA

#### TVP1

20.05 Przegląd wydarzeń

#### TVP 3

19.25 Pn: Betclic 2. Liga, KKS Kalisz - Chojniczanka (na żywo), 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

#### TVN

16.05 Skoki narciarskie: PŚ w Vikersund, studio i konkurs (na żywo)

#### METRO

11.00 Biegi narciarskie: PŚ w Oslo, 10 km st. klas. kobiet, 18.20 Piłka ręczna: elim. ME mężczyzn, Portugalia - Polska (na żywo)

#### TVP SPORT

11.35, 14.20 Biathlon: PŚ w Pokljuce, studio i pojedyncza sztafeta mieszana, 17.00 Pn: ekstraklasa, studio i Raków Częstochowa - Legia Warszawa (na żywo), 22.15 Sportowy wieczór

#### POLSAT SPORT 1

11.25 Siatkówka: liga turecka kobiet, Kuzeyboru SK - Fenerbahce Medica, 14.45 Siatkówka: Tauron Liga, UNI Opole - #VolleyWrocław, 17.30 PlusLiga: PGE Gieł Betclic - Energa MKS Kalisz (na żywo)

#### POLSAT SPORT 2

7.00 Short track: 2. dzień MŚ w Pekinie, 11.00 Cafe Futbol, 14.25 Pn: liga holenderska, Twente - Feyenoord, 17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, PGE Start Lublin - WKS Śląsk Wrocław, 22.00 Tenis: finał ATP w Indian Wells (na żywo)

#### POLSAT SPORT 3

9.45 Lekka atletyka: maraton w Rzymie, 11.55 Łyżwiarstwo szybkie: 4. dzień MŚ na dystansach w Hamar, 16.40 Pn: liga holenderska, Ajax Amsterdam - Alkmaar, 19.25 Koszykówka: liga włoska mężczyzn, GeVi Napoli Basket - Virtus Segafredo Bologna (na żywo)

#### POLSAT SPORT PREMIUM 1

13.25 Pn: liga szkocka, Celtic - Rangers, 16.40 Liga holenderska: Ajax - Alkmaar, 19.25 Koszykówka: liga włoska mężczyzn, Napoli Basket - Virtus Bologna, 22.00 Tenis: finał ATP w Indian Wells (na żywo)

#### POLSAT SPORT PREMIUM 2

14.40, 16.00 Motocyklowe MŚ: GP Argentyny, rozgrzewka w MotoGP i wyścigi w Moto3, Moto2 i MotoGP (na żywo)

#### EUROSPORT 1

9.15, 12.30 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Hafjell-Kvitfjell, slalom mężczyzn, 11.00, 13.30 Biegi narciarskie: PŚ w Oslo, 10 km st. dow. kobiet, 14.35 Skoki narciarskie: PŚ w Vikersund, studio, kwalifikacje i konkurs, 18.45 Piłka ręczna: elim. ME mężczyzn, Portugalia - Polska (na żywo)

#### EUROSPORT 2

8.50 Kombinacja norweska: PŚ w Oslo, 13.05 Kolarstwo: 7. etap Tirreno-Adriatico, 15.45 8. etap Paryż-Nicea, 18.00 Golf: finał The Players Championship (na żywo)

#### SPORTKLUB

18.30 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Real Madryt - Baskonia, 22.00 Żeglarsstwo: 2. dzień SailGP w Los Angeles (na żywo)

#### CANAL+ SPORT

9.30 Wysoki Pressing, 16.10 Pn: liga hiszpańska: Sevilla - Athletic, 18.25 Rayo Vallecano - Real Sociedad, 20.30 Koszykówka: NBA, Los Angeles Lakers - Phoenix Suns (na żywo)

#### CANAL+ SPORT 2

18.00 Tenis: finał WTA w Indian Wells (na żywo)

#### CANAL+ SPORT 3

9.30 Wysoki Pressing, 11.45 Pn: ekstraklasa, studio i Puszcza Niepołomice - Piast

Gliwice, 14.40 Zagłębie Lubin - Korona Kielce, 17.25 Raków Częstochowa - Legia Warszawa, 20.10 Jagiellonia Białystok - Lech Poznań, 22.20 Liga+ (na żywo)

#### ELEVEN SPORTS 1

7.00 Formuła 1: GP Australii, 12.25 Pn: liga włoska, Venezia - Napoli, 14.55 Bologna - Lazio, 17.55 Fiorentina - Juventus, 20.55 Liga hiszpańska: Atletico - Barcelona, 23.30 Eleven Gol (na żywo)

#### ELEVEN SPORTS 2

15.20 Pn: liga niemiecka, Bochum - Eintracht Frankfurt, 18.25 Liga hiszpańska: Osasuna - Getafe, 20.40 Liga włoska, Atalanta - Inter (na żywo)

#### ELEVEN SPORTS 3

15.55 Pn: liga włoska, Roma - Cagliari, 19.20 Liga niemiecka: Stuttgart - Bayer Leverkusen (na żywo)

#### ELEVEN SPORTS 4

13.55 Pn: liga hiszpańska, Leganes - Betis, 18.25 Liga belgijska: Brugge - Charleroi, 20.40 Liga francuska: PSG - Olympique Marsylia (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

# Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Andrzej GRYGIERCZYK

Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

## WYMIANA KOSZULEK

Wojciech Kuczok



## To ci historia

**M**oja świętej pamięci mama w sędziwym wieku motywowała się do życia zadaniowo: wyznaczała sobie cele, których głupio byłoby nie dożyć. Tak po prawdzie zawsze chodziło o katolickie ceremonie: chrzciny lub komunię, a jako że doczekała się pokaźnej gromady wnucząt i prawnucząt, dożyła prawie dziewięćdziesiątki. W końcu wykorzystała przerwę w nieustającej sztafecie sakramentów, bo akurat najmłodsze szczenię zostało ochrzczone i nie było żadnego nowego w drodze, więc zawinęła się z tego świata w spokoju ducha. Dodam, że za tę kościelną obrzędowość odpowiadało moje bogoboj-

ne rodzeństwo, ja tam żyję bezbożnie, dziecka moje na szczęście także, więc innych muszę szukać motywacji. Teraz już wiem, że co najmniej do lata 2026 muszę dbać o siebie, żeby na własne oczy zobaczyć coś, czego w historii polski futbol jeszcze nie doświadczył. Będziemy mieli pięć klubów w europejskich rozgrywkach! Zaprawdę, głupio byłoby tego nie dożyć. Jasne, puryści mogą się zżymać, że przecież miewaliśmy kiedyś dodatkowych reprezentantów w efemerycznym Intertoto, zwanym nie bez powodu Pucharem Lata, a nawet odnosiliśmy w nim niejaki sukcesy (Ruch Chorzów dotarł do finału w 1998), ale poważni kronikarze te rozgrywki traktują jako sparingowe lub zupełnie ignorują.

Uściślmy: latem '26 dwa nasze kluby wystartują w eliminacjach Ligi Mistrzów. O to grały w czwartek Legia i Jagiellonia, oprócz oczywistych profitów z awansu do 1/4 finału Ligi Konferencji. Teraz już mogą sobie na luzie spożyć deser w postaci dwumeczów z Chelsea i Betisem, które na tym etapie na pewno nie wystawią już rezerw, ani też nie wyjdą na mecz rozkojarzone. Każdy punkt zdobyty w którymkolwiek z czterech spotkań ćwierćfinałowych będzie graniczył z cudem, na szczęście nasi pucharowicze już niczego zdobywać nie muszą. Wykonali w tym sezonie perfekcyjną robotę, przepchnęli ekstraklasę do top 15 w rankingu UEFA, za co należy się Adrianowi Siemiercowi, Goncalo Feio i ich podopiecznym wszelka cześć i chwala.

Czwartkowy wieczór 13.03.2025 zapisał się złotą czcionką w annałach nadwiślańskiej piłki - dwie nasze drużyny przeszły swoich rywali i zameldowały się w ćwierćfinale europejskiego pucharu. Jaga uczyniła to co prawda w bardzo kiepskim stylu, uprawiając survival-football na boisku broni się przed spadkiem z ligi belgijskiej. Legia z bardzo przeciwnym Molde rozegrała przyzwoite 165 minut, ale tak pokpiła sprawę w pierwszych 45, że jej awans do końca wisi na włosku. Ale cóż tam niesmak, co tam styl - dopiepli swego, wspiepliśmy się wyżej niż kiedykolwiek, ekstraklasa przynajmniej na jakiś czas przestanie być traktowana jak źródło pośmiewisk.

Kiedyśmy ostatnio mieli dwie ekipy w europejskich ćwierćfinałach? Jeszcze mnie nie było na świecie ani nawet w planach, matka dopiero zastanawiała się, czy narwany chorzowski malarz jest dobrą partią na drugie małżeństwo. Oglądali na czarno-białym telewizorze, jak partia pod przywództwem Edwarda Gierka postanowiła odbudować z wojennej ruiny Zamek Królewski w Warszawie. Oscara za całokształt otrzymała gwiazda kina niemego Lilian Gish, radio podbił nowy singiel Johna Lennona pod tajemniczym tytułem „Imagine”, na Bliskim Wschodzie powstało nowe państwo: Zjednoczone Emiraty Arabskie. W reprezentacji Brazylii jeszcze grał Pele. To było 54 lata temu. Alojzy Piontek odnaleziony po tym

jak przetrwał tydzień bez wody i pożywienia w zawałonym korytarzu kopalni Rokitnica w pierwszych słowach do ratowników zapytał jak grał Górnik. Chodziło o rewanż z Manchesterem City, niestety przegrany, podobnie jak trzeci mecz (dogrywka ani karnych wtedy jeszcze nie stosowano). Legia też radziła sobie całkiem nieźle, odpadła z Atletico Madryt pomimo remisowego bilansu dwumeczu (bramki wyjazdowe liczyły się wtedy podwójnie). W Legii prym wiedli Deyna i Gadocha, w Górniku seryjnie trafiał Lubański, trenerem kadry od niedawna był Kazimierz Górski - zaczynała się złota era polskiego futbolu. Historia, skoro lubisz się powtarzać, zrób to i teraz.

# Piąty raz z rzędu Holendra?

W niedzielę odbędzie się pierwszy z 24 wyścigów mistrzostw świata Formuły 1 - Grand Prix Australii.

**F**aworytem, choć znacznie mniej oczywistym niż w ubiegłych sezonach, jest broniący tytułu Holender Max Verstappen (Red Bull). Triumfował on w klasyfikacji generalnej w czterech ostatnich latach i może stać się drugim kierowcą w historii, który zostanie mistrzem świata pięć razy z rzędu. Wcześniej dokonał tego jedynie Niemiec Michael Schumacher (2000-04).

Jednak już druga połowa minionego sezonu wskazała, że dominacja 27-letniego Holendra może dobiec końca. Z 14 ostatnich rund MŚ Verstappen wygrał tylko dwie. Dla porównania, w 2023 roku zwyciężył w 19 z 22 wyścigów. - Motywacji mi nie brakuje, zwłaszcza że w poprzednim sezonie triumf wcale nie był oczywisty. W kilku wyścigach odnieśliśmy efektowne zwycięstwa, ale nie w tak wielu, jakbyśmy sobie życzyli - przyznał Verstappen.

## Bez Perez

Słabsza postawa Holendra oraz jeszcze gorsze wyniki Meksykanina Sergio Perea spowodowały, że w 2024 roku Red Bull nie mógł cieszyć się z trzeciego z rzędu tytułu mistrza świata konstruktorów. Perez stracił zresztą miejsce w stawce 20 kierowców wyścigowych, a zastąpił go mało doświadczony w F1 Nowozelandczyk Liam Lawson. W klasyfikacji końcowej 1. miejsce zajął McLaren, który zdobył pierwszy tytuł w XXI wieku. W tym roku w dalszym ciągu jego barw bronić będą Brytyjczyk Lando Norris i Australijczyk Oscar Piastri. Pierwszy z nich uchodzi za największego rywala Verstappena, a przez niektórych uważany jest nawet za



Max Verstappen marzy o wyrównaniu rekordu Michaela Schumachera, ale może być o to trudno.

najpoważniejszego kandydata do tytułu. - Bardzo chcielibyśmy wierzyć w to, że jesteśmy najlepsi, ale w pewnym sensie wolelibyśmy wciąż myśleć o sobie jako o „czarnym koniu”. Czekają nas długi walki. Wiem, że dla wielu osób jestem faworytem i nasz zespół jest faworytem. Na szczęście, zawsze lepiej spisać się pod presją. Dzięki niej potrafię lepiej się koncentrować - mówił w lutym Norris.

## Włochy patrzą na Hamiltona

Zagadką będzie postawa siedmiokrotnego mistrza świata Lewisa Hamiltona, który po 12 latach w Mercedesie teraz swoich sił próbuje w Ferrari. Kibice

włoskiego teamu liczą, że Brytyjczyk pomoże zdobyć pierwszy tytuł mistrza świata konstruktorów od 2008 roku. Gdyby Hamilton triumfował w klasyfikacji kierowców, byłby jedynym w historii zawodnikiem z ośmioma indywidualnymi tytułami. Na razie dzieli rekord z Schumacherem, który również zwyciężył siedem razy. - Tej pasji, którą tutaj widzę, nie da się z niczym porównać. Ferrari ma bez wątpienia wszystkie składniki, jakich potrzebuje, aby zdobyć mistrzostwo. Teraz trzeba tylko to wszystko dobrze poukładać - zaznaczył Brytyjczyk.

W mediach prognozuje się, że o tytuł walczyć będą nie tylko Verstappen, Norris i Hamilton, bo

nie bez szans są też Piastri, Monakijczyk Charles Leclerc (Ferrari) oraz Brytyjczyk George Russell (Mercedes).

W stawce w tym roku będzie aż sześciu kierowców, którzy nie mają za sobą choćby jednego pełnego sezonu F1. Najbardziej doświadczonym z nich jest Lawson, który wystartował dotychczas w 11 wyścigach. Brytyjczyk Oliver Bearman (Haas) wystąpił w trzech, Australijczyk Jack Doohan (Alpine) - w jednym, a trzech zawodników w niedzielę zadebiutuje: Włoch Andrea Kimi Antonelli (Mercedes), Francuz Isack Hadjar (Racing Bulls) oraz Brazylijczyk Gabriel Bortoleto (Kick Sauber).

## 40 tysięcy za... przeklinanie

Po raz pierwszy od 1989 roku wśród kierowców wyścigowych nie ma ani jednego Fini - po wielu latach występów Valtteri Bottas będzie rezerwowym w Mercedesie. Z kolei dzięki Bortoleto do stawki powrócił Brazylijczyk. Ostatnim jego rodakiem startującym w F1 był Felipe Massa, który zakończył karierę w 2017 roku.

Po kilku latach przerwy wraca też reprezentant Italii. Antonelli będzie pierwszym Włochem w stawce, od kiedy po raz ostatni w 2021 roku wystąpił Antonio Giovinazzi.

Jednym z wątków, który może przewijać się podczas najbliższego sezonu, będą kary za... przekleństwo. Prezydent Międzynarodowej Federacji Samochodowej (FIA) Mohammed Ben Sulayem zapowiedział nakładanie grzywien w wysokości minimum 40 tysięcy euro na kierowców, którzy użyją wulgaryzmów podczas zawodów, w komunikacji radiowej z inżynierami wyścigowymi. Te rozmowy są dostępne dla publiczności, a szef FIA podkreśla, że zawodnicy powinni stanowić przykład. W przypadku wielokrotnego naruszenia tego punktu regulaminu niewykłuczone będą nawet kary odjęcia punktów czy zawieszenia w kolejnym wyścigu.

Na ten sezon planowane jest również inne wydarzenie, o którym może dyskutować całe środowisko Formuły 1 - premiera filmu o „królów sportów motorowych” z Bradem Pittem w roli głównej. Na ekrany kin produkcja wejdzie prawdopodobnie pod koniec czerwca.

(PAP)